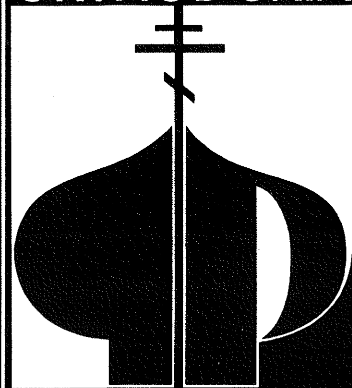


ISSN 0867-7476
Nr indeksu 379786

- Piotr Mohyła kanonizowany
- Krzyże nad Supraślem
- Święto Jordanu i diabeł
- Chrześcijanie i nowi bogowie

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

Miesięcznik ogólnopolski Nr 1 (139) styczeń 1997 Cena 1,5 zł

Bożego spokoju zdrowia pomyślności z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku drogim Czytelnikom życzy zespół "Przeglądu Prawosławnego"

Ikona Bożego Narodzenia z XV wieku

LIST PASTERSKI

Świętego Soboru Biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego do czcigodnego duchowieństwa, miłujących Boga braci i sióstr zakonnych, wszystkich braci i sióstr

Christos rożdajetsa Sławitie

Dziś Dziewica rodzi Odwiecznie Istniejącego, i ziemia udziela stajenki Niedostępnemu: Aniołowie z pasterzami głoszą chwałę, mędrcy z gwiazdą podróżują, albowiem narodziło się dla nas Dzieciątko, przedwieczny Bóg.

Nadszedł Wielki Dzień Pana. Odkryła się wielka pobożności Tajemnica albowiem "Bóg objawił się w ciele". "Niech radują się Niebiosa i niech woła ziemia, albowiem zlitował się Pan nad ludem swoim" - mówi prorok.

I my zastanówmy się nad radością nieba i weselem Ziemi.

Z Nieba Aniołowie Pańscy przynieśli światu wielką radość,albowiem narodził się na Ziemi Zbawiciel świata Chrystus i tę radość wyśpiewali pieśnią: "Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie".

Majestat Światłości Niebiańskiej odkrywa się wszystkim tym, którzy zapragną wolę swoją oddać na posłuszeństwo Woli Bożej. Ten, kto tego dokona, znajdzie wielki Boży pokój i miłość u Wszechmiłującego Ojca. Ten będzie wołać do Boga: "Abba, Ojcze", doznając w swojej duszy Swiatłości Przedwiecznej, w zachwycie niewymownej radości będzie kontemplować duch człowieka i serce jego we wzruszającym rozrzewnieniu zawsze odczuwać miłość Trójjedynego Boga Ojca i Syna i Świętego Ducha.

Jak na radość Nieba odpowiedziała Ziemia?

Pan stworzył świat mądrze i w sposób cudowny. Człowiek nie jest w stanie zrozumieć i poznać świata ani jego Stwórcy. W miarę poznawania jego porządku, staje się on coraz bardziej tajemniczy, tak jak nieosiągalny i niepoznawalny jest Stwórca. Chrystus powiedział swoim uczniom: "Ojcze sprawiedliwy. I świat cię nie poznał, lecz Ja cię poznałem i ci poznali, że Ty mnie posłałeś; I objawiłem im imię Twoje, i objawię, aby miłość, którą mnie umiłowałeś, w nich była, i Ja w nich" (J 17,25 - 26).

Oto, co objawił nam Syn Boży Jezus Chrystus. Że Bóg - jest miłością. Zajaśniało Słońce Prawdy, Światło Miłości i Życia Wiecznego. I dlatego Cerkiew dzisiaj wzywa: "Narodzenie Twoje, Chryste Boże nasz, zajaśniało światu światłem mądrości, ześlij nam Łaskę, byśmy Ciebie poznali, Światłość z wysokości, i pokłonili się Tobie, Słońcu Prawdy; Ciebie poznali i uwierzyli, że Ty Jesteś Światłością świata i Światłem dla zbawienia dusz naszych".

Ale poprzez człowieka grzech wchodzi do świata. Wróg diabeł skusił pramatkę naszą Ewę, a w jej osobie, naniósł uszczerbek duszom naszym. Pan przeklął diabła, a Ewie dał śmierć i choroby. Na pocieszenie zaś rzekł: "I ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem; ono zdepcze ci głowę, a ty ukąsisz je w piętę" (Rodz. 3,15).

I przyszedł na ziemię Syn Boży, Wcielony Bogoczłowiek, Potomek kobiety z ciała, współwieczny Ojcu, właśnie po to, by zetrzeć diabłu głowę, porazić go krzyżem w sercach ludzkich.

Kiedy się Chrystus narodził, diabeł w osobie złego Heroda wziął miecz, powstał przeciwko Bożemu Dzieciątku. Ale nie był w stanie sprzeciwić się ani trwać w złości do czasu. Nieraz zwracał się do Chrystusa: "Dlaczego przyszedłeś przed czasem męczyć nas"... Na koniec tak nastawił lud, kiedy Pan osądził grzech, że lud, nie wiedząc o tym, ukrzyżował swego Boga. W ten sposób diabeł użądlił Syna Bożego, Potomka Kobiety, w piętę, ale "jego głowa została starta i stępiło się żądło śmierci".

Żądlił Świętych Apostołów, a Pan stale ścierał mu głowę. W ten sposób na przestrzeni wieków i do dnia dzisiejszego diabeł żądli Świętą Cerkiew i jej dzieci żądłem grzechu, a Chrystus wciąż ściera mu głowę. Czasami wydaje nam się, że już świat ginie, tonie w swoich grzechach. Ale Pan mówi nam: "Ufajcie, Ja zwyciężyłem świat" (J 16,33).

Diabeł to kłamstwo i ojciec kłamstwa, powiedział Pan. Dlatego też kłamstwem i pochlebstwami, pychą i obłudą pobudza wielu do urojonego szczęścia, wolności, sprawiedliwości i innych zakłamanych nauk religijnych. To wszystko jego działanie, albowiem on jest złem i źródłem zła. Światło Chrystusa i miłość Boża wciąż ściera mu głowę.

"A błogosławiony jest ten, kto się mną nie zgorszy" (Mt 11,6).

Codzienne nasze grzechy - to codzienne żądło w nasze serce i duszę. Pokutą i przyjęciem Świętych Tajemnic Ciała i Krwi Chrystusa, oto czym ściera Pan głowę diabłu.

Ta walka od upadku człowieka do jego odkupienia trwa po dziś dzień i będzie trwać do końca widzialnego świata, kiedy ostatni wróg i żądło diabła zginie na zawsze i Bóg będzie wszystkim we wszystkich.

Cóż my przyniesiemy Tobie, Panie, w ten dzień do twego żłóbka ?

Skłoniwszy głowy, ze skruszonym sercem, ze łzami radości powtórzymy za słowami proroka Dawida: "Niech cała ziemia pokłoni się Tobie, niech śpiewa i opiewa imię Twoje, Sela".

"Przyjdźcie, pokłońmy się i upadnijmy przed Chrystusem. Zbaw nas Synu Boży, zrodzony z Dziewicy, śpiewających Tobie Alleluja".

Pozdrawiamy Was, Drodzy Bracia i Siostry i Dzieci nasze z okazji Świąt Bożego Narodzenia i nadchodzącego Nowego Roku.

Niech dla wszystkich nas będzie on radosny, dla całego świata upłynie w pokoju i pomyślności i niech nie słabnie wiara nasza, święta prawosławna.

Dziękujemy Wam za Wasze ofiary i trud dla dobra naszej Świętej Cerkwi.

Z Bożą miłością, pokorni:

+**Bazyli**, Metropolita Warszawski i całej Polski
+**Sawa**, Arcybiskup Białostocki i Gdański
+**Szymon**, Arcybiskup Łódzki i Poznański
+**Adam**, Arcybiskup Przemyski i Nowosądecki
+**Jeremiasz**, Biskup Wrocławski i Szczeciński
+**Abel**, Biskup Lubelski i Chełmski
Boże Narodzenie, 1996/1997
Warszawa

Metropolita Piotr Mohyła - kanonizowany

CZUŁY STRÓŻ CERKWI BOŻEJ



W Kijowsko-Pieczerskiej Ławrze 14 i 15 grudnia uroczyście kanonizowano metropolitę Piotra Mohyłę. Cerkiew prawosławną w Polsce reprezentowali: biskup wrocławsko-szczeciński Jeremiasz, ks. prof. Marian Bendza oraz studenci Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej - Andrzej Jaroszuk i Mieczysław Oleśkiewicz.

Na uroczystości przybyli również: metropolita Rumunii Nestor i metropolita Mołdawii Włodzimierz, przedstawiciele ukraińskiego rządu i parlamentu oraz ambasad Rumunii i Polski.

Kanonizacja w Cerkwi nie jest zwykłym aktem formalnym, arbitralną decyzją jakiegoś soborowego czy synodalnego gremium o uznaniu kogoś za świętego, o wpisaniu go do kalendarza liturgicznego, ustaleniu wizerunku ikonograficznego i napisaniu hymnów cerkiewnych, od tropara i kondaka zaczynając. Kanonizacja w Cerkwi jest świadectwem świętości, potwierdzeniem istniejącego już stanu, to jest właśnie - *prosławlenije*. Świętego powołuje Bóg, nie zawsze stawiając go przed oczyma ludzi. Ale są też święci, których Pan daje swoim wyznawcom, by szczególnie wyraźnie wskazać im pewne

ciąg dalszy na str. 4

"Przegląd Prawosławny", miesięcznik.
Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja Ekumeniczna "Tolerancja".
Kolumny w języku białoruskim i ukraińskim wydawane są przy finansowym wsparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki.
Redaguje zespół w składzie: Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (red. naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk (sekretarz redakcji), Anna Radziukiewicz (zastępca redaktora naczelnego), Dorota Wysocka.
Stale współpracują: Sergiusz Borowik, Jarosław Charkiewicz, Marek Dolecki (fotoreporter), Jiři Karpowicz (Karlove Vary), Andrzej Kempfi, o. Gabriel (Krańczuk - św. Góra Atos), Irena Matus, Antoni Mironowicz, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Naumow, ks. Henryk Paprocki, ks. Grzegorz Sosna, ks. Stanisław Strach, Andrzej Turczyński (Słupsk), Lidia Walters (Chicago).
Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz.
Opracowanie graficzne: Dorota Wysocka.
Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. (0048-85 - nr kierunkowy z zagranicy) i (085 - nr kierunkowy z kraju) 42-18-57.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo skracania tekstów nie zamówionych.
Skład, łamanie i druk: Orthdruk, Białystok, ul. Składowa 9, tel. 42-25-17.
Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza.
Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska". Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji (szczegóły, str. 42).

Dziś w numerze: str.

CZUŁY STRÓŻ CERKWI BOŻEJ

ciąg dalszy ze str. 3

wzorce do naśladowania, by ich ręką, jak niegdyś ręką Mojżesza i Aarona, poprowadzić swój lud z krainy mroków i niewoli do świetlistej ziemi obiecanej.

Tak stało się obecnie, gdy ukraińskie prawosławie ogłosiło świętość Piotra (Mohyły), metropolity kijowskiego i halickiego, formalnie potwierdzając jego niezwykłą rolę dla duchowości prawosławnej Wschodniej Słowiańszczyzny i Rumunii.

O świętym Piotrze pisaliśmy dużo także na łamach naszego "Przeglądu". Jest to bowiem postać centralna dla prawosławia wschodnio- i środkowo-europejskiego, człowiek, który potrafił dać świadectwo wiary w trudnych czasach delegalizacji prawosławia w Rzeczypospolitej, który nadał prawosławiu nowoczesny charakter, pokazał jak można godzić tradycyjne jego wyznawanie z otwartością na zmieniające się warunki historyczne, który dał przykład, jak przez prawosławie należy wznosić się nad wąskie racje polityczne i narodowe waśnie.

Św. Piotr, urodzony prawdopodobnie w roku zawarcia unii brzeskiej, zmarł na samym początku 1647 roku, pochodził z mołdawskiego rodu Mohilów, rodu od XV wieku silnie związanego z Polską, który odegrał w XVI i XVII w. istotną rolę w jej zagranicznej polityce, zwłaszcza w zakresie skomplikowanych stosunków z Wiedniem i Stambułem. Zarówno ojciec Piotra - **Szymon** (+1607), jak i stryj **Jeremiasz** (+1606) posiadali indygenat polski, drugi stryj - **Jerzy** - był prawosławnym metropolitą suczawskim. Mohyłowie, zasłużeni dla kultury prawosławnej w księstwach rumuńskich, spowinowaceni z możnymi rodami litewskimi i koronnymi (m.in. z **Wiśniowieckimi**, **Potockimi**, **Kreckimi**, **Myszkowskimi**) w przedkładanych sejmowi polskiemu w 1597 roku petitach, określających zasady ewentualnego połączenia Mołdawii z Rzecząpospolitą, na pierwszym miejscu kładli sprawę zabezpieczenia prawosławia jako religii panującej, a także mołdawskiego języka i pisma ruskiego. Był to program maksymalnej autonomnii kulturowej, program zapoczątkowany jeszcze przez **Aleksandra Dobrego** w XV wieku.

Sam Piotr, odebrawszy staranne wykształcenie humanistyczne i teologiczne (dokładnie nie wiadomo gdzie i jakie, mówi się o Lwowie, Zamościu, Sorbonie), związał się ze **Stefanem Żółkiewskiem**. U boku **Karola Chodkiewicza** brał udział w bitwie chocimskiej. Osiadł na stałe w Polsce. Był w pełni świadom specyficznego położenia prawosławia w Europie, rozpiętego między islamem imperium otomańskiego, kontrreformacją i unionizmem katolickiego Zachodu, antytradycjonalizmem protestantyzmu i totalitaryzmem Moskwy. Bodaj on pierwszy w tej mierze zdał sobie sprawę, jak bardzo skomplikowała się - w sensie eklezjologicznym i typologiczno-kulturowym - sytuacja po przeprowadzeniu unii brzeskiej w obliczu oporu pogwałconego prawosławia. Głębokie wykształcenie i w pewnym sensie zewnętrzny punkt oglądu sytuacji w Rzeczypospolitej i w środkowoeuropejskim prawosławiu, pozwoliły na wszechstronną ocenę stanu rzeczy i wpłynęły na wybór jego drogi życiowej.

Za zgodą **Zygmunta III** zostaje archimandrytą zwróconej w 1605 roku prawosławnym Ławry Pieczerskiej, wraz z prawosławnym metropolitą **Jobem (Boreckim)** aktywnie uczestniczy w dyskusjach nad ewentualnym porozumieniem się z unitami (pojednanie Rusi z Rusią), potępia apostazję wybitnego arcybiskupa **Melecjusza Smotryckiego**. Świadom niemożności scalenia brzeskich unitów i prawosławnych w jedno, ponieważ warunki, które doprowadziły do ich rozejścia się nie uległy zmianie, Mohyła poświęcił się wewnętrznemu przeorganizowaniu Cerkwi prawosławnej w Rzeczypospolitej. Liczył jednocześnie na silnie oddziaływanie swojej działalności na Ruś Moskiewską, Mołdawię i Bałkany, na ożywienie, tak ścisłych w czasach działalności Akademii w Ostrogu, kontaktów z weneckimi Grekami i wschodnimi patriarchami, co wkrótce stało się faktem.

Jeszcze jako przełożony Ławry Pieczerskiej skoncentrował się na uporządkowaniu spraw liturgicznych i dyscyplinarnych, na podniesieniu poziomu kulturalnego i świadomości religijnej duchowieństwa prawosławnego. Rozumiał że jedyną formą obrony przed zepchnięciem polsko-litewskiego prawosławia na zupełny margines życia kulturalnego, a co za tym idzie i politycznego, Rzeczypospolitej jest przejęcie modelu kultury przeciwnika z jednoczesną zmianą funkcji jego elementów składowych. Trzeba było wyjść z zaczarowanego kręgu własnej tradycji, zaakceptować fakt koegzystencji z kulturą Zachodu i znaleźć sposób, by jego nieustanna presja nie zniszczyła tego, co w prawosławiu jest najcenniejsze - duchowości, indywidualności i soborowości. Dopuścił więc elementy romańsko-germańskiego modelu kulturowego w funkcji opozycyjnej i eksplikacyjnej. Po raz pierwszy w dziejach Europy zachodnia forma kulturowa została przeorganizowana tak, że stała się środkiem obrony Wschodu przed Zachodem, mechanizmem autonomizującym prawosławie na ziemiach polsko-litewskich w stosunku do środowiska katolickiego i w odniesieniu do innych struktur prawosławnych. Chodziło o wytrącenie broni z ręki rzymskim katolikom, którzy religijną inność prawosławia wykorzystywali do wyalienowania go i likwidacji.

Dlatego też, za zgodą patriarchy **Cyryla I Lukarisa**, znającego przecież doskonale sytuację religijną na ziemiach polsko-litewskich, Mohyła zaczął od założenia szkoły w monasterze Świętej Trójcy, przeniesionej z czasem do bractwa *bogojawleńskiego* (1631-1632). Po śmierci Zygmunta III udaje się Mohyła na konwokację, bierze udział w elekcji **Władysława IV**, układa z tej okazji nabożeństwo dziękczynne. Po uznaniu hierarchii przystępuje do centralizacji władzy metropolity i patriarszego egzarchy zarazem, dążąc do wzmocnienia dyscypliny wewnątrzcerkiewnej i rozwoju szkolnictwa. Collegium Kijoviense-Mohileanum, powstałe z przekształcenia szkoły brackiej (1635), z prawem wykładania dialektyki i logiki, z językiem greckim i łacińskim, prawosławna drukarnia, także łacińska w Kijowie, filia Collegium w stolicy Mołdawii - Jassach, odbudowa katedry Świętej Sofii - Mądrości Bożej i innych świątyń staroruskich, odzyskiwanie zagarniętych cerkwi, klasztorów i majątków, podnoszenie poziomu wiedzy i samowiedzy hierarchów i duchowieństwa - to elementy realizacji generalnego

planu odrodzenia i przekształcenia prawosławia w równoprawnego partnera religii rzymskiej i kultury polsko-łacińskiej w państwie polsko-litewskim. Szły za tym głębokie reformy liturgiczne i administracyjne, których wyrazem był m.in. synod kijowski w 1640 r., na którym podjęto szereg bardzo ważnych decyzji. Ważną konsekwencją soboru było przygotowywanie nowych ksiąg liturgicznych. Dyskusje nad reformami liturgicznymi i problemami spornymi (zwłaszcza spór o moment przeistoczenia i znaczenie epiklezy) był kontynuowany także w mołdawskich Jassach na soborze, zwołanym przez słynnego protektora prawosławia, hospodara mołdawskiego **Wasyla (Vasile) Lupu** w 1642 roku.

Jednym z głównych działań posoborowych, jakie podjął kijowski hierarcha, było przygotowanie nowego *Trebnika*. Kilkanaście lat wcześniej, w 1627 roku, Mohyła, podówczas przełożony kijowskiej Ławry Pieczerskiej, wydał poprawiony *Triod postny*, w dwa lata później *Służebnik*, za dalsze dwa lata *Triod kwietny* i w 1636 roku *mineję świąteczną*, tzw. *Anthologion*. Teraz dokonał lustracji strony rytualnej i życia zakonnego, i tak doprowadził do końca realizację idei, z jaką obejmował w 1627 roku urząd archimandryty pieczerskiego i w 1633 wstępował na tron kijowsko-halickich metropolitów. Metropolita Piotr podchodził do programu naprawy Cerkwi kompleksowo, przeto oprócz samej korekty ksiąg liturgicznych zajął się jednocześnie opracowaniem wykładu prawd wiary. Swój projekt katechizmu prawosławnego przedstawił na soborze w Jassach, po pewnych poprawkach został on przyjęty w 1643 r. przez patriarchów jako aktualna konfesja wiary Cerkwi wschodniej.



Jego następca na tronie metropolitów kijowskich i halickich - **Sylwester (Kossow)**, jeszcze jako biskup mścisławsko - orszańsko - mohylewski, w 1635 r. napisał, że Piotr był *czułym stróżem Cerkwi Bożej* i że wszystkie dobre sprawy w Cerkwi, w tym także kanonizacja świętych pieczerskich, działy się *jego pieczą, błogosławieństwem i wolą*.

Teraz z błogosławieństwa woli Cerkwi możemy wznieść do świętego Piotra swoje prośby, by nadal miał pieczę nad swoją Cerkwią i swoimi modlitwami i swoim pewnym wstawiennictwem przebłagał Pana Boga za grzechy nasze i naszych nieprzyjaciół i by ludowi swojemu dał tak potrzebne uspokojenie.

Aleksander Naumow

NA SOBORZE BISKUPÓW

Biskupi podczas soboru, jaki się odbył 11 grudnia w Warszawie, byli najbardziej zaniepokojeni stanem ekumenicznych stosunków w Polsce, zwłaszcza w diecezji lubelsko-chełmskiej. Katolicy chcą tam prawnie przejąć prawosławną cerkiew w Kulnie, będącą filialną świątynią parafii w Tarnogrodzie. W 1972 roku rzymskokatolicki biskup lubelski zwrócił się z prośbą do metropolity **Bazylego** o zgodę na odprawianie katolickich nabożeństw w cerkwi Archanioła Michała w Kulnie. Katolików dzieliło bowiem 16 kilometrów od ich świątyni w Potoku Górnym, przedtem również cerkwi prawosławnej, wybudowanej w 1875 roku, odebranej przez katolików w 1938 r. Ponad dwadzieścia lat modlono się zgodnie w jednej cerkwi. Teraz katolicy chcą się stać jej wyłącznym właścicielem.

Podczas soboru biskupi mówili o przygotowaniach do wizyty - pielgrzymki patriarchy ekumenicznego **Bartolomeusza I** w Polsce w 1997 roku oraz o przygotowaniach Cerkwi do obchodów drugiego tysiąclecia od narodzenia Chrystusa. Ustalono, że główna uroczystość - całonocne dziękczynne nabożeństwo - odbędzie się na Świętej Górze Grabarce podczas święta Przemienienia Pańskiego.

Biskupi wysoko ocenili działalność Prawosławnego Ordynariatu Wojska Polskiego. Wiele miejsca poświęcili problemowi nowelizacji ustawy o stosunku państwa do Kościoła prawosławnego, głównie w aspekcie majątkowym. Mówili też o prozelityzmie ze stronych licznych sekt działających w Polsce.

o. **Grzegorz Misijuk**

PÓŁ WIEKU W SZCZECINIE

50 lat istnieje parafia prawosławna św. Mikołaja w Szczecinie. 21 i 22 grudnia, w święto patrona cerkwi, odbyły się jubileuszowe uroczystości z udziałem biskupa wrocławsko-szczecińskiego **Jeremiasza**. Szczecińska parafia skupia około tysiąca wiernych, głównie przesiedleńców i migrantów. Przy parafii działa bardzo prężnie Stowarzyszenie Prawosławnych. **(ar)**

ODWIECZNE I CZASOWE

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez nie powstało, a bez Niego nic nie powstało, co powstało. W Nim było życie, a życie było światłością ludzi (J 1,1-4).

SŁOWO

Święta Bożego Narodzenia uwrażliwiają nas na tajemnicę Boga Stwórcy, tajemnicę Świętego aktu stwórczego, tajemnicę bytu i tajemnicę życia.

Bóg stworzył świat nie z nicości (ex nihilio), ale ze Swej Boskości, i nie z jakiejś Jej cząstki, ale w całości Swojej Boskości ustanowił byt w jego byciu i istnieniu, stworzył do istnienia świat i nas w tym świecie, jako cząstkę stworzonego bytu na znak Swojego istnienia. Wszelkie teorie dotyczące pochodzenia życia i życia samego nie mają sensu, jeśli się ich nie postrzega w przestrzeni stwórczego aktu Boga Stworzyciela; umiejscowione natomiast w Bogu stają się jasne i niesprzeczne nawet wtedy, gdy nie wszystkie znaki życia lub bytu rozumiemy z ich przyczyny lub skutku.

Bóg obdarzając byt życiem, nas - ludzi - obdarował najhojniej, dając nam narzędzie poznające tajemnice istoty, sensu tegoż życia właśnie - umysł, rozum poznający. I ten oto dar, ten nasz rozum stawia bariery, mnoży przeszkody mojemu zupełnemu otwarciu się na Tajemnicę, czyli mówiąc inaczej i prościej - na Samego Boga. Na Tego, Który po prostu jest Jestem - jest więc Swoją nieustającą obecnością, nieskończoną jestnością; jest Życiem.

Niewidzialność Boga, Jego bezpośrednia przez nas niepoznawalność - stanowią dla poznającego umysłu nie do przezwyciężenia ontyczną i egzystencjalną trudność. Dla poznającego rozumu jakakolwiek, czegokolwiek i kogokolwiek - choćby miał Nim być nawet Bóg - niepoznawalność jest nie do przyjęcia. Dlatego wciąż mnożą się traktaty i rozprawy dowodzące na różne sposoby istnienia/bycia/jestności Boga lub Jemu i sposobom Jego bycia/istnienia/jestności zaprzeczając.

Rozum dąży do światła, ale nurza się w ciemnościach, bo odrzuca Światłość jako jedyne światło prawdy. I oto w chwili, gdy ciemność wydaje się tak gęsta, że nawet w niej nie widać bliskiego sobie człowieka, kiedy wszelkie porozumienie staje się niemożliwe, bo ludzie posługują się językiem nakazów i zakazów, językiem doktryny, przepisu wywiedzionych z Litery Dogmatu - Bóg objawia się w ludzkości w Swoim Jednonarodzonym Synu - wcielonym w Maryję Dziewicę i z Niej zrodzonego BogoCzłowieka Jezusa Chrystusa.

Oto Bóg objawia się człowiekowi w

ŚWIĘTO JORDANU

Rozważając powinności chrześcijańskie Paweł Apostoł stwierdza jednoznacznie, że nasze życie w Chrystusie niweczy grzech (Rz 6,1nn), zarazem jednak wskazuje, iż - "Ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć Jego zostaliśmy ochrzczeni" (6,3).

Chrzest Pański, choć przede wszystkim jest Ikoną Uwielbienia przez Ojca Syna Człowieczego, w Nim zaś - zrodzonym z Łona ziemskiej Niewiasty - każdego człowieka, to jednocześnie ukazuje czujną obecność zła, co z kolei nakazuje Świętemu Piotrowi, idącemu za nakazem Jezusa, przypominać nam o obowiązku czujności - "Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć" (1 P 5,8).

Przyjmując chrzest przyjmuję na siebie obowiązki, wyrażam wolę ich wypełnienia, świadom Bożej miłości i opieki, ale też świadom, iż wola moja jest uchylna i niecierpliwa, że naśladowanie Chrystusa jest zadanym mi brzemieniem, trudem umacniającym mnie w wierze, lecz nawet cząstkowo nie przybliżającym człowieka do absolutnej doskonałości myśli-mowy-i-uczynku Zbawiciela.

Ale - i nie jest to bynajmniej samousprawiedliwieniem, czyż Sam Chrystus w chwilę po chrzcie udzielonym mu z rąk Janowych, w chwilę po Ojcowskim Umiłowaniu - (Mt 3,16n), nie będzie kuszony przez diabła - (Mt 4,1-11).

Czuwaniu diabła przeciwstawiam się tedy swoim czuwaniem, abym miał stale na oku siebie samego, jeśli chcę zachować nienaruszone brzemię Chrztu, jeśli Krzyż ma być mi jarzmem milszym niż lekkie z pozoru, a w rzeczywistości straszliwie ugniatające jarzmo grzechu; o ile Krzyż to perspektywa bezkresnej wolności, tyle grzech jest pułapką, niewolą, czarną dziurą, z której nie ma innej drogi ucieczki niż przez Krzyż w Ukrzyżowanie.

Czuwanie pozwala oprzeć się ziemskim żądzom, którymi włada książę ciemności - diabeł, pan tego świata, pan wszystkiego co płonne, czasowe i fałszywe; co opieczętowane grzechem.

Grzech - prasłowo to oznaczało niegdyś *zmylenie, zbłądzenie, upadek*, a także - *zmieszanie/nieporządek, chaos*, oraz - *rozwiązanie, rozpad, rozprzęgnięcie*, słowem *naruszenie* lub też *zaburzenie* harmonii bytu, istnienia, życia.

Grzech to szczelina powstała wskutek rozdarcia się spójnych dotychczas w naturze człowieka woli-i-wiary.

Osłabienie i rozwiązanie się woli, upadek wiary, znużenie utrzymaniem ciała i ducha w czujności i pogotowiu - tłumią wewnętrzny płomień, pozwalając ogarniać się napierającej ciemności.

Chrzest i Umiłowanie Syna / Epifania Świętej Trójcy pobudzają energię zła, aby upokorzyć mnie w tej Świętej a świątecznej chwili, odbierając mi wolę dobra, aby osłabić mnie w pragnieniu miłości, a wzbudzić w żądzy i pożądaniu tlennych dóbr 'świata tego', na czele których stawiam żądzę władzy, ta bowiem daje mi iluzję mocy i naj-

I CIAŁO

BogoCzłowieku; Ojciec objawia się w Swoim Synu; Niestworzony w Stworzonym Słowie. Objawia nam Boga Słowo jako Żywe Słowo, bo wcielone i zrodzone z ludzkiego łona jako nasz Brat.

W osobie BogoCzłowieka zniesiona zatem zostaje tajemnica Boga Ukrytego; odtąd Bóg jest j a w n o ś c i ą - jest między nami i pośród nas, jest stale w swojej odwiecznej jestności, którą zatwierdził aktem Zmartwychwstania, czyniąc śmierć czasową, a życie nieśmiertelnym i wiecznym.

Jednakowoż nie oznacza to ani całkowitego dosłonięcia się przede mną Boga, ani nawet ukazania przezeń jakiejś Jego cząstki. Nie, Jego jawność spoczywa w Osobie Syna Bożego, w Nim też Bóg odsłania się całkowicie jako Stwórzyciel i Ojciec. Jako Dawca Życia i Prawdy. Jako Światłość nad światłościami.

Z chwilą Narodzenia Pańskiego zniesiona zostaje opozycja między Słowem a Ciałem; między tym co duchowe, a tym co cielesne i substancjonalne; także - między wiedzącym duchem a poznającym umysłem/inteligencją. W Jezusie Chrystusie w cudowny, ale i rzeczywisty sposób jednoczą się i objawiają światu w nieskończonej jego ogólności i najdrobniejszej szczegółowości Święte Boskie potencje i ludzkie możliwości; w Jezusie scala się już na zawsze świat stworzony ze swoim Stwórcą. Poprzez Chrystusa odnajdujemy swoje zakorzenienie w Bogu; w Osobie Syna postrzegamy siebie jako Dzieci Boże, poprzez Niego odnajdujemy Ojca.

Święta Bożego Narodzenia to Ikona Światłości rozdzierającej ciemności. Pierwszy krok ludzkości ku przezwyciężeniu grzechu, zła i śmierci. To potok Światła, strumień Wody Żywej - darów ożywiających i oczyszczających każdego bez wyjątku człowieka, i ludzkość całą. Dary ratujące i zbawiające człowieka, lecz nie same z siebie, a przy naszym współdziałającym pragnieniu, pożądaniu, konieczności z woli.

Jezus Chrystus jako Pełnia łask i dobrodziejstw w nas spoczywająca, spoczywa jednocześnie w Odwiecznym Ojcu - Bogu Niestworzonym, przywracając nas w Nim do podobieństwa. Z chwilą Narodzenia Pańskiego uruchomiony został proces poznawania Świętości mocą wierzącego serca, pragnącego doświadczyć miłość Miłości. Boskie "Jestem" staje się odtąd w pełni o s o b o w e, tym samym i nas włączając w rzeczywistość Swojej świętości.

Uczestnicząc w Bożonarodzeniowym Święcie, zaświadczam swoją obecnością, iż - "Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujrzeliśmy chwałę Jego, chwałę jaką ma jedyny Syn od Ojca, pełne łaski i prawdy" (J 1,14). Bóg nie potrzebuje mojego świadectwa, ale że Boga potrzebuje moje serce, Bóg daje się poznać mojemu rozumowi poprzez doświadczenie zmysłów - oka, ucha i czucia. Daje się ujrzeć jako Światłość panująca nad nocą.

Andrzej Turczyński

I DIABEŁ

pełniejsze złudzenie wolności, będącej w istocie s a m o w o l ą, bliźniaczą siostrą p y c h y.

Jeśli więc Chrystus wzywa do czujności, to czyni tak i dlatego również, aby zaoszczędzić nam owego tragicznego duchowego rozdarcia do grzechu.

Język Apostołów i Ewangelistów, owa hellenistyczna *k o j n é*, nie znał pojęcia w o l i, dlatego rozważający "podwójną naturę człowieka" Apostoł Paweł (Rz 7,13nn) - wolę nazywa chceniem (chociaż Arystoteles uleganie pokusom, słabość woli nazywał *malakia*, obejmując tym terminem tych wszystkich, którzy nie umieli utrzymać się w ryzach dobra \ *tò agathon* i etycznej dzielności \ *'areté*.

Pycha więc, i tylko ona, rozbudzając moje żądze i pożądania, narzuca mojemu ja prymat rozumu nad sercem, inteligencji nad duchem, poznania nad wiarą, jak gdyby rozum rzeczywiście mógł d o b r z e działać poza sercem lub nawet bez niego; jakby ze swej natury sama wiara nie była poznaniem.

Gdy tracę samokontrolę nad swoim czuciem, myślą i czynem, gdy przestaję c z u w a ć - uwalniam pychę, a wraz z nią żądzę władzy. Panować nad innymi - to pogardzać i upokarzać innych wbrew ich w o l i, aby zaspokoić swoje żądze; mieć władzę nad innymi, to nie utracić jej nad sobą samym; panować - to ubezwłasnowolnić innego człowieka, tak że nawet własne ciało i własna myśl wyda mu się więzieniem.

Ap. Paweł, zdający sobie doskonale sprawę z owego wewnętrznego pęknięcia ludzkiej natury, z jej niezgody na zgodę nawet ze sobą samym, postrzegał pęknięcie to właśnie jako g r z e c h - "Nie czynię dobrego, które chcę, tylko złe, którego nie chcę, to czynię. A jeśli czynię to, czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, który mieszka we mnie" (Rz 7,19n). Zatem wiedząc że zło czynię, mimo to czynię je. Gorzej jednak, co także zauważa Apostoł, jeśli czyniąc źle, czynię tak rzekomo w imieniu przyszłego dobra.

Właśnie ten wariant kuszenia czuwającemu na pustyni Jezusowi podsunął był Kusiciel, dając Prawdzie to co pozorne, fałszywe i ułudne; Słowu oferując łżesłowo - kłamstwo. Chrystus odtrąca Oszczercę wraz z jego 'teatrem pozorów i zwidów', grą cieni.

Prawda, którą j e s t Syn Boży - Logos tożsamy z p r a w d ą słowa Syna Człowieczego nie może w swej ontycznej rzeczywistości, będącej przecież autonomiczną cząstką suwerennej rzeczywistości Transcendencji, więc po prostu nie może uwieść się k ł a m s t w u, gdyż wtedy nie byłby On Sobą - Prawdą c z u w a j ą c ą nad dopełnieniem się Aktu Synowskiej Miłości, która przecież ostatecznie wyraża t r o s k ę Boga o wszelkie stworzenie. Oto istinnyj promyslitiel, Prawdziwy Bóg - dawca wszelkiego dobra. Być chrześcijaninem oznacza więc ż y w e współuczestnictwo w Krzyżu i Chwale Zmartwychwstałego, która jest chwałą Życia.

Andrzej Turczyński

NOWOROCZNY MOLEBIEŃ

W imię Ojca i Syna i Świętego Ducha.

Pan pozwolił nam przeżyć do końca jeszcze jeden rok naszego życia. Rozpoczynamy ten Nowy Rok, obwieszczając naszą wiarę nie tylko w Boga w ogóle, lecz w to, że wierzymy w to Królestwo Boże, które ma przyjść - na początku w sposób niewidzialny do naszych dusz, a później, poprzez nas, w sposób widzialny, pełen chwały, zwycięski dla całego świata.

Pierwszymi słowami noworocznego molebnia są słowa: "Błogosławione Królestwo Ojca i Syna i Świętego Ducha". Rozpoczynamy ten rok z wiarą, że może on należeć do Królestwa Pańskiego. Co to oznacza? Kiedy oglądamy się w przeszłość, to modlitwy, które właśnie czytaliśmy, śpiewaliśmy, słuchaliśmy, mówią nam o pokajaniu i dziękczynieniu. O pokajaniu dlatego, że w ciągu mijających lat i minionego roku wszyscy, każdy z nas, okazał się być niegodnym imienia człowieka, imienia chrześcijanina, miłości Bożej i miłości innych ludzi. Mamy też za co kajać się dlatego, że nasze życie podczas tego roku wątpliwe czy często pozwalało na to, by zapanowało Królestwo Boże, Królestwo radującej się, niepodzielnej, najczystszej miłości. Powinniśmy kajać się dlatego, że spośród wszystkich innych ludzi my, chrześciajnie, jesteśmy powołani, aby być współpracowanikami Bożymi, aby Jego drogi stały się również drogami ludzi.

Mamy jednak również za co Bogu dziękować. Mimo że często nie byliśmy Mu wierni, nie byliśmy wierni sobie, On wydłużał nam życie, wzmacniał nasze siły, przypominał nam o Swojej woli, kierował nas ku zbawieniu. Mamy Mu za co dziękować, bowiem zarówno w małym jak i dużym był nam tak bliski, tak bliski aktywnie i twórczo w tym naszym ziemskim życiu. Powinniśmy Mu dziękować w sposób, który jest wyrażony w strasznej i tajemniczej Eucharystii, w Boskiej Liturgii, dzięki której możemy już teraz zaczynać żyć tajemnicą przyszłości.

Składać za to wszystko bezgraniczne dziękczynienie, za całe nasze życie, zarówno za smutki jak i za radości, za cierpienie i za ulgę, za tych, ktorzy są dla nas drodzy, składać dziękczynienie za wszystko można tylko wtedy, jeśli we wszystkim dostrzegamy zwycięstwo Chrystusa. Pismo Święte mówi nam, że przyjdzie czas, kiedy męczennicy staną przed obliczem Pańskim i powiedzą: Panie, miałeś rację, na wszystkich Twych drogach...

Po to, by dziękować Bogu za cierpienia, by dziękować za cierpienie ziemi, trzeba już teraz widzieć ją rozsławioną, trzeba już teraz dostrzec zwycięstwo Pańskie. W przeciwnym wypadku nasze dziękczynienie będzie bluźniercze i nie będziemy dziękować, bowiem będziemy bezsilni by to czynić, ponieważ nie żyjemy Królestwem, za które modlimy się.

Co możemy uczynić w nadchodzącym roku, aby Królestwo zajaśniało w naszych sercach, ujawniło się w naszym życiu, przelało się przez brzeg do życia innych ludzi, objęło cały otaczający nas świat coraz szerzej i szerzej, tak jak pożar czy zapalająca się zorza? Powinniśmy wejść w duch tego Królestwa, przewartościować te wartości, którymi żyjemy razem ze światem, który nie żyje tym Królestwem. Dopóki razem ze światem będziemy żyć strachem, chciwością, nienawiścią, dopóki będziemy poszukiwać tego co nam daje radość, a nie tego co innym daje życie, dopóty będziemy bezsilni we wznoszeniu Królestwa Bożego, bowiem Królestwo Boże jest Królestwem Miłości.

A miłości mamy mało. Dlatego też zrozumałe jest, dlaczego tak obce są nam najjaśniejsze właściwości, które odnajdujemy we wczesnym chrześcijaństwie, i które w sposób proroczy pokazują nam ostatnie czasy oczekiwania na śmierć z miłością, radością i nadzieją. Apostoł Paweł mówi: Chrystus jest dla mnie życiem, a śmierć - nabytkiem. Dopóki nie jesteśmy w stanie tego powiedzieć, dopóty możemy z pełną świadomością i płaczem przyznawać się do tego, że żyjemy jeszcze życiem pozbawionym Boga trosk, pozbawioną Boga ziemią, że nasze serce znajduje się nie tam, gdzie jest nasza przyszłość, lecz tam, gdzie złożone zostaną nasze kości i gdzie będzie wyłącznie przeszłość.

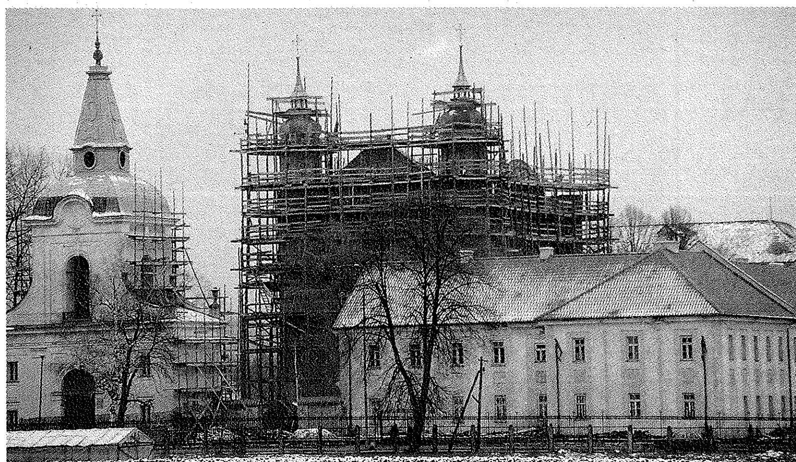
I jeszcze jedno. Wczesna Cerkiew z wielką nadzieją i pragnieniem oczekiwała dnia Pańskiego, świetlanego dnia Jego przyjścia, dnia sądu ostatecznego, dnia ostatnich bilansów i ostatnich spełnień. My jednak myślimy o tym dniu ze strachem i powtarzamy w naszych sercach, jeśli nie w myślach, słowa pieśniarza, iż "dzień Pański to mrok i strach". Czy właśnie to otwiera przed nami Pan, czy jest to duch Cerkwi, duch dzieci tego Królestwa? Nie! I dopóki nie jesteśmy w stanie wraz ze Świętym Duchem i Cerkwią powiedzieć: Przyjdź Panie Jezusie!, dopóty możemy tylko powiedzieć z płaczem duszy i żalem, że wartości Królestwa nie doszły jeszcze do nas i że jesteśmy dla nich obcy.

I oto w tym roku przed nami znajduje się czas, czas jeszcze nie dotknięty, leżący przed nami jak śnieżna równina - czas czysty, niesplamiony. Możemy wejść na tę równinę i iść po niej twardą stopą wiary, bezgranicznego, doskonałego zaufania do Boga, z nadzieją, że wszystko będzie nie tak jak nam się chce, lecz tak jak tego pragnie Bóg. Wkroczmy w ten rok z miłością na nasze siły i prawdziwą pokorą. Prawdziwa pokora nie oznacza wyłącznie płaczu z powodu przeszłości, oznacza strach przed zniszczeniami, których dokonaliśmy w przeszłości oraz zdecydowany zwrot twarzą do Boga, po to, aby iść do Niego podobnie jak Piotr poszedł po falach, gdy patrzył Panu w twarz, nie zwracając uwagi na rozszalałe morze. Pójdźmy do Niego z dziękczynieniem, lecz nauczmy się dziękować za wszystko, ponieważ wszystko to co jest od Boga służy naszemu zbawieniu, wszystko jest darem, zarówno to co jest jasne jak i ciemne, i gorzkie, i słodkie, i cierpienie, i radość. Będziemy więc dalej iść w taki sposób, aby na ziemi zapanowało Królestwo Pańskie, Królestwo miłości. Pierwszą ofiarą w budowie tego Królestwa powinien stać się mój egoizm. Powinienem złożyć kości na skraju tego Królestwa, winno we mnie umrzeć wszystko to, co jest z nim sprzeczne. I tylko wtedy, kiedy Królestwo zwycięży serca każdego z nas, wówczas zacznie promieniować wszędzie wkoło nas.

To wezwanie Pana jest bezwzględnie ostre i jednocześnie zadziwiająco jasne. **Rozpocznijmy więc ten Nowy Rok tak jak dzieci Boże, aby budować świat Boży po to, by wychwalać Pana i by radość Pańska zapanowała w tym zimnym, gorzkim, osieroconym świecie. Amen!**

metropolita Antoni Bloom

Przekład **Jarosław Charkiewicz**



Fot. Władysław Pauk

oraz architektowi, konstruktorowi, kierownikowi budowy i całej budowlanej ekipie.

Dziękuję wszystkim tym, których ofiary przyczyniły się do budowy i remontu świątyni i monasteru.

Składam serdeczne życzenia świąteczne wszystkim ofiarodawcom i ludziom dobrej woli.

Nowo Narodzone Dziecię niech pozwoli nam w dobrym zdrowiu, radości i miłości wstąpić w Nowy Rok 1997.

Chrystos Rażdajetsia. Sławitie Jeho.

archimandryta **Miron**

ciąg dalszy na str. 10

KRZYŻE NAD SUPRAŚLEM

Dziś w pełni możemy zrozumieć, jakie znaczenie dla Kościoła prawosławnego w Polsce i życia monastycznego w Supraślu miał dzień 3 czerwca 1984 roku. Po wielu latach profanacji miejsca poświęconego Bogu, arcybiskup diecezji białostocko-gdańskiej **Sawa**, wraz z innymi biskupami i duchowieństwem, poświęcił kamień węgielny pod rekonstrukcję jedynej w Polsce cerkwi obronnej. Po dziesiątkach lat przerwy rozpoczęło się odradzanie życia duchowego i monastycznego w Supraskiej Ławrze.

1 grudnia 1996 roku na uroczystą Liturgię przybył do monasteru arcybiskup Sawa, aby w asyście monasterskiej braci złożyć dziękczynienie Bogu Wszechmogącemu i orędowniczce monasteru Matce Bożej w Jej cudownej Supraskiej Ikonie za łaski mijającego roku.

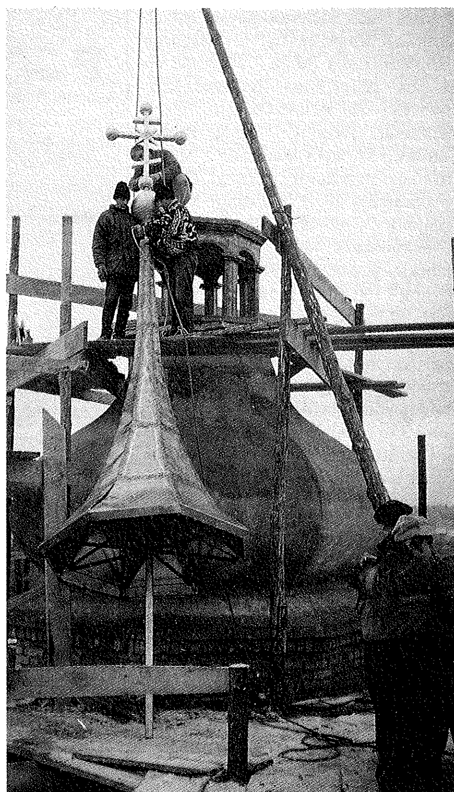
Parafian i pielgrzymów spieszących na modlitwę do monasterskiej cerkwi z daleka witały pozłacane krzyże na dwóch miedzią pokrytych wieżach rekonstruowanej cerkwi Zwiastowania. Po Liturgii św. arcybiskup Sawa poprowadził procesję na dziedziniec monasteru, gdzie odmówił modlitwy na poświęcenie krzyży.

W tym czasie na dwóch wieżach na wysokości 34 metrów, archimandryta **Miron** i ihumen **Gabriel**, przy słowach modlitwy odmawianej przez arcybiskupa, dokonali poświęcenia. Nad cerkwią, monasterem, Supraślem górują krzyże, symbol odkupienia i zwycięstwa.

Mamy nadzieję, iż w przyszłym roku postawimy następne trzy krzyże, dwa na tej samej wysokości i jeden na centralnej wieży, na kopule sięgającej 50 metrów.

Wiele w tym roku zrobiono - pokryto ponad 2000 metrów kwadratowych dachów, wymieniając łaty i część krokwi. Wymurowano nowe kominy. Rok 1997 zapowiada się równie pracowicie.

Krzyże na dzwonnicę i cerkiew wykonał znany białostocki rzeźbiarz, **Jerzy Grygorczuk**. Wydatki związane ze zwieńczeniem wszystkich wici pokrył **Bazyli Piwnik** z Warszawy. Chciałbym im serdecznie podziękować



Fot. Bazyli Krysiuk

KRZYŻE NAD SUPRAŚLEM

ciąg dalszy ze str. 9

Ofiary na odbudowę supraskiego monasteru przekazali:
Białowieża: Irena Lickiewicz - 30 zł; **Białystok**: Raisa Grygorczuk - 50 zł, Ludmiła Karpiesiuk-Wojszkowicz - 50 zł, Wiera Fiedoruk - 100 zł, Nadzieja Klibisz - 70 zł, Irena Próchniak - 50 zł, Olga Doroszkiewicz - 250 zł, Okurowski LLP - 100 zł, Ludmiła i Włodzimierz Lewczukowie - 400 zł, Piotr Lewczuk - 200 zł, Luba Kozłowska - 20 zł, Zofia i Paweł Czyżewscy - 100 zł, Cyra Kononowicz - 100 zł, Eugenia i Piotr Guszczynowie - 100 zł, Ostaszewicz - 15 zł, Eugenia Baranowska - 50 zł, Zinaida Guzowska - 20 zł, Luba Timoszewicz - 50 zł, Luba Hapunik - 30 zł, Witold Jurylik - 60 zł, Włodzimierz Kukliński - 100 zł, Irena i Mikołaj Zdasiukowie - 300 zł, Mikołaj Aleksiejuk -50 zł, Maria Aleksiejuk - 30 zł, Eliza i Piotr Sacharczukowie - 200 zł, kiosk Bractwa św. św. Cyryla i Metodego - 1000 zł, Lidia Baran - 50 zł, M.W. Magruk - 100 zł, Nina i Eugeniusz Krukowscy - 100 zł, Helena Oziabło - 100 zł, Aleksander Iwaniuk - 10 zł; **Bielsk Podlaski**: Michał Chomański - 200 zł, Arseniusz Artysiewicz - 200 zł, Helena Nielipińska - 20 zł, Sławomir Michał Ignatowicz - 100 zł; **Bydgoszcz**: Raisa Kwiatkowska - 44 zł; **Chełm**: Lidia Halicka - 200 zł; **Dzierżoniów**: Helena Szyling - 100 zł; **Hajnówka**: Irena Fiedoruk - 20 zł, Maria i Jan Suchodołowie - 500 zł, Irena Ignaciuk - 100 zł, Antonina i Stefan Palenikowie - 30 zł, Eufemia Jarmocik - 50 zł, Nina Golonko - 20 zł; **Hołody**: Ludmiła Misiejuk - 10 zł; **Lewkowo Stare**: parafia prawosławna - 100 zł; **Oleśno**: Faina i Mikołaj Żeleźniakowiczowie - 50 zł; **Orla**: ks. Aleksander Tokarewski - 300 zł; **Sokółka**: Ludmiła i Jakub Niedzielinowie - 100 zł; **Stary Kornin**: Mikołaj Kuptel - 50 zł, Katarzyna Kuptel - 50 zł; **Warszawa**: Zofia Bazela - 50 zł, Anna Popow - 200 zł; **Wasilków**: Iraida Gryko - 50 zł; **Zielona Góra**: Teresa i Mikołaj Pronińscy - 100 złotych.



Uroczystość wyświęcenia i ustawienia krzyży na cerkwi cmentarnej w Widowie

Fot. **autor**

W WIDOWIE DZIEŃ RADOSNY

Pierwszy dzień grudnia 1996 roku, choć dżdżysty, był dla mieszkańców Widowa, wsi położonej tuż przy Bielsku Podlaskim, radosny. Na dwóch kopułach oraz dzwonniczej wieży uroczyście ustawiono ośmioramienne krzyże.

Widowo od wieków było nierozerwalnie związane z Bielskiem. W pierwszej połowie XVI wieku Widowo, podobnie jak pięć innych wsi - Parcewo, Spiczki, Szastały, Augustowo i Stryki - otrzymało status przedmieścia. Jeszcze do 1915 roku mieszkańcy wsi oficjalni byli zwani "mieszczanami".

Kilkakrotnie wieś zmieniała przynależność parafialną. Przed unią brzeską wierni udawali się na modlitwy do cerkwi *Mikołajowskiej*. Unia podzieliła mieszkańców między unicką parafię *Michajłowską-Bohojawleńską* i prawosławną - *Mikołajowską*.

Taki podział trwał jeszcze do 1866 roku, kiedy Widowo zostało wcielone do sobornej parafii Świętej Trójcy. Po jej likwidacji w 1921 r. wieś przeszła do dawnej monasterskiej cerkwi św. Mikołaja. Kiedy cerkiew spłonęła w 1941 roku, Widowo przyłączono do parafii *Preczystieńskiej*, w której pozostaje do dziś.

Spośród sześciu dawnych wsi miejskich Bielska, Widowo do niedawna było jedną z trzech nie posiadających swej cerkwi. Takowe istnieją bowiem w Parcewie (zbudowane w 1873 r.), Strykach (1812 r.) oraz Augustowie (1878 r.). Przy ostatniej od 1982 roku funkcjonuje samodzielna parafia.

W Widowie natomiast, przy wjeździe do wsi od strony miasta, od dawna funkcjonuje cmentarz. Tu też, po jego rozszerzeniu i ogrodzeniu, w 1995 roku postanowiono wznieść cerkiew cmentarną. Po założeniu kamienia węgielnego 4 lipca 1996 roku, mieszkańcy Widowa i jego kolonii z wielkim zaangażowaniem rozpoczęli budowę świątyni. Wystarczyło kilka miesięcy, aby cerkiew stanęła w stanie surowym. Wiele serca poświęca dziełu budowy **Zachariusz Szachowicz**, który bezpłatnie sporządził projekt świątyni oraz prowadzi kronikę budowy.

Doroteusz Fionik

SUKCES AUKCJI MONASTERSKIEJ

"Aukcja monasterska", zorganizowana w grudniu przez Bractwo św. Mikołaja w Białymstoku i klasztor męski w Supraślu, wzbudziła duże zainteresowanie. Nie zawiedli ofiarodawcy. Zgromadzono 501 pozycji, w większości książek. Najwyższą cenę, 180 złotych, uzyskała cukiernica z okresu międzywojennego. W sumie konto supraskiego monasteru wzbogaciło się o 1500 zł (15 milionów starych złotych).

Wobec dużego zainteresowania, organizatorzy postanowili kontynuować zbiórkę przedmiotów wartościowych.

(ota)

NA UKRAINIE

PO LATACH KŁAMSTWA I PRZEMOCY

Metropolita Kijowski Włodzimierz, zwierzchnik Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej, uznawanej przez wszystkie Kościoły prawosławne na świecie za jedyną Cerkiew kanoniczną na Ukrainie, przez ponad dwa lata nie miał dostępu do ukraińskich mediów, podczas gdy jego adwersarze występowali bez przerwy w programach radiowych i telewizyjnych, gościli na łamach prasy. Dzisiaj, jak sam hierarcha stwierdza, sytuacja uległa poprawie, bojkot ustał, chociaż kalumnie i dezinformacje pozostawiły trwałe ślady. Wywiad, jakiego udzielił ukraińskiej "Niezawisimosti" jest interesującym obrazem obecnej sytuacji ukraińskiego prawosławia, podzielonego na kanoniczną Cerkiew lokalną, która uzyskała od Patriarchatu Moskiewskiego status Cerkwi autonomicznej i dwie jednostki dysydenckie: Ukraińską Cerkiew Autokefaliczną, kierowaną przez patriarchę Dymitra (Jaremę) i Cerkiew ukraińską - patriarchat kijowski z "patriarchą" Filaretem (Denisenko) na czele. Obie nie zostały uznane przez jakąkolwiek Cerkiew prawosławną.

- Jaka jest obecna sytuacja Cerkwi prawosławnej na Ukrainie?

- Dzisiaj, dzięki Bogu, sytuacja się ustabilizowała. Jednakże lata kłamstwa, przemocy i zajmowania cerkwi z użyciem siły pozostawiły głębokie ślady. W 1992 roku były prezydent Leonid Krawczuk i były metropolita Filaret otwarcie zaatakowali Cerkiew Prawosławną Ukrainy. W swych rękach mieli władzę, siły policji, media, za pośrednictwem których rozpowszechniali niedorzeczności na temat Cerkwi prawosławnej, przeinaczali fakty i dezinformowali wiernych. Mieli tylko jeden cel: poniżyć, obrzucić oszczerstwami i zniszczyć naszą Cerkiew. Myślę, że im się to nie udało. (...) Uważam, że Krawczuk i Filaret podzielili nasz naród, tworząc tzw. patriarchat kijowski, którego prawdopodobnie nie można nazwać Cerkwią. Użyta przemoc zniechęciła ludzi do wszelkiej idei autokefalii. Statut autonomii, który przyznał patriarcha Aleksy II w Kijowie w 1990 roku, był tylko pierwszym krokiem w kierunku przyznania i i uznania statutu autokefalicznej Cerkwi prawosławnej. Ale nawet on zakończył się burzliwym sporem. Wszystko to co nastąpiło potem - przemoc, zajmowanie świątyń, kłamstwo - zniechęciło ludzi do Cerkwi. Jedni uważają, że przekazuje się ich właśnie papieżowi Rzymu, inni jak dżumy boją się słowa autokefalia, którą uważają za zdradę prawosławia. Są też tacy, którzy mnie pytają: "Chcecie patriarchatu? Jest już jeden. Idźcie więc tam i zostawcie nas w spokoju, pozwólcie nam żyć i modlić się spokojnie, te rozruchy bardzo nas wyczerpały."



Włodzimierz, metropolita kijowski i całej Ukrainy

Tak więc sama idea autokefalii dla ukraińskiego prawosławia, która nie jest zła sama w sobie, została całkowicie zdyskredytowana. Potrzeba czasu, aby ludzie się uspokoili. Prezydent Kuczma zapytał mnie o to i ja odpowiedziałem, że narzucenie autokefalii doprowadziłoby do nowej schizmy, która trwałaby nie wiadomo jak długo. Byłoby to zbrodnią. Są jednak w kręgach rządowych i parlamencie ludzie, którzy wywierają naciski na prezydenta, by zwrócił się do patriarchy konstantynopolitańskiego i wtrącił się w sprawy cerkiewne. Ale, dzięki Bogu, prezydent rozumie, że byłaby to ingerencja nie tylko w sprawy Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej, ale całego prawosławia.

Utrzymujemy stosunki ze wszystkimi Cerkwiami prawosławnymi. Niedawno złożyli nam kolejno wizyty patriarchowie: aleksandryjski, serbski i bułgarski. Spotkaliśmy się także z patriarchą Bartolomeuszem I. Nasza siła tkwi w jedności powszechnego prawosławia. Wobec podzielonego świata, prawosławie musi być zjednoczone. Jeżeli są czasami problemy między Cerkwiami prawosławnymi, to wynikają one nie tyle ze stosunków między zwierzchnikami tych Cerkwi, lecz z wewnętrznej sytuacji w tych krajach, w których Cerkwie pełnią swoją zbawczą misję.(...) Niedawno byliśmy świadkami konfliktu między Patriarchatem Ekumenicznym i Jerozolimskim oraz Cerkwią konstantynopolitańską i Patriarchatem Moskiewskim. Wszystkie te nieporozumienia znajdują rozwiązanie. Patriarchowie utrzymują wzajemne braterskie kontakty, informują się o wydarzeniach i swoich problemach, uzgadniają stanowiska.

- Od czterech lat wśród ukraińskich prawosławnych trwa podział wywołany i podsycany przez władze świeckie. Czy Wasza Eminencja może powiedzieć, że Jego linia postępowania była słuszna?

- Nawet najbardziej doskonały człowiek nie może powiedzieć, że wszystko co uczynił było słuszne. Usiłowałem postępować w zgodzie z moim sumieniem, tak jak nakazuje obowiązek wierzącego, biskupa i zwierzchnika Cerkwi. Były dwa rozwiązania: albo cierpliwie znosić upokorzenia, albo wezwać, by na agresję odpowiadano przemocą. Zawsze odrzucałem drugie rozwiązanie, niezależnie od eskalacji incydentów. Uważam, że nie odpowiadając przemocą na przemoc wybraliśmy drogę prawdziwie chrześcijańską.

Mogliśmy od samego początku, z powodu naszej przytłaczającej przewagi liczebnej, zneutralizować zwolenników Filareta, mimo poparcia jakie otrzymywali oni ze strony milicji UNSO i innych "obrońców" tego typu. Mogliśmy bronić tego, co nam zabierano. Ale to byłaby zbrodnia. Popchnęlibyśmy ludzi do bratobójczej walki. Przypominam sobie, że w Równem ludzie w imię obrony prawosławia chcieli zająć siedzibę lokalnej administracji i dopuścić się innych podobnych form protestu. Mieli do mnie wielki żal i pretensję, że nie udzieliłem im na to błogosławieństwa.

- Czy Waszą Eminencję satysfakcjonują te artykuły nowej ukraińskiej

ciąg dalszy na str. 12

PO LATACH KŁAMSTWA I PRZEMOCY

ciąg dalszy ze str. 11

konstytucji, które dotyczą stosunków Cerkiew - państwo ?

- Podczas spotkania prezydenta Kuczmy ze zwierzchnikami religijnymi na Ukrainie bardzo nalegałem, by nowa, obecnie przygotowywana konstytucja, jasno określała stosunki między Cerkwią i państwem. Po to, byśmy działali w poszanowaniu konstytucji, a nie całej masy rozporządzeń ministerialnych i instrukcji, jak było dotychczas. Te instrukcje zawsze oznakowane były pieczęcią "do użytku służbowego" i nikt, zarówno spośród biskupów jak i duchownych, nie mógł znać ich treści. Zamykano więc parafie pod zarzutem pogwałcenia radzieckiego ustawodawstwa i nawet dokładnie nie było wiadomo o jakie pogwałcenie chodzi. Przypominam sobie, że pewnego dnia, kiedy byłem już biskupem, udało mi się wypożyczyć na trzy godziny, do przeczytania na miejscu, w biurze funkcjonariusza rady do spraw religijnych, broszurę do użytku wewnętrznego, zawierającą wszystkie instrukcje dotyczące postępowania z duchowieństwem. W czasie kiedy byłem rektorem Moskiewskiej Akademii Teologicznej, wyświęciłem ponad sześciuset duchownych. Po prostu dlatego, że na miejscu, w diecezjach, biskupi nie mogli tego robić. W drukach rocznych sprawozdań z działalności lokalnych kierowników rady do spraw religii była rubryka: "Liczba duchownych i diakonów wyświęconych w ciągu roku". Jeżeli pozostawała ona pusta, oznaczało to, że kierownik dobrze pracował, w przeciwnym razie groziły mu nieprzyjemności.

Jesteśmy raczej usatysfakcjonowani nową konstytucją. Teraz przynajmniej można wykonywać to co jest zapisane. W przeciwieństwie do starej konstytucji nie mówi się w niej o rozdziale Cerkwi i szkoły. Sądzę, że pozwoli to na bliższe kontakty między Cerkwią i szkołą.

- Czy konstytucja będzie zawierać jakieś bariery uniemożliwiające politykom wtrącanie się w wewnętrzne sprawy Cerkwi?

- Politycy mają wystarczająco dużo pracy. Nieszczęście polega na tym, że w swych dążeniach do zajmowania się problemami Cerkwi na Ukrainie nie potrafią uwolnić się od własnych sympatii i antypatii. (...) Na przykład deputowani, którzy należą do Kościoła grekokatolickiego, otwarcie manifestują swoją sympatię do tego Kościoła, a jednocześnie usiłują rozwiązywać nasze problemy. Inni, którzy należą do różnych konfesji, starają się pouczać, wręcz narzucać, co powinna robić Ukraińska Cerkiew Prawosławna.

- Wiele osób sądzi, że początek dialogu między prawosławnymi Ukrainy stanie się możliwy dopiero wówczas, gdy wycofa się Filaret.

- Takie poglądy wyrażane są od kilku lat. Już Mścisław (Skrypnik, zwierzchnik ukraińskiej Cerkwi prawosławnej na uchodźstwie) powiedział: "Dopóty Filaret będzie prosperować na Ukrainie, nic dobrego nie będzie można osiągnąć". Patriarcha Bartolomeusz I wyraził podobną opinię. Takie jest także moje własne stanowisko i stanowisko naszej Cerkwi. Nasze zgromadzenie biskupów w specjalnych oświadczeniach podkreślało to niejednokrotnie. Stanowisko to prezentowaliśmy także na Soborze zarówno Ukraińskiej jak i Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. O ile wiem, przywódcy Ukraińskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej myślą podobnie. Teraz więc czekamy na reakcję Filareta.

tłum. **Alła Matreńczyk**

Ukraińska Cerkiew Prawosławna, której zwierzchnikiem jest metropolita Włodzimierz (Sabodau) dzieli się na 29 eparchii, w których istnieje 6564 parafii, obsługiwanych przez 5100 duchownych, 60 monasterów, 10 szkół duchownych. Cerkiew wydaje 23 czasopisma i prowadzi ponad 1500 szkół niedzielnych. Niekanoniczne Cerkwie: Ukraińska Cerkiew Prawosławna - Kijowski Patriarchat i Ukraińska Autokefaliczna Cerkiew Prawosławna liczą razem 2541 parafii.

Metropolita Włodzimierz urodził się na Ukrainie w 1935 roku. Przez 9 lat, od 1973 do 1982 roku, był rektorem Moskiewskiej Akademii Teologicznej, później biskupem diecezji rostowskiej, następnie metropolitą kijowskim. Dobrze znany jest też na Zachodzie. W latach 1966 - 1968 był przedstawicielem Patriarchatu Moskiewskiego przy Światowej Radzie Kościołów, w latach 1984 - 1989 jego egzarchą na Europę Zachodnią.

Życie jego, zanim przybył do Wojnowa, było smutne.

Tyle w tym poezji, tyle nieodgadnionych uczuć...

Gotyckie pismo matuszki **Ludmiły** - to ona jest autorką tego zdania - pokrywa kratkowane kartki cienkiego zeszytu. Na tych pożółkłych stroniczkach jest życie ojca **Aleksandra Awajewa** w Wojnowie i w dalekim Twerze, w odległym Paryżu i Berlinie. Życie szlachcica, mnicha *Optyni Pustyń*, oficera carskich wojsk i proboszcza parafii w Wojnowie - wsi pośród mazurskich jezior.

- Jaki on był?

- Wysoki, inteligentny i delikatny - odpowiada matuszka bez dłuższego zastanawiania się. - Takiego batiuszki nie spotkałam potem w swoim życiu. On mnie lubił jak córkę. Byłam mu posłuszna jak ojcu. Jego śmierć była największą biedą w moim życiu.

Od odejścia ojca Aleksandra Awajewa minęło czterdzieści lat.

W pokoiku - celi, na poddaszu domu parafialnego przy soborze Świętej Trójcy w Hajnówce, matuszka Ludmiła rozpoczyna czytanie wspomnień. Czytanie jest uzupełniane dygresjami, dalekimi odskoczniami w czasie i przestrzeni. Wszystko to nasycone emocjami, które uruchamia pamięć...

Ojciec Awajew zjawia się w Wojnowie we wrześniu 1922 roku. Wkrótce rozpoczyna budowę drewnianej cerkiewki Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny.

Wojnowo przed przybyciem tu o. Awajewa jest rosyjską wsią, dziewięćdziesiąt lat wcześniej założoną przez staroobrzędowców. Podobnie jak całe Mazury należy do Niemiec. Język niemiecki obowiązuje w szkołach i urzędach. Językiem rosyjskim potomkowie założycieli Wojnowa posługują się tylko w domach i podczas nabożeństw. W Wojnowie żyją nie tylko ludzie starego *obriadu*, ale także ewangelicy i *jedinowiercy*.

Jedinowiercy to staroobrzędowcy, którzy uznali hierarchię Cerkwi ortodoksyjnej, ale zachowali swój stary obrządek.

Saroobrzędowcy mają w Wojnowie molennę i żeński monaster. Jedinowiercy są wspólnotą niewielką. Tworzą parafię, ale nie mają świątyni. Tę świątynię wzniesie im ojciec Awajew.

W chwili przybycia do Wojnowa o. Aleksander ma już za sobą czterdzieści lat życia w burzliwych czasach.

Urodzony 8 marca 1882 roku w bo-

gatej rodzinie szlacheckiej. Od 1904 do 1908 roku jest w Mandżurii. Bierze udział w wojnie japońsko-rosyjskiej. Po opuszczeniu wojska wstępuje do *Optyni Pustyń* - klasztoru w guberni kałużskiej. Odbywa tam nowicjat. Otrzymuje prawo noszenia riasy i kłobuka. Pełnych ślubów zakonnych nie zdążył złożyć do wybuchu I wojny światowej. W 1914 roku, jako szlachcic z pochodzenia, jest powołany do wojska i idzie na wojnę. W lutym 1915 roku, na Mazurach, dostaje się do niewoli niemieckiej. Po jakimś czasie trafia do Paryża. Tam spotyka metropolitę **Eulogiusza**. Metropolita we wspomnieniach z tego okresu odnotował: "Udział w wojnie nie zagasił w nim ducha monasteru. Kiedy przyszedł do mnie, poradziłem mu przyjąć święcenia kapłańskie. Stał się wspaniałym duchownym: skromnym, żarliwym, oddanym wiernym".

GOTYCKIE PISMO MATUSZKI LUDMIŁY

Ojciec Awajew nie od razu przybył do Wojnowa. Po wyświęceniu był najpierw duszpasterzem w rosyjskich obozach jenieckich w Niemczech. Potem metropolita Eulogiusz skierował go do Wojnowa.

Przed I wojną światową do *jedinowierców* w Wojnowie przyjeżdżał nieregularnie protoijerej **Aleksij Malcew**, proboszcz prawosławnej cerkwi przy rosyjskiej ambasadzie w Berlinie.

Od września 1922 roku *jedinowiercy* w Wojnowie mają pasterza na stałe.

Matuszka Ludmiła zapisała w swoim zeszycie: "Ojciec Aleksander, po przyjeździe do Wojnowa, żył w Kadzidłowie, u **Olgi**, siostry mego ojca.

Lidii, późniejszej matuszki Ludmiły, jeszcze wtedy nie było na świecie.

Matuszka Ludmiła, przerwawszy czytanie zeszytu, opowiada o swojej rodzinie:

- Mój pradziad osiedlił się w Wojnowie i był *staroobriadcem*. Mój dziad przyłączył się do *jedinowierija*. Miał obywatelstwo niemieckie. Za cara dziadek kupił domek pod Warszawą. Potem przeprowadzili się do Warszawy i tam urodziła się moja mama. Gdy znaleźli się na Mazurach, mama miała czternaście lat. Mnie ochrzcił o. Awajew.

W 1927 roku cerkiewka w stylu rosyjskim, której architektem był ojciec Aleksander, była gotowa. Na jej wyświęcenie w maju 1927 roku przyjechał metropolita Eulogiusz. Wspominał o rezultatch "postrojki" o. Awajewa: "Zbudował przepiękną cerkiew". Metropolita był zachwycony służbą w cerkwi (ojciec Aleksander służył według starego ustawu). W cerkwi wszyscy śpiewają i znają pieśni na pamięć. "Oni wszyscy czytają i czytają, śpiewają i znów czytają... bez najmniejszego zmęczenia" - odnotowuje. I dalej: "Sześciopsalmy przeczytała dziewczynka mająca 10-12 lat - artystycznie. Ani jeden psalmista tak nie przeczytałby. Modlą się starowierzy gorliwie, stoją pokornie. Mężczyźni w kapotach - po jednej stronie, kobiety w chustach - po drugiej. Dyscyplina pośród modlących się żelazna - nikt nie śmie usiąść ani wyjść z cerkwi".



Matuszka Ludmiła (Polakowska)

Fot. Michał Bołtryk

Najwcześniejsze wspomnienia Lidii związane są z ojcem Awajewem: - Choinka. Była zawsze bardzo wielka. Pod nią był cały wór zabawek. Nigdy tego nie zapomnę. Cukierki. Do ojca Aleksandra chodziliśmy na naukę języka rosyjskiego i cerkiewnosłowiańskiego. Batiuszka bardzo lubił dzieci. Na nasze głowy kładł swoje ręce. Dawał cukierki. Cukierek to było wtedy coś. Przynosiłam cukierki do domu i dzieliłam się z mamą. Gdy poznałam cerkiewnosłowiański, zaczęłam czytać w cerkwi podczas nabożeństw. Pierwsze czytanie to było wielkie przeżycie, moje i mamy.

Na co dzień Lidia chodzi do niemieckiej szkoły. Uczy się tylko po niemiecku. W domu rozmawia po rosyjsku. Lidia z ciekawości chciałaby odwiedzić monaster staroobrzędowców w Wojnowie, pójść na nabożeństwo do ewangelików.

- Mama - opowiada matuszka Ludmiła - nigdy mi na to nie pozwoliła. - Ale ja, potajemnie, chodziłam popatrzeć, jak tam jest. A po śmierci ojca Awajewa, gdy żyła jeszcze matuszka **Antonina**, ostatnia *nastojatielnica* monasteru, byłam u niej i rozmawiałam. Mówiła do mnie: "Lidoczka, przychodź do nas, mamy dla ciebie celę". A potem matuszka Antonina, chyba postradawszy rozum, oddała monaster świeckiemu człowiekowi. Wszyscy starowierzy byli tym wzburzeni...

Lidia ma dwanaście lat, gdy zaczyna się druga wojna światowa. Ale front jest na Wschodzie. Wojnowo i okolice to przecież Niemcy. Lidia uczęszcza do

ciąg dalszy na str. 14

ciąg dalszy ze str. 13

szkoły zawodowej w Wojnowie aż do szesnastego roku życia.

- Interesowałam się sportem - opowiada matuszka - a zwłaszcza gimnastyką.

Po zawodówce można było uczyć się dalej, ale najbliższa szkoła tego typu jest odległa od Wojnowa o trzydzieści kilometrów. Rodziców Lidii nie stać na dalszą naukę córki. Lidia uczy się stenografii, aby znaleźć pracę w biurze. Znalezienie pracy nie jest łatwe. W niemieckim systemie edukacyjnym obowiązuje po szkole roczna praktyka, polegająca na pracy fizycznej u gospodarza. Lidia takiej praktyki nie ma. Mimo to udaje jej się znaleźć pracę. Po zdaniu egzaminu zostaje przyjęta na pocztę w Ukcie.

Z Ukty, w 1945 roku, wszyscy pracownicy poczty, wraz z nimi Lidia, uciekają najpierw do Szczecina. Tam jest niemiecka poczta główna i czekające na uciekinierów samochody.

- Trzydzieści kilometrów za nami podążali sowieci - przypomina ten czas matuszka Ludmiła. - Po latach moi rodzice, którzy zostali w Wojnowie, opowiadali, że wśród żołnierzy byli ludzie dobrzy. Mieli zaszyte w ubraniach krzyżyki. W chwilach szczerości przyznawali się do tego.

Lidia do 1947 roku przebywa w Saksonii. Pracuje jako tłumaczka. Przydaje się jej wyniesiony z domu i z lekcji ojca Awajewa rosyjski i wyuczony w szkole niemiecki.

Z listów, które nadchodzą już z polskiego Wojnowa, Lidia dowiaduje się o śmierci swego brata (zginął w czasie wojny) i wywiezieniu na Sybir siostry **Jekatieriny**. Siostra stamtąd już nie wróci. Mama pisze do córki Lidii: "W Polsce jest bardzo ciężko żyć, może tu nie wracaj..."

- Ale ja wróciłam - mówi matuszka Ludmiła - chociaż było mi tam dobrze. Wróciłam z Anhalt w Saksonii jesienią 1947 roku i zaczęłam chodzić do cerkwi, do ojca Awajewa. On dalej uczył nas rosyjskiego i cerkiewnosłowiańskiego. Czytałam w cerkwi apostoł. A poza tym byłam normalną, dwudziestoletnią dziewczyną.

W 1945 roku, po zmianie granic, gdy Wojnowo było już polskie, parafia *jedinowierców* należała do dziekanatu berlińskiego, będącego w jurysdykcji metropolity Eulogiusza, rezydującego w Paryżu.

- Co robić? - pytał ojciec Awajew metropolitę Eulogiusza.

- Poddać parafię pod jurysdykcję prawosławnego metropolity w Warszawie - padła odpowiedź.

I tak się stało.

W przeddzień święta Pokrow Matki Bożej, 1946 roku, ojciec Awajew zjawił się w warszawskiej metropolii. Protoijerej **Mikołaj Lenczewski** tak to zapamiętał i potem opisał: "... spotkaliśmy wysokiego, szczupłego duchownego z czarną brodą poprzetykaną siwizną. (...) Psychologowie mówią, że przy spotkaniu z ludźmi najważniejsze jest pierwsze wrażenie. Z pierwszej rozmowy mówi wprost ojciec Awajew. - U ciebie nie ma błogosławieństwa.

- Kiedy będzie?

- Taki czas nastąpi.

Potem rodzice Lidii mówią: - Po śmierci twojej babci pobłogosławimy cię na drogę mniszą.

- Bardzo lubiłam moją babcię - wspomina matuszka. - Była mądrą kobietą z bogatej kupieckiej rodziny Kolcowych. Wiele mi opowiadała o życiu. Teraz ja prosiłam w modlitwach: "Boże, zabierz babcię, bo chcę pójść do klasztoru".

GOTYCKIE PISMO MATUSZKI LUDMIŁY

można było wywnioskować, jak drogie jest mu Wojnowo, rzucone pośród mazurskich lasów i jezior, mieszkańcom którego oddał wszystkie swoje siły".

Ojciec Aleksander mieszka w maleńkiej celi, w cerkwi, którą zbudował w Wojnowie. W pobliskim drewnianym domku, gdzie teraz jest składzik, żyje jego *prysłużnik* - **Aleksander Pantelejmowicz Łopuchow**, Kozak, z którym byli w niemieckiej niewoli. Nieco dalej od cerkwi stoi dom z czerwonej cegły, ufundowany przed wojną przez **Jelenę Koreniewą** z Charkowa. Do wojny służył jako prawosławny monaster. Zaraz po niej na terenie Polski nie ma ani jednego żeńskiego klasztoru.

W 1947 roku zostaje założony żeński klasztor na Świętej Górze Grabarce.

W Wojnowie mieszka rosyjska arystokratka **Jekatieryna Fokina Michajłowna**. Zwierza się Lidii: - Lidoczka, postanowiłam wstąpić do monasteru.

Do monasteru na Grabarce.

- Ja też chciałabym pójść do monasteru - wyznaje Lidia.

Marzenie zamienia się w postanowienie. Lidia mówi o tym rodzicom.

- Pojadę na Grabarkę, potrzebuję czarnych ubrań - słyszy matka od córki.

- Mama była bardzo zmartwiona - opowiada matuszka Ludmiła - ale przygotowywała mi wszystko do wyjazdu. Ojciec był temu przeciwny i powiedział: - Jeśli tak postanowiłaś i wyjedziesz, przestajesz być naszą córką.

Postanowienie o wyjeździe jest mocne i, jak się zdaje, nieodwołalne. Lidia przed mającym nastąpić wyjazdem spowiada się u ojca Awajewa. Mówi o trosce rodziców.

- Ty nie możesz iść do klasztoru -

Po paru latach babcia Lidii umiera. Po pogrzebie, na wieczerzy, w obecności ojca Awajewa, Lidia przypomina:

- Mamo, pamiętasz swoją obietnicę?

- Pamiętam, ale co na to batiuszka Aleksander?

Ojciec Aleksander odpowiada: - Ty, Lidoczka, przychodź do nas, do Wojnowa.

- I tak Grabarka znów mi umknęła - wspomina matuszka.

Lidia staje się *posłusznicą* i mieszka w domku z czerwonej cegły. A na Grabarce jest już jej znajoma Jekatierina Fokina Michajłowna i pisze listy: "Lidoczka, dobrze że ty tu nie przyjechałaś".

Posłusznica Lidia jest teraz na co dzień blisko ojca Awajewa. Są to jego ostatnie lata życia.

Wiele wspomnień z tego okresu jest jeszcze do odczytania z cienkiego zeszytu. Ale już od dziesięciu minut wzywa na wieczernię dzwon soboru Świętej Trójcy.

Na godzinę rozstaliśmy się z odległymi czasami, z dalekim Wojnowem. A po powrocie z cerkwi matuszka Ludmiła poczęstowała mnie blinczykami, które to dobrzy ludzie jej przynoszą. Sama, wziąwszy nożyk, obierała złocisto-żółte jabłka, kroiła na małe kawałki, jadła i czytała o tym, co było i jest jej drogie:

- W Twerze. Jego matka była arystokratką. Do cerkwi chodził z nianią. Po drodze rozdawali biedakom pieniądze, ubrania, coś do jedzenia. Miał dwóch braci i ani jednej siostry. Gdy przychodzili do nich goście, powiadali: "A krasy u was niet!" Miał dwanaście lat, gdy zmarła matka. Opowiadał nam: "Roz-

myślałem tak - gdy będą mamę chować, to wskoczę do dołu i tam zostanę. Ale stchórzyłem". Potem ojciec ożenił się po raz drugi. O macosze nigdy nie opowiadał. Będąc w szkole wyższej marzył o zostaniu generałem. Poszedł do klasztoru.

W *Optyni Pustyń*. Ojciec Aleksander krótko był sam. Ale wszystko, co w dalszym życiu robił było z *Optyni Pustyń*. W Wojnowie żył tak jakby to była *Optyń*. Tam jego ojcem duchownym był o. **Warsonofij**. Opowiadał nam: "Gdy człowiekowi było ciężko, ojciec Warsonofij zauważał to, przytulał do swej piersi i robiło się radośnie na duszy". Ojciec Aleksander w Wojnowie żył duchem starców *Optyni Pustyń*.

U **Ioana z Kronsztadu**. Ojciec Aleksander był dwa razy u Ioana Kronsztadzkiego. Dwa razy z nim rozmawiał. Otrzymał błogosławieństwo. Ioan Kronsztadzki - opowiadał ojciec Awajew - podczas *priczaszczenija* nie patrzył na ludzi. Wzrok miał skierowany na czaszę. Bywało, że niektórym nie dawał *priczaszczenija*. Podchodzili kilka razy, a on ich nie *priczaszczał*.

Ojciec Aleksander czasami do mnie mówił:

- Lidoczka, masz błogosławieństwo od Ioana Kronsztadzkiego.

- Jak to? - pytałam zdumiona.

- On mnie pobłogosławił - odpowiadał z uśmiechem ojciec Aleksander - a ja ciebie błogosławię.

Goście ojca Aleksandra. Ojciec Awajew był wykształcony, oczytany w literaturze duchowej i klasyce rosyjskiej. Posiadał wiele książek w swojej bibliotece. Gdzie one teraz są? Do ojca przyjeżdżał profesor **Iwan Fiodorowicz Gołubowskij** z Józefowa koło Otwocka. Ojciec Awajew jeździł do niego. Ojciec **Gieorgij Klinger** bywał u nas nie raz i zawsze mówił: "U was w Wojnowie, jak na Afonie". Ech, nie znalazłam już w życiu drugiego Wojnowa. Nie było takiego drugiego *swiaszczennika* jak ojciec Aleksander.

"Zyb'". To takie rosyjskie słowo na oznaczenie lekkiej, drobnej fali na morzu. Ojciec Aleksander mówił nam: "Serce powinno być ciche i spokojne, jak morze podczas ciszy".



O. Aleksander Awajew i psałomszczyk Iwan Danowski przy cerkwi w Wojnowie. Zdjęcie zrobiono 5 lipca 1952 r.

- Jak być taką? - spytałam.

- Trzeba nad tym pracować - odpowiadał.

Opowiadano w Wojnowie, że tylko raz ojciec Aleksander zdenerwował się. W ciągu 35 lat życia w Wojnowie. Było to wtedy, gdy jeden z robotników przy budowie cerkwi powiesił na krzyżu swoją marynarkę.

Cela ojca Aleksandra. Była tam Włodzimierska Ikona Matki Bożej, półki z książkami, krzesło, stół i drewniane łóżko. W tej celi spowiadał swoich parafian. Spowiedź u batiuszki była dla nas wielkim świętem. Pamiętam ten półmrok, palącą się łampadkę, zapach ładanu.

Ostatnie lata, tygodnie, dni. Na trzy lata przed śmiercią zaczął chorować. Wiedział i mówił, że umrze. Miał chore nogi, a nigdy nie uczynił żadnych odstępstw w służbie. Gdy rozmawiał o swojej śmierci, mówiłam:

- Batiuszka, lepiej ja umrę.

- O, nie - odpowiadał - ty będziesz żyć długo, jak twoja babuszka.

A moja babuszka żyła 87 lat.

- A jak umrę, to wtedy pójdziesz do monasteru na Grabarce - pocieszał mnie. - A jeżeli kiedy, potem, pojedziesz do Rosji, to zabierz tam moje kości.

- Ale jak to zrobię? - pytałam zdumiona.

- Włożysz moje kosteczki do garnka - śmiał się - i zabierzesz do mojej Rosji.

Kiedy był w warszawskiej klinice, pisał do Wojnowa: "Dla mnie nie ma większej radości, jak usłyszeć coś dobrego o moich duchowych dzieciach". Myślał o wszystkich swoich parafianach.

Potem wrócił do Wojnowa. Ostatnią służbę odprawił na *prazdnik* św. Jana Teologa.

Dzień przed śmiercią ojca Aleksandra władyka **Timofiej** przysłał do Wojnowa o. **Włodzimierza Doroszkiewicza**. On wyspowiadał o. Awajewa. Ostatnią noc i ja spędziłam przy ojcu Aleksandrze. Rano była liturgia. Siedziałam przy ojcu, nic nie mówiłam. Myślałam, że śpi. A on już nie żył. Odszedł cichutko.

Wcześniej prosił mnie, abym po jego śmierci zamknęła celę i nie wpuszczała ludzi, aż go ubiorą. I tak zrobiłam. Ubrali go. Potem ludzie mogli wejść do celi.

Parafianie byli źli na mnie, nie rozumieli, że spełniam wolę ojca Awajewa. Dobrze, że był tam o. Doroszkiewicz, który za mną się wstawił.

Po śmierci o. Aleksandra był wielki płacz w naszej parafii. Jedna staruszka tak się tym przejęła, że po tygodniu umarła.

- Ja - kończy matuszka Ludmiła - niedługo potem, zgodnie z wolą ojca Awajewa, poszłam na Grabarkę i przebywałam tam 27 lat. W Wojnowie, dziś, nikogo z moich bliskich nie ma. Wszyscy są w Niemczech. Oni są tam Niemcami. A ja, tu, w Polsce, jestem ruska. Trzyma mnie przy tym moja prawosławna wiara.

Matuszka Ludmiła zamknęła zeszyt z gotyckim pismem. Zbliżała się północ.

cdn.

Michał Bołtryk

Ojciec Awajew wolą swego testamentu zostawił trzynaście uli z pszczołami temu proboszczowi, który przejmie po nim parafię. Co się stało z pszczołami opowie o. **Aleksander Makal**, który będzie służył w Wojnie przez trzynaście lat.

WSPÓLNIE GŁOSIĆ EWANGELIĘ

Ponad sześciuset chrześcijan reprezentujących 119 Kościołów z 71 państw - z Afryki, Azji, Karaibów, Europy, Ameryki Łacińskiej, Bliskiego Wschodu, Ameryki Północnej i Pacyfiku - przebywało od 24 listopada do 3 grudnia w Salvadorze w Brazylii, w stanie Bahia, na konferencji dotyczącej misji i ewangelizacji. Cerkiew prawosławną w Polsce reprezentował **Jarosław Charkiewicz**. Polskie Kościoły protestanckie nie miały w Salvadorze swoich przedstawicieli.

Salvadorskie spotkanie obserwowało 56 akredytowanych dziennikarzy, w tym dwoje ze świata prawosławnego - z Polski i Etiopii (świat prawosławny nadal nie docenia roli misji w środkach masowego przekazu).

Organizatorem konferencji była Światowa Rada Kościołów. Głównym tematem spotkania stało się hasło "Wołanie o jedną nadzieję - Ewangelia w różnych kulturach". Było to jedenaste ogólnoświatowe spotkanie z tej serii. Pierwsze miało miejsce w Edynburgu w 1910 roku i niejako otwierało ten wiek, grupując misjonarzy z Europy i Ameryki Północnej. Zastanawiano się głównie, jak Ewangelia kształtuje kultury i jak w różnych kulturach jest ona przyjmowana. Brazylijskie spotkanie odbyło się w znaczącym momencie historycznym, pod koniec XX wieku i u progu następnego millenium.

- Miejsce konferencji zostało starannie wybrane - zauważyła pastor **Ana Langerak** z Kościoła luterańskiego, kierująca sprawami misji w Światowej Radzie Kościołów. - Salvador to mikrokosmos światowej różnorodności. W stanie Bahia

W ciągu ponad trzystu lat, poczynając od 1550 roku, schwytano i przewieziono do Salvadoru w Brazylii od sześciu do dwunastu milionów Afrykańczyków. Wrzuceni na statek rozpoczynali życie jako niewolnicy, głównie na potężnych plantacjach trzciny cukrowej. Około 40 proc. potencjalnych niewolników nie dowożono do Ameryki - umierali na pokładach statków, albo uciekali, czyli wybierali głębinę oceanu. W końcu dziewiętnastego wieku, gdy "importerzy" czarnej siły roboczej dowiadywali się, będąc już ze swoim "towarem" na Atlantyku, że handel niewolnikami jest zabroniony, zatapiali niedaleko wybrzeży całe statki wraz z ludźmi. Sami przesiadali się na łodzie i dobijali do brzegu z "czystymi" rękoma.

MISJONARZE PROSZĄ O PRZEBACZENIE

Solar do Unhao - tak się nazywa dok w Salvadorze, na którym przez trzysta lat klasyfikowano mężczyzn, kobiety i dzieci według ich wieku, wagi i zdrowia. Miejsce handlu niewolnikami - największe w Ameryce Południowej. Miejsce oderwania od kraju, kultury, dzieci, miejsce rozpaczy, często śmierci. Bo tu odbierano rodzicom dzieci, mężom żony. Ich tożsamość rozbijano na drobne "kawałki", deprawowano ich człowieczeństwo.

Przylegającą do doku ulicę wypełniają dziesiątki autobusów i samochodów. Wysiadają z nich uczestnicy konferencji "Misja i ewangelizacja", przechodzą w ciszy obok małego kościoła, znajdującego się niedaleko doku. Jest sobota, 30 listopada. To tu zachodnioeuropejscy misjonarze dokonywali jeszcze trochę więcej niż sto lat temu zbiorowych "chrztów" przechodzącej "ludzkiej masy". Wylewali święconą wodę na schwytany "ładunek".

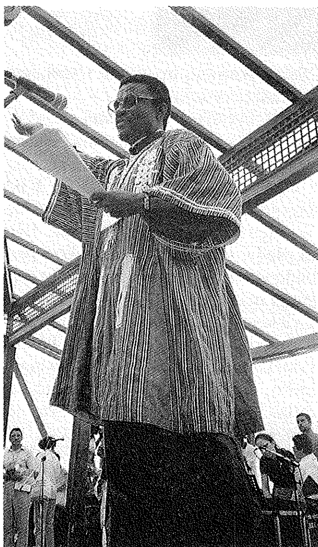
Po ochrzczeniu ta ludzka masa miała być posłuszniejsza, bać się Boga, czyli trzymać się swego pana i służyć mu z całym oddaniem. Bo zniekształcona wersja Biblii, przygotowana na użytek misji prowadzonej na plantacjach, stwierdzała, że najlepszym sposobem bycia dobrym chrześcijaninem jest bycie dobrym niewolnikiem. Kolonizację łączono z ewangelizacją. Chociaż nie bez oporów. Wielu bowiem twierdziło, że czarni to nieludzkie stworzenia. Nie mają duszy, nie mogą więc być ewangelizowani.

Kilka dni wcześniej, w pierwszym dniu obrad konferencji, do problemu duchowej kolonizacji, ciągle otwartego, nawiązał jeden z dwóch głównych mówców brazylijskiego spotkania, metropolita smoleński i kaliningradzki **Kirył**. Powiedział on, że chrystianizacja dla ludów Południa oznaczała europeizację, czyli niszczenie ich tradycyjnych kultur, które to Europejczycy uważali za niższe i pogańskie. I chociaż kolonialne reżimy masowo upadały w XX wieku, nie upadł zamysł duchowej kolonizacji, tak często obecny wśród zachodnich misjonarzy. Ta kolonizacja, narzucanie obcej, zachodniej kultury i wiary, jest, według metropolity, bardzo żywa obecnie w Rosji i przynosi tam wielkie szkody.

Z nami, chrześcijanami, przybyłymi z całego świata na brzeg lądu najdalej wysuniętego w stronę Afryki, są potomkowie niewolników. Tworzą oni ponad 60 procent populacji miasta, do którego przybyliśmy.

Ile łez wylali niewolnicy na tym skrawku ziemi przez ponad trzy stulecia?

Szum oceanu, tu zawsze głęboki, miesza się ze słowami duchowej afrykańsko-amerykańskiej pieśni "Deep River"



Joseph A. Kwame Labi - prawosławny duchowny podczas modlitwy za ofiary niewolnictwa



Modlitwa podczas uroczystości rozpoczęcia konferencji w Salvadorze

wśród chrześcijan są rzymscy katolicy, zielonoświątkowcy, ewangelicy, protestanci, wielu praktykuje condoblé - afro-brazylijską religię, której zarzuca się synkretyzm, czyli połączenie elementów chrześcijańskich i spirytystycznych nabożeństw przywiezionych z Czarnego Lądu.

Jak rozumieć Ewangelię w różnych kulturach i jak sławić wspaniałość Boga jednym głosem? - to pytanie, jak zauważył podczas otwarcia konferencji sekretarz generalny ŚRK **Konrad Raiser**, nabiera szczególnego znaczenia w mieście, które stało się centrum kolonialnego niewolnictwa, do dziś skupiającym jedną z największych w świecie populację afrykańskich przodków (Salvador, położony nad Atlantykiem, liczy 2,3 mln ludzi, według innych źródeł - 2,8 mln).

- Naszym misjonarskim powołaniem w ramach ruchu ekumenicznego - dodał Konrad Raiser - jest kochać Boga w całej Jego kulturowej i religijnej różnorodności.

Anna Radziukiewicz

WYZWANIA BRAZYLII

- **Codziennie głoduje w Brazylii 30 milionów ludzi, czyli co piąty Brazylijczyk**
- **Brazylia to jeden z sześciu krajów świata najbardziej dotkniętych głodem**
- **Miliony ludzi nie mają nawet skrawka ziemi, tymczasem ogromne latyfundia, należące do garstki bogaczy, nie mogą być do końca zagospodarowane z racji na swą wielkość**
- **Prawie 60 proc. dzieci na wsi, poczynając od piątego roku życia, pracuje za darmo więcej niż 40 godzin tygodniowo**
- **Prawie co dziesiąte dziecko umiera przed rozpoczęciem piątego roku życia**
- **Co trzeci mieszkaniec największego miasta Ameryki Południowej, Sao Paulo (16 milionów mieszkańców, a może 23 - któż to policzy) mieszka w slumsach**
- **Czarni za wykonywanie tej samej pracy otrzymują średnio cztery razy mniej niż biali**
- **Po upadku komunizmu, czyli od 1989 roku, w Brazylii zaczął odradzać się system pracy niewolniczej. W 1993 r. (najnowsze dane) było 20 tys. niewolników**

(Głęboka rzeka). Śpiewają wszyscy. Jest to modlitwa o to, by tę rzekę przekroczyć. I o tym, że tego uczynić się nie da i że tam została ziemia obiecana. Ziemia spokoju.

Następuje modlitwa - spowiedź, przeplatana ciszą, w którą wlewa się tylko szum oceanu. Słowa "Lord have mercy" i "Christ have mercy" (Hospodi pomiłuj i Chrystie Boże pomiłuj) tu nabierają szczególnej siły i znaczenia.

Współcześni misjonarze proszą o przebaczenie za zabijanie z zimną krwią niewinnych dzieci.

Proszą o przebaczenie potomków niewolników za kontynuowanie wobec nich opresji i traktowanie z pogardą

za zamykanie drzwi kościołów przed tymi, którzy szukali ucieczki i azylu

za to, że milczeliśmy zamiast krzyczeć

I spowiedź Afrykańczyka z Kamerunu, dr. **Aarona Tolena**. "Ci, którzy nas tu przywozili, nie czynili sami tej tragedii. My Afrykańczycy też jesteśmy za to odpowiedzialni. Degradowaliśmy siebie, wysyłając braci i siostry jako towar.

Przywieziono kamień z Ghany, nazwany kamieniem łez. Pochodzi z muru fortu niewolników. Jest symbolem 358 lat degradacji Afrykańczyków. Następuje poświęcenie wody, oczyszczenie poprzez wodę. Modlitwę prowadzi prawosławny duchowny **Joseph A. Kwame Labi** z Patriarchatu Aleksandryjskiego.

Poprzez tę wodę ostudź nasze ręce,



"Olodum" - zespół murzyńskich dzieci, przedtem dzieci ulicy, gra po zakończeniu modlitwy za ofiary niewolnictwa

za...
Hospodi pomiłuj...

Spowiedź współczesnych misjonarzy, między innymi potomków europejskich misjonarzy sprzed stu - dwustu laty.

nasze ciała przed żarem zła
Hospodi pomiłuj
odsuń wczorajsze nienawiści
oczyść nasze serca i umysły

ciąg dalszy na str. 18

MISJONARZE PROSZĄ O PRZEBACZENIE

ciąg dalszy ze str. 17

niech ta woda ożywia nas
i pozwoli budować nowe
wspólnoty...
Lord have mercy

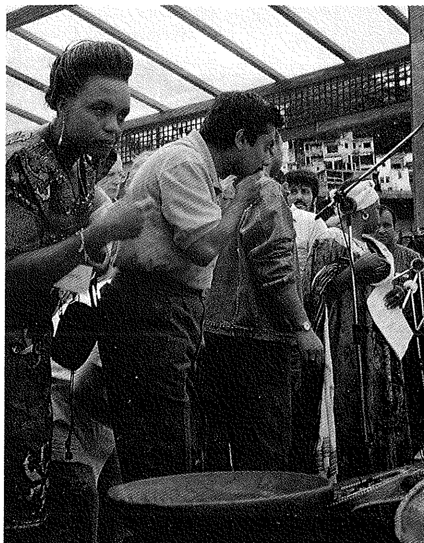
O. Joseph zaprasza wszystkich do obmycia twarzy wodą. Na setkach twarzy pojawiają się krople - wody - nie łez jak jeszcze w poprzednim wieku.

Roznoszone są wstążeczki. Każdy bierze po jednej i zawiązuje na przegubie dłoni sąsiada. Taki tu zwyczaj. Znak przyjaźni i pokoju.

Młodzi perkusiści, grupa utworzona z salvadorskich dzieci, przedtem dzieci ulicy, zamyka modlitwę - spowiedź.

Wracamy do autobusów. Mijamy kościół. I wspaniałą roślinność podlewaną tu - z nieba - obficie i niemal codziennie.

U stóp wysokiej nadmorskiej skarpy czarni robotnicy układają z potężnych bali, może pochodzących z puszczy amazońskiej, podest wijący się długim ślimakiem. Tu jest Afro-Ameryka. Powiedziałabym - w stanie Bahia jest więcej Afryki niż Ameryki. I są wszystkie wyzwania Brazylii.



"Obmywanie" grzechów w salvadorskim doku Solar do Unhao

Anna Radziukiewicz, fot. **autorka**

ŚWIATOWA RADA KOŚCIOŁÓW skupia 330 Kościołów z prawie wszystkich chrześcijańskich tradycji, z ponad stu krajów. Współpracuje z narodowymi bądź regionalnymi Radami Kościołów, międzynarodowymi organizacjami światowych wspólnot chrześcijańskich, np. luteran, metodystów i wieloma międzynarodowymi organizacjami ekumenicznymi. Uczestniczy w pracach Narodów Zjednoczonych jako organizacja pozarządowa. Z Watykanem ŚRK współpracuje na różnych płaszczyznach. Jednak Kościół rzymskokatolicki nie jest członkiem tej organizacji.

Siedzibą ŚRK jest Genewa. Około 270 osób pracuje w 4 departamentach. Oto one: I Jedność i odnowa, II Kościoły w misji - zdrowie, edukacja, świadomość, III Sprawiedliwość i pokój, IV Pomoc międzykościelna (w ramach ostatniego departamentu w Białymstoku działa biuro do spraw Europy Wschodniej, kierowane przez **Mirosława Matreńczyka**).

Generalny sekretariat tworzą biura: współpracy ekumenicznej, międzyreligijnych relacji, komunikacji, finansów i administracji.

W Ekumenicznym Centrum w Genewie znajduje się biblioteka, zawierająca sto tysięcy woluminów. W Bossey, niedaleko Genewy, ulokowano Instytut Ekumeniczny.

Spotkanie w Amsterdamie w 1948 roku uważa się za założycielskie dla Światowej Rady Kościołów. Dotychczas odbyło się siedem generalnych spotkań. Ostatnie miało miejsce w Canberze w Australii w 1991 roku. Następne odbędzie się w Harare w Zimbabwe w południowej Afryce w 1988 roku.

Obecnie sekretarzem generalnym ŚRK jest dr **Konrad Raiser** z Kościoła ewangelickiego z Niemiec.

Globalny rynek, globalna informacja, globalne niszczenie środowiska, coraz bardziej globalne konflikty i coraz bardziej globalne katastrofy, atomowe chociażby, i coraz bardziej globalna władza - Unia Europejska chociażby. Globalizacja. To są współczesne wyzwania. Bardzo trudne.

A chrześcijaństwo? Czy jest coraz bardziej zjednoczone, pogodzone, globalne? Na ile jest wiarygodne wobec innych wielkich wyznań i wyzwań?

- Albo będziemy mocni w naszej jedności w Ciele Chrystusowym, albo będziemy dalej się rozpadać - powiedziała pastor **Ana Langerak** w czasie otwarcia konferencji Światowej Rady Kościołów "Misja i ewangelizacja" w Salvadorze w Brazylii. Ana Langerak kieruje pracami departamentu misyjnego.

Jak w soczewce skupiły się podczas spotkania w Salvadorze problemy Kościołów chrześcijańskich .

Historyczne, które wciąż kształtują współczesność, i nowe.

Przez stulecia Europejczycy chcieli, by świat mówił ich głosem, przyjmował ich kulturę i wiarę. Wyruszyli na jego podbój - kilka wieków temu, zaraz potem jak Kolumb zobaczył Amerykę. Wyruszyli ze swoimi misjonarzami - chrześcijanami.

Portugalczycy zastali w Brazyli pięć milionów tubylców. Wybili 4,7 miliona. Z Afryki zaczęli sprowadzać niewolników - najwięcej w siedemnastym i osiemnastym wieku. Tak dużo ich przywieźli, że Brazylia jest dziś drugim w świecie krajem, po Nigerii, pod względem wielkości czarnej populacji. I ostatnim była krajem w świecie, w którym zniesiono niewolnictwo (1888 r.). Misjonarze chrzcili, zbiorowo, niewolników w nadziei, że pokorniej będą służyć nowym panom.

- Ewangelia niosła często złą nowinę - mówił na salvadorskiej konferencji duchowny **Robinson Cavalcanti**, profesor nauk politycznych z Brazylii - usprawiedliwiała niewolnictwo, ludobójstwo, dyktatorstwo.

- Chrześcijaństwo przyszło na Jamajkę z brytyjską kolonizacją - dowodziła **Marjorie Levis-Cooper** z tejże wyspy. - Było używane do usprawiedliwiania europejskiego kolonializmu. Utwierdzało obraz: czarny to zło i grzech, biały to czystość i dobre serce. Żeby czarni nie uciekali, nie kradli - po to ich trzeba było ewangelizować.

Filipińczycy 450 lat temu palili wszystkie katolickie księgi, bo uważali, że wszystko co katolickie pochodzi od diabła.

Eurocentryzm. Dlaczego mamy mu ulegać? - pytali ci z Karaibów czy Jamajki. Nasze życie jest też chrześcijańskie, tyle że bardziej radosne, zdrowe, mniej neurotyczne.

Otworzyły się historie bólów różnych narodów - ludobójstwa, spychania na margines, zamykania drzwi kościołów przed tymi, którzy płakali.

Ale chociaż doświadczenia były tak bolesne, a pamięć o destrukcyjnej sile Kościoła jeszcze żywa, to od tych samych ludzi, wywodzących się z różnych narodów i kultur, można było usłyszeć: doświadczamy Dobrej Nowiny. A Ewangelia wyraża nasze dostojeństwo. Wołamy, niech Kościół uzna prawa Afro-Karaibów czy Afro-Brazylijczyków. Niech idzie z nami jak z partnerami. Jesteśmy jednym z wielu ludów, które podążają za Stwórcą. Wierzymy, że nasza różnorodność jest błogosławiona. I wiemy, że Ewangelia przestaje być zrozumiała, jeśli się ją przekazuje w oderwaniu od danej kultury.

CHRZEŚCIJANIE I NOWI BOGOWIE


W najstarszej dzielnicy Salvadoru

Współcześni misjonarze przepraszali za grzechy swoich poprzedników. "Przez stulecia chrześcijanie zdobywali, podbijali, używali przemocy, niszczyli lokalne kultury i zabierali ich ziemie".

Lord have mercy - brzmiało w czasie modlitwy. A w raportach nawoływano Kościoły do burzenia wszystkich niesprawiedliwych struktur, które poniżały i więziły ludzi.

Ludzie Północy przeprosili ludzi Południa. Może to było pierwsze tak wielkie i oficjalne przeproszenie po setkach lat niesienia Dobrej Nowiny i złej nowiny do różnych narodów?

Ukorzyli się Europejczycy.

Może dlatego, że sami mają coraz większe problemy? Że ich chrześcijańskie Kościoły coraz bardziej się dzielą, że tworzą się sekty, że świątynie zamienia się na sale koncertowe, spotkań, bo ludzie do nich nie przychodzą.

– Żyjemy w pogmatwanych czasach - narzekał duchowny z Walii, **Kristian Ofstad**. - Bycie konsumentem zastąpiło pozostawanie Bożym stworzeniem. Świat zamienił się w ogromny supermarket, w dodatku taki, w którym wysypano na ogromną stertę zawartość pudełek z puzlami. Nie możesz w nim kupić mało, bo nie stworzysz żadnego obrazu. A kupujesz w nim pogląd na świat, swojego boga, orientację seksualną. To, co dziś jest ci potrzebne. Nawet Biblię możesz traktować jak konsument. Możesz na dziś wyjąć z niej jakiś kawałeczek. Możesz więc jednocześnie powiesić na szyi krzyż i gwiazdę, nazwać siebie Madonną i zarabiać miliony grając w filmach o obiecującym życiu seksualnym. Taki selektywny konsument może powiedzieć: Nie lubię Wielkiego Piątku, przychodzę do kościoła tylko na Wielkanoc. I takie postawy są akceptowane bez żadnego zażenowania - dowodził duchowny z Walii.

Zanim ktoś nie zdemolował świątyni, na liturgię do Kristiana Ofstada przychodziło po dwadzieścia osób. Teraz przychodzi tyle samo, spotykają się w szkole i chcą budować nową świątynię.

- Religia, tak samo jak zbawienie, stała się sprawą prywatną - zauważyła pastor z Berlina, **Cornelia Füllkrug-Weitzel**. - W Niemczech nie można już mówić o Kościele narodowym, tylko o mniejszościach różnych wiar i... punktów widzenia. Stajemy się świadkami fragmentaryzacji, rozdrabniania kultury i wiary. Ona też mówiła o supermarkecie religijnym z elementami od religii po filozofię, wraz z klejem, który to połączy w "patchwork religijny".

Czyli ten sam niepokój, jaki wyraziła Ana Langerak - albo będziemy mocni w naszej jedności, albo będziemy dalej się rozpadać...

Pastor z Berlina proponowała: Kościoły i kultury powinny razem opierać się totalitarnej logice rynku. Nie mogą dopuścić do tworzenia idola z rynku i ekonomii.

Kościoły i kultury?

A co zrobić, jeśli kultura pokazuje demoniczne oblicze, kiedy popycha np. do odbierania życia? Kiedy dorosłym pozwala zachowywać się jak zepsutym i zblazowanym dzieciom, bo sama jest niedojrzała i młodość stawia w centrum uwagi ze wszystkimi jej grzechami i słabościami?

W Stanach Zjednoczonych liczba wiernych nie zmienia się. Tyle, że pustoszeją stare, tradycyjne Kościoły - luterański, prezbiteriański czy metodystów, przybywa natomiast wiernych w Kościołach nowych czy sektach. A sekta, chodzi o tę wyrosłą na bazie chrześcijaństwa, to według prawosławnego duchownego i misjonarza z Alaski **Michaela Oleksa**, organizacja religijna, która bierze tylko część Ewangelii i przystosowuje do własnych potrzeb. Tak czynią, według o. Oleksy, świadkowie Jehowy czy zielonoświątkowcy.

Nowe ruchy religijne, nowe sekty, coraz bardziej wsysają chrześcijan i w Ameryce Północnej.

Podziały nie dotykają Kościołów prawosławnych. Wręcz przeciwnie. Ostatnie pięćdziesiąt lat było okresem zasypywania izolacji, trwającej półtora tysiąca lat, między Kościołami do-

ciąg dalszy na str. 20

ciąg dalszy ze str. 19

chalcedońskimi a prawosławnymi, np. z krajów słowiańskich.

- Prace i spotkania na forum Światowej Rady Kościołów bardzo przyspieszyły proces wzajemnego zbliżenia między Kościołami wschodnimi - zauważa o. Oleksa. - Wczasie dyskusji uzyskujemy kompletne porozumienie. Żyjemy w rzeczywistej jedności. Wiek XX nas połączył.

Czy jedność Kościołów wschodnich i wierność tradycji stanowi siłę, która przyciąga do nich zachodnich chrześcijan? Wszak w Stanach Zjednoczonych gdzieś połowę prawosławnego kleru stanowią ci, którzy przyszli do Cerkwi z Kościołów protestanckich.

CHRZEŚCIJANIE I NOWI BOGOWIE

Uczestnicy salvadorskiego spotkania - Koptowie, Grecy czy Rosjanie nosili takie same identyfikatory - orthodox - ortodoksi, a było ich około sześćdziesięciu. Dwa razy wszyscy razem zgromadzili się podczas konferencji - na specjalnym spotkaniu i podczas Liturgii, którą odprawili w salvadorskim kościele rzymskokatolickim (cerkwi w tym mieście nie ma - największe skupisko prawosławnych jest w Sao Paulo, są to głównie Ormianie, którzy opuścili swoje domy po rzezi 1915 roku).

- Dla nas jest to prawdziwe święto, że prawosławni z całego świata mogą być tu razem - mówili.

A Liturgia? Chociaż odprawiana w różnych językach, choć uczestniczą w niej ludzie różnych kultur i ras, jest taka bliska, ma jakby tę samą duchową przestrzeń co Liturgia odprawiana w Hajnówce czy Gorlicach. Po przyjrzeniu się ogromnej różnorodności praktyk religijnych w Kościołach zachodnich, po uczestnictwie w Liturgii prawosławnej można powiedzieć - ona łączy.

Anna Radziukiewicz
Fot. autorka

Gdzie się kończy misja a zaczyna się prozelityzm? - napiszemy w następnym numerze. I o głośnym na salvadorskiej konferencji wystąpieniu metropolity smoleńskiego i kaliningradzkiego **Kiriła**, który mówił:
- *Otworzyliśmy w Rosji okna i drzwi dla ekumeniznmu, a wjechały przez nie hordy zachodnich misjonarzy, całe wyprawy krzyżowe.*

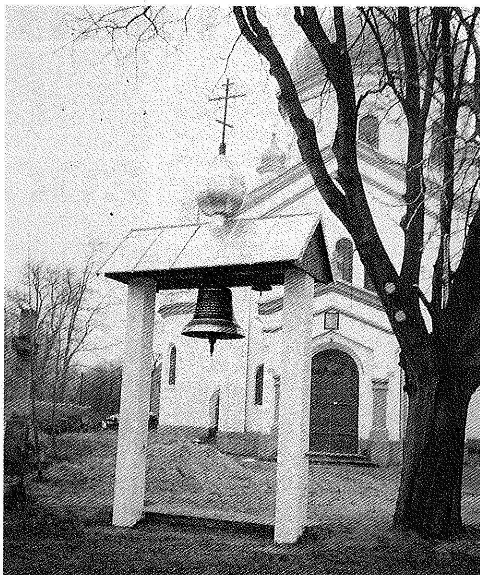
Jakie stanowisko sformułowano wobec prozelityzmu w Salvadorze? - o tym też za miesiąc.

Po 50 latach przerwy

DZWON NAD ZAPAŁOWEM

Cerkiew św.św. Kosmy i Damiana z zewnątrz wyremontowaliśmy. W dniu święta parafialnego, 14 listopada, poświęciliśmy dzwon "Spas". Liturgię św. celebrował arcybiskup przemyski i nowosądecki **Adam**. Asystowali mu duchowni z Polski i Białorusi.

Po raz pierwszy od pięćdziesięciu lat nad Zapałowem popłynął dźwięk dzwonu, wzywający na prawosławne nabożeństwo. Zwołał siedemdziesiąt osób, to dużo jak na Zapałów.



To dzięki Waszej szczodrej pomocy mogliśmy remontować cerkiew i kupić dzwon o wadze 420 kilogramów. Z głębi serca dziękuję za ofiary.

W banku ciągle mamy dług - dwa tysiące złotych. Trzeba go spłacić do końca lutego tego roku. Znów, jak przed rokiem, problem spłaty. Tyle że dziś, gdy spoglądam z okna domu parafialnego, widzę piękną, dużą, odremontowaną cerkiew i dzwon, którego głos mnie uspokaja. Mówi, że wszystko w rękach Boga, że z Bożą pomocą i Waszą, drodzy w Chrystusie Bracia i Siostry, znikną problemy parafii w Zapałowie.

Bardzo Was jeszcze proszę o pomoc. Wiem, że remontuje się wiele cerkwi. Ale to oznacza, że Cerkiew żyje.

Pamiętajmy, "nitka po nitce dla biednego koszula". Każdej niedzieli lub święta zbierane są ofiary na jakiś cel, a tym celem jest budowa lub remont cerkwi. Białostocczyzna stanowi centrum prawosławia, a na końcu listy wszystkich parafii w Polsce jest Zapałów, który także jest częścią Cerkwi.

Kiedy człowieka boli nawet najmniejsza część jego ciała, idzie do lekarza. Nasza parafia, stanowiąca najmniejszą część Cerkwi, ma problem finansowy. Dlatego też, moi Drodzy, do Was idę jak do lekarza.

Jeszcze raz dziękuję wszystkim ofiarodawcom, a także duchownym, ks. prot. **Leoncjuszowi Tofilukowi**, ks. prot. **Michałowi Niegierewiczowi**, ks. **Leonidowi Szeszko**, ks. **Andrzejowi Nielipińskiemu** za ich pomoc i zrozumienie.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzę wszystkim obfitych łask od *Chrysta Mładieńca na Mnohaja Leta*.

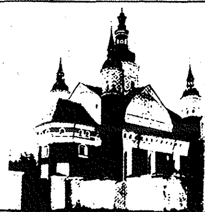
Z błogosławieństwa metropolity **Bazylego** w okresie bożonarodzeniowym chcemy przyjechać na Białostocczyznę, by tu kolędować. Duchownych i wiernych prosimy - przyjmijcie nas.

Spasi Gospodi

Z miłością w Chrystusie

ks. Aleksander Kulik

Konto parafii w Zapałowie: Parafia prawosławna św. św. Kosmy i Damiana, BDK Lublin SA oddział Jarosław, Nr 336415-253145-132



Каляднае Пасланне
Яго Высокапраасвяшчэнства, Высокапраасвяшчэннейшага САВЫ
Архіепіскапа Беластоцкага і Гданскага

багалюбным Пастырам, шчырым Манахам
і ўсім Верным Чадам Беластоцка-Гданскай Епархіі.

"Сёння, трыумфуй, Іерусаліме, весяліся, горадзе Хрыста Бога: сустрэнь Творцу ў стайні ў яслях ляжачага..."

(Слава і сёння - на Каляднай вячэрні).

Каля дзвюх тысяч гадоў таму назад, у ціхую снежаньскую палесцінскую ноч заяснела свету Божая Любоў у вобразе нованароджанага Дзіцятка Хрыста з усей Яго далікатнасцю і безаабароннасцю.

Нованароджанае Дзіцятка Хрыстос прынёс свету вялікую духоўную радасць. Таму яшчэ да настання самога свята настрой у душы веруючага чалавека падымаецца і дасягае свае вяршыні падчас багаслужбаў святой каляднай ночы.

Гэтая духоўная радасць вядзе нас у ноч свята Ражджаства Хрыстовага ў святы храм. У ім мы чуем узнёслую радасць святой Царквы, яна спявае. **"Цешацца ангелы ўсе на небе і радуюцца сёння людзі, весяліцца ўсё жывое дзеля народжанага ў Віфлееме Спаса Госпада: бо ўсялякі зман паганскі знік, і царствуе навекі Хрыстос" (Стых. на ліціі ў дзень свята).**

У свята Ражджаства Хрыстова радуецца ўвесь сусвет, але асабліва гэта адчувае набожны хрысціянін, перамагаючы зло ў самім сабе і акружаючым яго свеце. На зямлі многа зла. На свеце пануе ўлада і сіла, страх і паняволенне, войны і нянавісць, а народжанае Богадзіцятка Хрыстова ўносіць ва ўсё гэта другі настрой. Ён ёсць Начальнік нашага збаўлення, Знішчальнік дэманаў і іхняга пекла, Пераможца над смерцю, Вызваліцель душ, што знемагалі ў змрочным царстве памерлых доўгія тысячагоддзі і чакалі суцяшэння Ізраілевага.

Акружаючаму нас свету на зло, бяду і нянавісць мы, праваслаўныя, адказваем пераможнай песняй: **"Нараджэнне Тваё, Хрысце Божа наш, асвяціла людзей святлом богапазнаным".**

Сапраўды, Святло Богапазнаня



ўвайшло ў свет у калядную ноч. Яно спадарожнічае чалавецтву да сённяшняга дня. Вядучая ўсходніх мудрацоў зорка пераўзыходзіць усялякую мудрасць гэтага свету. Мы ўвесь час чуем спрадвечную ісціну: **"Нябёсы апавяшчаюць славу Божую, створанае ж Яго рукамі, абвяшчае небасхіл".**

Такой касмічнай любоўю, Божым святлом і радасцю звініць і ззяе Ражджаство Хрыстова. Духовым слыхам мы ўвесь час чуем урачыстую песню: **"Слава ў вышніх Богу, і на зямлі мір, і ў чалавеках добрае ўпадабанне".**

Праваслаўная Царква заўсёды моліцца пра мір, заўсёды змагаецца за яго і абвяшчае яго ўсяму чалавецтву, паказваючы на перамену ўнутранняга настрою чалавека. Заклікае ўсіх людзей пранікнуцца адзін да другога зычлівасцю, братэрскім настроем і ўзаемнай пашанаю. Калі гэтага не будзе, то ніякі мір не зможа быць трывалым, таму што людзі яго сказяць, ператвораць ва ўзаемную варажнечу, нянавісць і няспынную пагрозу адзін другому.

У дні свята Ражджаства Хрыстова будзем прасіць Багадзіцятка Хрыста, каб Ён натхніў нас усіх і акружаючае нас асяроддзе жыватворнай радасцю і ўнутраным спакоем. Каб спаслаў свету мір, пра які спявалі ангелы ў хвіліну Яго нараджэння **"Слава ў вышніх Богу, і на зямлі мір, і ў чалавеках добрае ўпадабанне".**

Пранікнуты духоўнай радасцю, прамянюючай са всята Ражджаства Хрыстовага, віншую ўсіх Епархіян: Багалюбнае Духавенства, Шаноўнае Манаства, Хрысталюбнае Воінства, Вас, Браты і Сёстры, Моладзь і Дзяцей. Зычу ўсім, каб душы нашы былі Яслямі Богадзіцяці, каб Яно падаравала нам духоўную моц і здароўе целу, каб мы змаглі плённа служыць Праваслаўнай Царкве.

Няхай Новы 1997 Год будзе мірны і блаславёны святой Царкве Хрыстовай, Айчыне і кожнаму з нас.

Хрыстос Нараджаецца - Слаўце Яго!

+ Сава

Архіепіскап Беластоцкі і Гданскі
Беласток-Гданск
Ражджаство Хрыстова 1996 г.

ВОСТРАБРАМСКАЯ СВЯТЫНЯ

Пра з'яўленне Віленскай Вострабрамскай іконы Маці Божай (**ушаноўваецца 8 студзеня**) ёсць некалькі меркаван-няў. Польскі гісторык, даследчык мінуўшчыны Літвы, Ежы Ахманьскі ў кнізе "Historia Litwy" выдадзенай у 1967 г. напісаў: " Od połowy XVIII w. zaczęła słynąć wileńska Ostra Brama, wzniesiona w latach 1503-1528, kiedy to Wilno otoczyło się murami obronnymi, posiada zachowany do dziś obraz Madonny już od połowy XVI w. Obraz ten, malowany na drewnie, zdradza wielkie podobieństwo do słynnej z piękności Barbary Radziwiłłówny, drugiej umiłowanej żony Zygmunta Augusta. Portret ten po jej zgonie (1551) miał zawisnąć w Ostrej Bramie, ale nikt przez dwa stulecia nie widział w nim nic cudownego. Jego sława zaczęła się dopiero od czasu, kiedy w 1761 r. karmelita Hilarion wydał w Wilnie "Relację o cudownym obrazie NMP, który w Wilnie na Ostrej Bramie nieus-tannie słynie cudami" (s.144).

Кожнаму ясна, што гэтыя "навуковыя" вывады ні што іншае, як бязбожніцкая выдумка з часоў ва-яўнічага атэізму. Ёю ці то сам Ахманьскі, ці мо нехта іншы, ад каго ён пераняў яе, намагаліся абясчэсціць вялікую святыню хрысціянства.

Гэтую выдумку абвяргае архіепіскап Афанасій (Мартос) у сваім даследванні "Беларусь у гістарычным дзяржаўным і царкоўным жыцці" (выйшла ў 1966 г. у Буэнас-Айрэс, Аргенціна):



Вострабрамская ікона Божай Маці

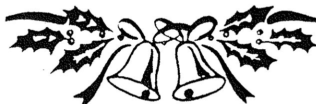
"Пра паходжанне яе (Вострабрамскай іконы Маці Божай - МГ) ёсць два тлумачэнні. Паводле аднаго яе прывёз у Вільню вялікі князь Альгерд з Херсанеса пасля перамогі яго над татарамі і ўварвання ў Крым у 1363 годзе. Спачатку ікона знаходзілася у Свята-Троіцкім манастыры, затым яе перанеслі ў капліцу, якая знаходзілася паблізу манастыра каля Вострага або Рускага канца горада. У канцы XV стагоддзя, калі навакол Вільні была ўзведзена мураваная сцяна, пры Вострым канцы яе былі пабудаваны галоўныя вароты ў форме вежы з капліцай над імі. Туды і была перанесена ікона Маці Божай. Ранейшая яе назва "Корсунская" (г.зн. Херсонская - МГ) пачала забывацца, а замацавалася найменне "Вострабрамская". У пачатку XVII ст. віцэ-канцлер Стэфан Пац і віленскі бургамістр Дубовіч пабудавалі пры капліцы каталіцкі кляштар і аддалі яго кармелітам. Як у 1829 годзе лік іконы быў прамыты і ачышчаны, на іконе заяснеў царкоўнаславянскі надпіс "Честнейшую херувимъ". Паводле іншага тлумачэння ікона з'явілася на віленскіх варотах як цуд 14 красавіка 1341 года" (с. 77).

Архімандрыт Супрасльскай Лаўры а. Мірон прыпамінае яшчэ адно меркаванне: "Прыхільнікі іншай версіі даказваюць, што ікону прыслаў візантыйскі імператар Іаан Палеолаг вялікаму князю літоўскаму Альгерду Гедымінавічу ў сувязі з яго хрышчэннем" па праваслаўнаму абраду. Архімандрыт Мірон нагадвае, што "Цяпер набажэнства перад Вострабрамскай іконай Маці Божай правяцца па рымска-каталіцкаму абраду, аднак таксама, як і калісьці, сёння прыходзяць да яе з малітвай праваслаўныя" (*Праваслаўны каляндар, 24/XII/94*).

Ларыса Геніюш

КАЛЯДА

Вецер хлешча з нялюдскаю сілаю,
Забінтоўвае дрэвы ў снягі...
З Новым Годам, Браты мае мілыя,
Беларускі наш род дарагі!
Нашых сэрцаў снягі не астудзяць,
Не замрэ ў душы дабрата,
Колькі жыць - толькі славіць мы будзем
Нараджэнне Дзіцятка-Хрыста!
У праўду Божую, светлую веру,
У перамогу любові над злом,
Хай спакой у неспакойныя сэрцы,
Хай сям'я за калядным сталом!
Сёння ўсіх мы Вас благаслаўляем,
Неадродную частку сваю:
Хай сяброўства і вера яднае
Вас у адзіную нашу сям'ю!
Хай адчуюць і тыя, хто з Вамі,
Што ў трудны ці радасны час -
Мы патрапім для ўсіх быць братамі,
Хто ў жыцці апынуўся ля нас.
Усіх за стол свой святочны прымеце:
Болей шчасця і меней каб слёз -
То для ўсіх на планеце
Нарадзіўся сёння Хрыстос!
Дык са святам, Браты, з Новым Годам.
Мір - як праўды святы запавет,
Быць людзьмі, быць дастойным народам,
Славіць Бога і Божы наш свет!



Віктар Швед

ХОДЗІЦЬ ПА СЯЛЕ ЗВЯЗДА

Каляда, Каляда!
Свеціць пад акном звязда.
Са звяздою ходзяць дзеці,
Хоць марозны шчыпле вецер.
- Заспяваць, ці не спяваць?
Кажаце калядаваць?
- Калядуйце, песняры! -
Просяць іх гаспадары.
І прыгожыя такія
Льюцца песні калядныя,
Да самюсенькіх нябёс:
Нарадзіўся нам Хрыстос!
З хаты спазірае ёлка
Разнаколернай вясёлкай.
Гасцей многа за сталом,
Весяліцца кожны дом.
Ходзіць па сяле звязда,
Каляда, Каляда!

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



Українські народні прислів'я та приказки
Побут людей

В щоденному житті людини дуже важливу роль відігравала хата та її устаткування. Колись у селян хати були переважно маленькі, а сім'ї великі, бо було багато дітей. Хто не мав своєї хати, мусив тулитися по чужих коморах, тому нездарма дівчина в пісні говорить до нареченого: *Збудуй хату з лободи, а в чужую не веди*.

— Добре тому, хто в своєму дому.
— Не дай, Боже, в чужій хаті жити, в чужій печі палити.
— І собаці своєї хати хочеться.
— Нащо тобі жінку брати, як немає своєї хати.
— Ліпша своя сяка-така хата, як чужа палата.
— В своїй хаті легше й помирати.
— Всюди добре, а дома найкраще.
— Само нічого до хати не прийде, крім біди.
— В порожній хаті сумно й спати.
— Така хата у Івана тепла, що спітнієш дрижачи.
— У нас вітер хату мете, сонечко хліб пече, вода сама ллється, все гаразд ведеться.
— На пусту комору замка не вішають.
— Як є пліт, то нема воріт, а як є ворота то нема плота.

Останні прислів'я говорять про те, що інколи в хатах були тільки голі стіни та ще й дірявий дах, бо така була велика біда. Однак і в найбіднішій хаті мусила бути хоч яка-небудь піч.

— Не дивна річ, що є в хаті піч, дивно б було, коли б її не було.
— Добра річ, як є в хаті піч.
— Піч як рідна мати.
— На печі — то й баба хоробра.

Добре було, коли біля хати була викопада своя криниця (колодязь).

— До доброї криниці стежка утоптана.
— Не знаєш ціну водиці, доки не висохне криниця.
— Не плюй у криницю, бо з неї п'єш водицю.

Щоб людина могла існувати, вона мусить десь жити, щось їсти і якось одягнутися. Про хату вже було, про одяг розкажемо пізніше, а тепер пригадаймо, що люди говорили і думали про їжу.

— Без їжи і віл не потягне.
— Воліє кишка тріснути, як має страва скиснути.
— Літом без молока, як зимою без кожуха.
— І соловей не співає, коли він їсти нічого не має.
— Їв не їв, а за столом сидів.
— Радісні вісті, коли кажуть іти їсти.
— Смачна їда — животу біда.
— Чи карася, чи порося, аби наїстись.
— Їж та хвали, щоб ще дали.
— Нема ні де сісти, ні що з'їсти.
— Хто не хоче дути на горяче, то буде дути на боляче.
— Несолоно їсти, що з немилим цілуватись.
— Не все мед, що солодке.
— Смачне не валяється, а хороше не волочиться.
— Гірким лічать, а солодким калічать.
— До столу добре сісти, коли на нім є що їсти.
— За чиїм столом сидиш, того й правду хвали.

В більшості тих прислів'їв, як бачимо, не тільки стверджуються якісь конкретні істини, навіяні життєвим досвідом, нпр. щоб дути на гаряче, чи ще, що не помішає трохи відпочити після доброго обіду, але в них є також глибока народна мудрість, узагальнена думка про життя, про людину, виховного, переважно, характеру (нпр. **Гірким лічать,а солодким калічать**).

Очевидно, багато прислів'їв торкається окремих справ, характерних для української кухні. В народі найбільш поважали хліб, бо він був основою їх їди і про нього укладено найбільше прислів'їв та приказок.

— Без зубів лихо, без хліба ще гірше.
— Калач переїсться, а хліб ніколи.
— Коли хліб на столі, то стіл — престіл, а коли хліба ні кусочка, то стіл лиш гола дошка.
— Краще сухий хліб з водою, ніж паляниця з бідою.



— Найсмачніший хліб од свого мозоля.
— Перший кусок хліба кращий і смачніший, як другий.
— Свій хліб ліпший від чужого калача.
— Риба — вода, ягода — трава, а хліб усьому голова.
— Хліб — батько, вода — мати.
— Голодному все хліб сниться.
— Хліб, сіль та вода — то козацька їда.
— Хліб та каша — то їда наша.
— Хліб та квас — буде з нас.
— Хліб чорний та моторний.

Чимало є прислів'їв про такі страви, як борщ, каша, сало, пироги та багато інших.

— Борщ без каши удовець, каша без борщу — вдова.
— Борщ та каша — мати наша.
— Добрий борщик та малий горщик.
— Смачні борщ і каша, але як є шматок м'яса.
— Без каші обід сирота.
— Вари воду — вода буде, всип крупи — каша буде.
— Каші салом не зіпсуєш.
— Лихо наше — ячна каша: з'їв би і такої та нема ніякої.
— Якщо вже їсти сало, то так, щоб по бороді текло.
— Якби мені паном бути, то я б сало з салом їв.
— Гороху треба їсти потроху.
— Картопля — половина хліба.
— Аби мед, а мухи знайдуться.
— Медом куті не зіпсуєш.
— Сметаною вареників не зіпсуєщ.

А тепер ще трохи жартівливих прислів'їв та приказок, бо їжа давала також чималу нагоду посміятися.

— Їмо хліб троякий: чорний, білий і ніякий.
— Мій татульо між двома хлібами помер: старого не було, а нового не дочекався.
— Не стало хліба — мусив калачі їсти (калачі це дуже смачний пиріг).
— Такий хліб удався, що закалець — на палець.
— Як молода була, то сорок вареників їла, а тепер і сімдесяти мало.
— Ми люди не горді: нема хліба давайте пироги.
— Не давай два гриби до борщу, бо переборщиш.
— Я люблю усякий борщ, аби з м'ясом.
— Дурне сало: як у піч, то мовчить,а як з печі, то кричить.
— Найміть мене обідати, буду старатися.

Традиційно кухнею займалися господині, то вони кормили всю сім'ю. Не кожна однак з них уміла кухарити, тому й доводилося чути таке:

— Варить зранку до вечора, а їсти нічого.
— Пий сама, мила, коли таке зварила.
— Наварила, напекла, сама з хати утекла.
— Хотіла варити, а вона й готового їсти не вміє.
— Уміла готувати та не вміла подавати.

Люди розуміли все-таки, що кухарування це кропітка праця, бо говорили й так: **Щоденне варило бабу постаріло.**

Якщо балакали про їжу, то тепер варто згадати і гостей, бо гостювання без їди не буває. До того ж у прислів'ях про гостей є багато повчального й актуального по сьогодні.

— Гарними розмовами гостей не наситити.
— Від податків та гостей не відкупишся.
— Два рази гостям рад: раз, що приїхали, а другий раз, що від'їхали.
— Добрий то гість, що небагато їсть.
— Дай, Боже, гостя в дім та й я нап'юсь при нім.
— Гостю налив чарочку, а сам випив парочку.
— Гості п'ють, аж кривляться; господар носить, аж плаче.
— Для проханого гостя багато треба, а несподіваний гість, що подав, то їсть.
— Дома їж, що хочеш, а в гостях, що дауть.
— В чужому домі не будь примітливий, а будь привітливий.
— Будьте, як дома, а поводьтеся, як у гостях.
— В гостину збирайся, але вдома пообідати не забувай.
— Любиш у гостях бувати, люби ж і гостей приймати.
— Гарні гості, та не в пору.
— Бог дав свято, а чорт — гостей.
— Гість недовго гостить та багато бачить.
— Гостя по одежі стрічають, а по розуму провожають.
— Лихий гість і господаря з хати вижене.
— Непрошений гість — гірше від татарина.
— Не в пору гість — гірше ворога.
— Незваному гостю місце за дверима.
— Милий гість не часто буває.
— Любить гостей за чужим столом.
— Коли надувся, як сич, то гостей не клич.
— Немила гостина, коли з дому з скваркою вибираєшся.
— Не личить молодому розпитувати старого, а господареві — гостя.
— Смутна то хата, котру гості оминають.
— Хто в гості не їздить і до себе не зве, той недобрим сливе.
— Як часто гість за клямку береться, то не скоро піде.
— Куди не просять, хай тебе чорти не носять.

Коли вже погостювали то треба було й погуляти — потянцювати й поспівати.

— Голодному — їжа, холодному — тепло, а ситому — музика.
— Кому добре, той співає, кому зле, той плаче.
— Без голосу не співець, без грошей не купець.
— Або грай, або гроші віддай.
— Дякую вам, але не за те, що грали, але що перестали.
— Танець — не робота, а хто не вміє, то сромота.
— Хоч погано баба танцює, зате довго.
— Як не будеш на музиці, то не будеш на язиці.
— Знать по очах, хто гуляє по ночах.
— Нині гульки, завтра гульки, а в городі ні цибульки.

Погулявши, йшли люди спати. Про сон багато прислів'їв немає, але, очевидно, спати довго не годиться, хоча: **Найсолодше в світі — сон.**

— Щоб лиха не знати, треба рано вставати.
— Хто пізно встає, тому хліба не стає.
— З курми лягай, з півнями ставай.

І на кінець, ще трохи про одяг і взуття. Колись на моду не дуже то зважали, аби було в що одягнутися. На жаль, декому бракувало навіть найпотрібнішого — сорочки і черевиків. Завжди знайшлися такі, що з бідаків любили посміятися.

— Одежі, що на ньому, а хліба, що в ньому.
— Прибрався к святу в нову лату.
— Поли крає, а плечі латає.
— Штани, як решето, а чоботи роти порозззявляли.
— Не журись, що нема чобіт, менший буде клопіт, а то ще мазати треба та вбуватися.
— Не до стида, як сорочки нема.
— Лиха тому зима, в кого кожуха нема.
— Борони нас, Боже, од вербових дров, телячого кожуха, заячої шапки та свинячих постолів.

Микола РОЩЕНКО

НАД БУГОМ І НАРВОЮ 4-5/96

Rosyjska poezja, jak cała wielka kultura i sztuka rosyjska (muzyka, malarstwo...), wyrosła z prawosławnej duchowości i jest nią przepojona na przestrzeni całej swej wielowiekowej historii. Być poetą w Rosji oznaczało ponosić wielką odpo-wiedzailność wobec czytelnika, wobec społeczeństwa.

Nie jest rzeczą przyapdkową, że bujny rozkwit poezji rosyjskiej "Srebrnego Wieku" (okres obejmujący 25 lat przed rewolucją) przebiegał równolegle z przebudzeniem i odrodzeniem duchowości w życiu rosyjskiej cerkwi prawosławnej myśl religijno filozoficzna, muzyka cerkiewna, muzyka cerkiewna, ikonografia). Ten bujny rozkwit został zahamowany przez rewolucję w Rosji. Znalazł on jednak swoją kontynuacją u rosyjskich poetów emigracyjnych, zwłaszcza z tzw. "Pierwszej Fali".

ХРИСТОС РОЖДАЕТСЯ

w poezji rosyjskiej

То были времена чудес,
Сбывались слова пророка:
Сходили ангелы с небес:
Звезда катилась от востока:
Мир искупленья ожидал
И в бедных яслях Вифлиема,
Под песнь хвалебну Эдема
Младенец дивный воссиял...

Лев Александрович Мей (1822-1862) из семьи обрусевших немцев - оригинальный поэт и переводчик, прекрасный знаток русского языка.

Имману-Эль

Во тьму веков та ночь уж
отступила,
Когда устав от злобы и тревог
Земля в обятьях неба опочила,
И в тишине родился С-нами-Бог.

И многие уж невозможно ныне:
Цари на небо больше не глядят
И пастыри не слушают в пустыне,
Как ангелы про Бога говорят.

Но вечное, что в эту ночь
открылось,
Несокрушило временем оно
И Слово вновь в душе твоей
родилось,
Рожденное под яслями давно.

Да! С нами Бог - не там в шатре
лазурном,
Не за пределами бесчисленных
миров,
Не в злом огне и не в дыханье
бурном
И не в уснувшей памяти веков.
Он здесь, теперь, - средь суеты
случайной,
В потоке мутном жизненых
тревог.
Владеешь ты всерадостною
тайной:
Бессильно зло; мы вечны; с нами
Бог!

Владимир Сергеевич Соловьев (1853-1900) великий русский поэт, глубокий религиозный философ. Всё его творчество глубоко пронизано религиозной духовностью.

Рождественский вечер

Вечер рождественский тихий и
ясный,
Снег серебром заблистал под
луною,
Звездная ночка красавицей
властной
Медленно сходит, повитая
тьмою...
В лунном сиянии тонут громады
Белых домов, силуэты соборов:
Синие дали уходят от взоров.
Ветви деревьев в серебрянный
иней
Убраны, точно осыпаны пухом...
Молча любуется ночкою синей,
Ловиш ее и глазами и слухом...

Василий Иванович Немирович-Данченко (1844-1936) очень плодовитый писатель, писал преимущественно прозу, но и поэтическое творчество не было ему чуждо.

Рождество 1963

Волхвы пришли. Младенец
крепко спал.
Звезда светила ярко с небосвода.
Холодный ветер снег в сугроб
сгребал.
Шуршал песок. Костер трещал у
входа.
Дым шел свечой. Огонь вился
крюком.
И тени становились то короче,
то вдруг длинней. Никто не знал
кругом,
что жизни счет начнется з этой
ночи.
Волхвы пришли. Младенец
крепко спал.
Крутые своды ясли окружали.
Кружился снег. Клубился белый
пар.
Лежал младенец, и дары лежали.

Иосиф Александрович Бродский (1940-1996), лауреат Нобелевской премии, самый крупный русский поэт второй половины XX-го ст.

Пятое января

За ужином к приборам свечи
Зажжет отец свечой одной,
Необычайны будет речи,
И рис и рыба и вино.
Мой светлый праздник под
Крещенье,
Мое второе Рождество, -
Не знаю я сопротивленья
Волненью сердца моего.

Нина Николаевна Берберова (1901-1993) после революции прожила более 70 лет в эмиграции. Берберова главным образом писала прозу, в ее поэтическом творчестве, инспирируемом творчеством Блока и Ахматовой не могло отсутствовать религиозно духовной тематики.

ŚLADAMI STULECI (54)

FRESKI SUPRASKIE

Czasy **Zygmuntowskie** to epoka rozkwitu sztuki sakralnej, zwłaszcza malarstwa monumentalnego i ikonowego. Prawie w każdym większym monasterze na ziemiach białoruskich i ukraińskich działały warsztaty *ikonopisców*, zaś pojedynczy *ikonopiscy* oraz liczne ich artele wędrowały po całym kraju. Na zamówienie prawosławnych parafii, sponsorów lub duchowieństwa, "podpisywali", tj. zdobili polichromią ściany i sufit cerkwi czy kaplicy. Znacznie większe zapotrzebowanie istniało na ikony do ikonostasów lub kiotów, nie tylko do nowych albo odnawianych świątyń, ale również do domowych kaplic książąt, magnatów, zamożnego bojarstwa. Coraz częściej ikony oświecały izdebki uboższych bojarów i mieszczan, a nawet zamożniejszych włościan.

W takich właśnie warunkach kształtowały się nowe nurty i style ikonopisania, poszerzało się obcowanie ze sztuką innych krajów i epok.

Proces ów wyraźnie widać na przykładzie słynnych fresków cerkwi Błahowieszczańskiej w Supraślu. Świątynia ta na przestrzeni czterech stuleci swego istnienia stanowiła swoisty skarbiec arcydzieł z XVI - XVIII wieku. Wszystko w niej miało bezcenną wartość: oryginalna architektura budowli, jej wystrój oraz wyposażenie w dzieła rękopiśmiennictwa, drukarstwa, rzeźbiarstwa, złotnictwa, ikonopisania, a przede wszystkim - zdobiące wnętrze słynne freski. Powstały one około połowy XVI wieku, stworzył je artel *ikonopisców* pod kierunkiem mistrza **Nektariusza**, rodem z Serbii. Zadanie to zlecił im archimandryta **Sergiusz Kimbar**, który supraskiemu zgromadzeniu zakonnemu przewodził w latach 1532-1565. I właśnie na ten okres przypada rozkwit monasteru.

W stylu supraskich polichromii nietrudno stwierdzić ich powinowactwo z serbskim malarstwem monumentalnym tzw. szkoły morawskiej, zwłaszcza z freskami początku XV wieku, przede wszystkim z cerkwi Świętej Trójcy w Manasji. Wiele łączy je także z malarstwem ściennym XVI wieku z serbskich cerkwi: bałkańskie rysy twarzy, tamtejsze stroje, obuwie, zbroje, ornamentyka. Uwidacznia się w nich oddziaływanie malarstwa epoki tzw. Renesansu Paleologów, panującego w Bizancjum i krajach sąsiednich w XV - XVI w. Jak wiadomo ów styl wydatnie przyczynił się do ukształtowania słynnego Renesansu we Włoszech, a następnie w całej Europie.

Kompozycję supraską wieńczył znajdujący się *w lustrze kopuły wizerunek Chrystusa Pantokratora z zamkniętą księgą, która w myśl proroctwa Jana Ewangelisty zostanie otwarta w dniu Sądu Ostatecznego* - odnotowała znawczyni dziejów sztuki białoruskiwej, **O.W. Cieraszczatawa** na podstawie starodawnych fotografii, bowiem wspaniały fresk zginął wraz z całą świątynią.

Jak stwierdzają naukowcy, w stylu polichromii cerkwi Błahowieszczańskiej można również zauważyć próby połączenia symboliki ikony bizantyńskiej z ówczesnymi trendami renesansowego już malarstwa włoskiego. Głębia surowego, nieprzejednanego spojrzenia, pulchne, wrażliwe wargi, smukłe sylwetki postaci, delikatne długie palce i lekkie ruchy w bogatych, obfitych strojach oraz malownicza feeryczna kompozycja barw - wszystko to stwarzało w świątyni uroczysty nastrój. *Z zachowanych fragmentów fresków można wnioskować (...) o kolorystycznej gamie, wysublimowanej i delikatnej grze barw* - piszą O. Cieraszczatowa i **A. Sialicki**, także historyk sztuki. - *Sporo złocistej ochry, pieszczotliwych różowych oraz brązowo-wiśniowych barw, szarawo-modrych, błękitnych, szmaragdowych odcieni. Nie stosowano kolorów czystych w postaci plamy, lecz z refleksjami, ze światłami, przejściami, odcieniami, z barwnym graficznym podkreśleniem składek, form. Lica zostały "napisane" jasnoróżową ochrą na jasnooliwkowym podłożu, z podróżowieniem i brązowo-czerwoną obwódką.*

We wspomnieniach odwiedzających świątynię i bezpośrednio oglądających te niezwykłe dzieła podkreśla się, że każdy na ich widok doznawał olśnienia, oddawał się głębokiej zadumie nad własnymi uczynkami, nad sensem i celem życia, zamierał w modlitewnym skupieniu. Taką siłą oddziaływania władał każdy z kilkudziesięciu niepowtarzalnych fresków, które zdobiły nie tylko ściany i sklepienia, lecz także kolumny, bęben, kopuły, absydę, przedziały okienne - prawie całość wewnętrznej powierzchni świątyni. Usytuowanie poszczególnych fresków było ściśle podporządkowane kanonom układu hierarchicznego obowiązującego w Cerkwi prawosławnej. Koncentrowano uwagę na wizerunkach Jehowy, Chrystusa, Świętego Ducha, Matki Bożej, apostołów, wybranych scen z przebywania Jezusa i Marii na ziemi. Freski te zajmowały najbardziej eksponowane miejsca na sklepieniu, w kopule, absydzie, na górnych partiach ścian. Na ich stworzeniu *ikoniopscy* skupiali cały swój kunszt i były to najcenniejsze dzieła. Z równym pietyzmem wykonano wizerunki pokutników, męczenników i rycerzy na dolnych częściach ścian i kolumn. Niestety, większość uległa całkowitemu zniszczeniu. Zachowało się jedynie około trzydziestu fragmentów dolnych partii tynków. Z nich udało się odrestaurować zaledwie dziesięć kompozycji i wizerunków.

Konsekwentne, pedantycznie wierne przestrzeganie kanonów w układzie fresków w świątyni nie było dziełem przypadku. Polichromie te powstały bowiem w czasie, gdy w Wielkim Księstwie Litewskim, zwłaszcza na Podlasiu, Cerkiew prawosławna odpierała nasilające się naciski innowierców. Monaster supraski znakomicie spełniał pokładane w nim nadzieje, stanowił prawdziwy bastion prawosławia, promieniował swym przykładem i wpływem. Polichromie w świątyni Błahowieszczańskiej odgrywały poważną rolę w pokrzepianiu serc wiernych w ich dążeniu do przetrwania w wierze swych ojców.

Odrestaurowane fragmenty fresków także i dzisiaj budzą podziw. Można je oglądać w byłym pałacu archimandrytów. Życzeniem prawosławnej społeczności, do którego przychyla się również arcybiskup białostocki i gdański **Sawa**, jest, by polichromie w odbudowywanej cerkwi Błahowieszczańskiej wykonali współcześni mistrzowie serbscy, spadkobiercy Nektariusza. Zachowane zaś fragmenty fresków zostaną wmontowane w miejsca, gdzie znajdowały się przed zburzeniem świątyni przez Niemców w czasie drugiej wojny światowej.

Mikołaj Hajduk

JĘZYK NASZEJ LITURGII

TROPARIONY I KONDAKIONY NIEDZIELNE

TON (HŁAS) 5

TROPARION

[1]Собезнача́льное сло́во Оц҃у̀ и҆ Ду́хови, ѿ Дв҃ы ро́ждшееся на спасе́нїе на́ше, воспои́мъ вѣ́рнїи и҆ [2]поклони́мся: ꙗ҆́кѡ благоволѝ пло́тїю взы́ти на крéстъ, и҆ сме́рть претерпѣ́ти, и҆ воскреси́ти оу҆ме́ршыя сла́внымъ воскресе́нїемъ свои́мъ.

Przekład

Współwieczne Słowo z Ojcem i Duchem, Zrodzone z Dziewicy dla naszego zbawienia, wychwalmy w pieśniach i pokłońmy się (dom. Jemu), gdyż zechciało wstąpić na Krzyż i ponieść (dosł. przecierpieć) śmierć, i wzbudzić (wskrzesić) umarłych chwalebnym Swym Zmartwychwstaniem.

Komentarz i cytaty

Troparion tonu 5 posiada syntetycznie ujętą, niemniej bardzo szeroką treść teologiczną. Na samym początku wyraża myśl o współwieczności Słowa (gr. Logosu) - tak w Piśmie Świętym nazywany jest często Syn Boży - z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym, a więc o Jego Boskim pochodzeniu, jedności i równości. Myśl o współwieczności Logosu i pozostałych Osób Boskich wskazuje na jedną ze stron życia wewnętrznego Trójcy Świętej, a przeto Troparion posiada aspekt Trynitarny:

"Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo" (Jan 1,1; Biblia Tysiąclecia).

"Albowiem trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty; a ci trzej jedno są" (1 Jan 5,7; Biblia Wujka).

Narodziny Syna Bożego z Dziewicy oraz cel tych narodzin - zbawienie człowieka - to kolejny aspekt treści Troparionu, posiadający w pełni swe wyraziste odzwierciedlenie w tekście Pisma Świętego:

"Gdy (z kontekstu: Józef) powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł «Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki: albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów». A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez Proroka: Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy «Bóg z nami»" (Mat 1,20-23; Biblia Tysiąclecia).

"A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają" (Hebr 5,8-9; Biblia Tysiąclecia).

W dalszej części utworu mówi się o Ofierze Krzyża jako o dobrowolnym akcie wolnej woli Zbawiciela:

"Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je [potem] znów odzyskać. Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać" (Jan 10,17-18; Biblia Tysiąclecia).

Końcowy fragment Troparionu wskazuje na Zmartwychwstanie Chrystusa jako na czynnik warunkujący wskrzeszenie umarłych (por. cytaty utworów omawianych poprzednio).

Wiadomości z zakresu języka

ad. 1. Собезнача́льное (przymiotnik rodzaju nijakiego w mianowniku) - dosł. znaczy: wespół nie mające początku.

ad. 2. Поклони́мся (czasownik - 1 osoba, liczba mnoga, tryb rozkazujący) od поклони́тися (bezokolicznik) - dosł. znaczy: skłonić się, oddać pokłon, pokłonić się będąc pełnym czci i uwielbienia w pokorze.

KONDAKION

Ко а҆́дꙋ, сп҃се мо́й, соше́лъ є҆сѝ, и҆ врата̀ [1]сокрꙋши́вый ꙗ҆́кѡ всеси́ленъ, оу҆ме́ршихъ ꙗ҆́кѡ созда́тель совоскреси́лъ є҆сѝ, и҆ сме́рти жа́ло сокрꙋши́лъ є҆сѝ, и҆ а҆да́мъ ѿ кля́твы и҆зба́вленъ бы́сть, человѣколю́бче. Тѣ́мже вси̑ зове́мъ: спасѝ на́съ, гдⷭ҇и.

Przekład

Do piekła, Zbawicielu mój, zstąpiłeś; i Ty, który skruszyłeś wrota (dom. piekielne - moc piekła), jako Wszechmocny; umarłych, jako Stwórca, współwzbudziłeś (do życia); i śmierci żądło skruszyłeś, i Adam od klątwy wybawiony został (dosł. stał się), (o) Miłujący człowieka. Przeto wszyscy wołamy: zbaw nas, Panie.

Komentarz i cytaty

Kondakion tonu 5 zasadniczo podobny jest w swej treści do Troparionu tonu 2 oraz do Kondakionu tonu 4, tzn. informuje o zstąpieniu Chrystusa do otchłani, skruszeniu potęgi piekła i śmierci oraz o współwskrzeszeniu umarłych. Ten ostatni wątek - współwskrzeszenie umarłych - można jednakże zinterpretować nieco inaczej niż to było uczynione przy omówieniu poprzednich utworów. Pod pojęciem umarłych można rozumieć ludzkość, która do przyjścia na ziemię Zbawiciela znajdowała się, generalnie rzecz ujmując, w stanie śmierci duchowej, tj. pod władzą grzechu i różnego rodzaju występków, za które od odpowiedzialności nie mogła się sama w żaden sposób uwolnić. Ale uwolnił nas Chrystus poprzez swój Krzyż i Zmartwychwstanie:

"Ościeniem zaś śmierci jest grzech, a siłą grzechu Prawo. Bogu niech będą dzięki za to, że dał nam odnieść zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa" (1 Kor 15,56-57; Biblia Tysiąclecia).

"I was, umarłych na skutek występków i "nieobrzezania" waszego (grzesznego) ciała, razem z Nim przywrócił do życia, darował nam wszystkie występki, skreślił zapis dłużny obciążający nas nakazami. To właśnie, co było naszym przeciwnikiem, usunął z drogi, przygwoździwszy do krzyża" (Kol 2,13-14; Biblia Tysiąclecia).

Wiadomości z zakresu języka

ad. 1 Сокрꙋши́вый - (imiesłów przymiotnikowy czynny złożony, rodzaju męskiego w mianowniku, czas przeszły) - (Ty), Który skruszyłeś. Język polski utracił imiesłowy przymiotnikowe czynne czasu przeszłego, w związku z czym w przekładzie użyty został ekwiwalent zdaniowy.

ks. prot. **Stanisław Strach**

WOLNOŚĆ DZIECI Z ULICY

Matuszka **Emilia** mówi: - Największą karą dla tych dzieci jest stracić miłość dorosłego. Największą nagrodą - zyskać ją.

Te dzieci spotykam w rozległej posiadłości ze dwadzieścia kilometrów za stolicą Gruzji, Tbilisi, w sierocińcu w Dzegvi. Alejki wśród cisów i świerków pokryte żwirem. Żwir chrzęści pod stopami, które wypełniają nagle całą alejkę. Stopy w butach, które dużo wydeptały - podrapanych, koślawych, szarych, przetartych, czasem nie wiadomo czemu trzymających się nogi.

Moją dłoń wypełnia nagle ciepło dziecięcej dłoni, wsuwa się w nią i już nie chce jej opuszczać. Zaraz to samo dzieje się z drugą dłonią. Jestem jak mama z dwójką małych dzieci. Taki pozór, choć na trochę. Inna dziewczynka, lat może trzy, wskakuje na kolana **Eugeniuszowi Czykwinowi**. Ma dwa męskie ramiona tylko dla siebie. Gdy te ramiona się ruszają, ona mocno zaciska oczki - udaje, że śpi, a może przedłuża sen o ojcu.

My jeszcze nie wiemy, że one miłości dorosłych chcą tylko dla siebie, zachłannie. - Chcą być z tobą na okrągło - wyjaśnia później matuszka **Mariam**. Kiedy odchodzisz, wpadają w histerię, stają się agresywne albo zamknięte. Grożą: *wy nam nie nużna*. Mam ojca.

Rozdajemy czekolady. Las rąk i główki jedna przy drugiej, wiele ogolonych do skóry, bo tak najtaniej walczy się z wszami. Jedno dziecko nie je czekolady. To **Siergiej**.

- Nie czekolada mi potrzebna - potem mówi, prosząc nas o rozmowę z dala od dzieci. Ale dzieci lgną do dorosłych. Czekolada Siergieja szybko roztapia się w palcach i ustach dzieci. To taki okup - byle zostawiły go w spokoju.

Nie odgania tylko jednej dziewczynki, trochę starszej od niego, **Niny**.

- Potrzebny mi inhalator - mówi. - W nocy po kilka razy się budzę. Dusi mnie. W dzień nie mogę biegać tak jak inne dzieci. Męczę się. I boli mnie. O tu - wskazuje na górną część klatki. Mam astmę, bronchit i gruźlicę - wymienia.

Ma dwanaście lat.

Sześć spędzonych na ulicy.

Opowiada: - Miałem tatę, mamę, siostry i braci. I wszystkich zabili. Za pieniądze i za złoto zabili. Tata był jubilerem, a mama była w domu. Nas było dużo - czterech braci i trzy siostry.

Po Siergieja do przedszkola długo nikt nie przychodził, więc sam wybrał się do domu. A w domu wszyscy już byli martwi. I wszystko ograbione, ani pieniędzy, ani złota.

Potem przyszedł sąsiad. Siergieja, który miał wtedy pięć lat, wygnał z domu i zamknął w wagonie. Dziesięć dni tam głodował. Resztkami sił udało mu się wybić szybę. Uciekł. Kradł, bo był głodny, bardzo głodny. Nocował czasem w metrze, czasem w wagonie, albo prosto na śniegu.

- Nie zmarzłeś? - pytam.

- Jak nie.

I buty cisnęły, z których wyrastał i zabłocone spodnie sztywniały od mrozu, i ząb bolał. Tu w Tbilisi miał gorzej niż *bezprizorni* w Petersburgu czy Moskwie. Tamci mogli skryć się pod naskórkiem miasta - pod asfaltem ulic, cerkwiami, pomnikami Lenina, domami. Wystarczyło odciągnąć właz i wsunąć się ostrożnie, bo na dnie czasem głębokie kałuże, do kanału. A tam, gdy się zapali zapalniczkę, widać zarys ciepłych, dużych rur. Można na nich się położyć. Policja nie wygania. Czasem tylko bezdomna rodzina zajmie miejsce. Ale wtedy szuka się drugiego włazu.

W Tbilisi rury ostygły. Od pięciu lat nikt nie ogrzewa tego miasta.

Żył w stadzie. Tak było bezpieczniej. Choć nie zawsze. Raz jakiemuś chłopcu podciął żyły. Żyletką. Bo tamten rugał jego matkę, braci i siostry. Nie wytrzymał, więc podciął. Chłopiec przeżył, ale Siergiej trafił do karnej kolonii. Tam zlitował się nad nim starszy policjant. Wziął do swojego domu. Ale Siergiej, nie wie dlaczego, ale bardzo bał się munduru. Więc uciekł z tego domu. Wkrótce znalazł się w innym. Wzięła go kobieta. O niej Siergiej mówi: - "zepsuta". Miała już u siebie drugie dziecko - dziewczynkę. Oboje wyganiała na ulicę. Kazała kraść albo żebrać. Wyznaczała - przynieś pięć tysięcy rubli, albo osiem.

- Ja byłem dobry - mówi chłopiec, ale dziewczynka nie radziła sobie. Więc ta kobieta sadzała ją na rozpalonej płycie i przypalała. Całe uda ma poparzone. Ode mnie też zaczęła wymagać coraz więcej. Gdy przynosiłem za mało, dźgała mnie nożem w brzuch i cięła po udach żyletką.

Siergiej odsłania swoje ciało - wątłe, nie wyglądające na ciało dwunastoletniego chłopca, całe w bliznach.

Uciekł od tamtej kobiety - po roku, i tak przecież potem kazała mu nocować na ulicy, za karę, i do szkoły nie puszczała, do której sam zaczął chodzić trzy lata temu, do rosyjskiej.

Tamta kobieta odnalazła Siergieja tu w sierocińcu. Kiedy przychodzi, Nina albo inni przyjaciele ukrywają go w najgłębszej dziurze.

- Co w twoim życiu było najtrudniejsze? - pytamy dwunastolatka.

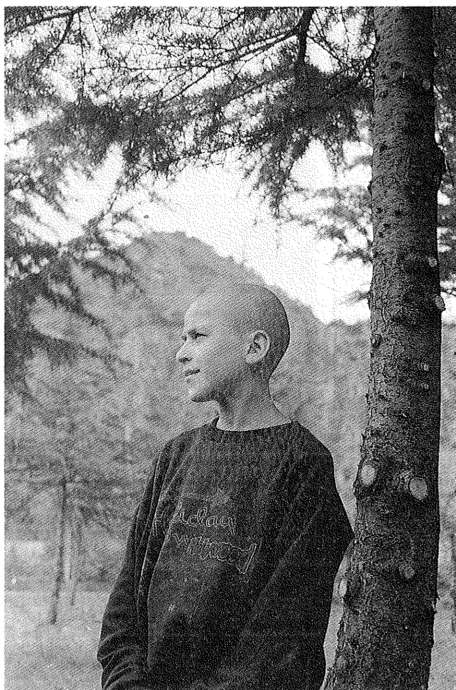
- Głód i chłód - odpowiada.

- A co najprzyjemniejszego cię spotkało?

- Moi przyjaciele. Ona - wskazuje na Ninę - jest moją siostrą. Jest bardzo podobna do mojej starszej siostry.

Zbieraniem dzieci z ulic, metra, dworców i wszelkich dziur Tbilisi zajęły się mniszki z istniejącego od dziesięciu lat monasteru Przemienienia Pańskiego. Wojna domowa w Gruzji i konflikt w Abchazji powyrzucały dzieci z ich domów i rodzin. Akcję rozpoczęły w maju ubiegłego roku. Otrzymały na to błogosławieństwo patriarchy Cerkwi prawosławnej Gruzji **Iljii II**.

Siostry nie pytały, kim są dzieci - Gruzinami, Rosjanami, Ormianami, Osetyńcami, Kurdami, Grekami czy Ukraińcami. Nie pytały też, jak się żegnają i czy się żegnają. Gdy prowadziły pierwszą dziewczynkę, z poparzoną nogą, po drodze spotkali jej brata. Innym razem wzięli jedno dziecko i odnalazły się wszystkie pozostałe, razem pięcioro rodzeństwa. Ich ojciec i matka prawie nie trzeźwieli. Babcia miała sklerozę. Wśród tej piątki dominował brat. O



Siergiej

Dzieci, zanim było ich dwadzieścioro, przyprowadzano najpierw do monasterskich budynków, uczepionych wysokiej skarpy w centrum starej części miasta. Stąd nie tylko roztaczał się wspaniały widok na miasto, pnące się tarasami po obu stronach rzeki, ale i doskonale rzucało się kamieniami w dół, najlepiej tak, żeby trafić w ruszający się punkt - człowieka lub samochód. Bo dzieci wniosły do monasteru wszystkie prawa ulicy. - Jak to możliwe? - z oburzeniem odzywali się sąsiedzi. A siostry uczyły się nowych reguł rządzących życiem dzieci. One na ulicy nie wiedziały co to stół, więc nie siadały do niego, tylko kradły zeń wszystko. Aż trzeba było postawić tyle, by coś na nim zostało. Nie wiedziały co to toaleta, więc przykucały na balkonie, w kącie pokoju. Siostry sprzątały i prowadziły je tam gdzie trzeba. Nie wiedziały też co to ręcznik, mydło, kąpiel. Za to doskonale wiedziały, co to papieros. Na początku tylko troje dzieci nie paliło. I wiedziały jeszcze doskonale, co znaczy wolność. Jak się później okazało - nie można im było jej gwałtownie odbierać. Bo gdy mniszki powiedziały - palić nie wolno, to wszystkie już zaczęły szukać petów. Powiedziały więc potem: wolno palić, ale tylko na tarasie. Posłuchały. Potem dodały - ale tylko poza murami monasteru. Znów posłuchały. I tak zaczęło się wyprowadzanie papierosów z dziecięcych życiorysów. Skutecznie. - Nie wolno też ich było zamknąć - mówi siostra Mariam. Bo wszystkie by nam pouciekały.



Nana Gogachuri z dziećmi

nim mniszki mówią - bandyta. Uciekł z sierocińca i stał się przywódcą bandy, a za nim trzy razy uciekała jego dziewięcioletnia siostra. Ona boi się go i kocha, jak mężczyznę. Dwa lata temu on wprowadził ją w świat seksu. Patrzą na mnie oczy krótko ostrzyżonej dziewczynki w chustce zawiązanej wokół szyi. Podobno na mężczyzn patrzy inaczej - jak kobieta. Dlatego siostry trzymają ją najbliżej siebie.

Latem zrobiło się w monasterze za ciasno. Dzieci przybywało. Już i taras cały był zajęty. Między innymi Światowa Rada Kościołów i organizacja charytatywna ASB Giorgia kupiły dzieciom namioty i ubrania. Sieroty przeprowadziły się za miasto. Tam dziewczynki mieszkały w domku należącym do patriarchatu. Mniszki i chłopcy - w namiotach. Wilgoć, chmary komarów i jesienne chłody wygoniły ich stamtąd.

Dzieci zajęły na październik i niecały listopad piętro dziecięcego sanatorium w Kojori. Personel nie był zadowolony z nowych lokatorów. A dzieci z gospodarzy. Wybuchły konflikty. Wygoniły one małych lokatorów znów na ulicę. Zrobiło się już zimno.

I nagle pojawiła się propozycja. Cudowna - wtedy tak się wszystkim wydawało. W Dzegvi stoi opuszczony dom! Wyprowadzono zeń ludzi psychicznie chorych, bo jego gospodarzom wydawało się, że nie nadaje się już do zamieszkania. Potem okoliczni dopełniali dzieła zniszczenia - wyrywali na parterze drzwi z framugami, okna, zrywali posadzki. Ale dom miał dach! I na piętrze ocalały jeszcze okna i drzwi. I byli dorośli, którzy, oprócz sióstr, chcieli dzieciom gotować, prać, uczyć je co jest dobre - zastępować rodziców. Teraz dla sześćdziesięciorga dzieci.

Nad życiem całego domu czuwa **Gieorgij Razmadze** - dyrektor. Kiedy miał 15 lat dokonał znaczącego odkrycia w matematyce i wszyscy wróżyli mu znakomitą karierę. Ale Gieorgij, gdy już skończył matematyczne studia, spotkał Emilię, która na tym samym uniwersytecie studiowała filologię starogruzińskiego języka. Matuszka Emilia poprosiła go: - Przychodź do dzieci.

Nie zastanawiał się długo. Teraz można powiedzieć - ma 62 dzieci. Dwoje uro-

ciąg dalszy na str. 30

WOLNOŚĆ DZIECI Z ULICY

ciąg dalszy ze str. 29

dziła mu żona. Dla wszystkich chce być ojcem. Dlatego nie bierze pieniędzy za pracę w tym domu (kto ojcu płaci za wychowanie dzieci? - pyta). Śpi tak jak one, na podłodze na materacu. I wiezie je, jak własne, autobusem, o który zadbał niemiecki „Caritas" ze trzysta kilometrów do swojego rodzinnego domu i ziemi. Uczy ją obrabiać. Potem płody przywiozą do Dzegvi.

Dzieci nie karze. Czeka, aż zrodzi się między nimi normalna miłość. Wtedy będzie miał do tego prawo.

Nana i **Dawid Gogochuri** są małżeństwem od dziesięciu lat. W ostatni piątek wzięli tu ślub cerkiewny. Na ślubie były wszystkie dzieci. Swoich nie mają. Ona jest germanistką. On kończy prawo. Tu opiekują się ośmiorgiem dzieci. Tworzą dla nich rodzinę. Gdy przyjechaliśmy pierwszy raz, w niedzielne popołudnie, całe podwórko aż huczało od krzyków i śmiechów. To Nana urządziła dzieciom zawody.

Dawid Kizilija, student historii sztuki, ma w Tbilisi rodziców, siostrę i wygodne łóżko. Ale śpi tu w Dzegvi obok dzieci i dojeżdża na uczelnię. - To serce, to ideał - mówi o nim matuszka Emilia. Dawid pracuje nad programem edukacji tych dzieci - specjalnym, bo tu są i 14, 15-latkowie, którzy nie umieją czytać i pisać i całe życie na wolności spędzili, w ruchu. Ich nie da się od razu przywiązać do ławki. Zresztą jej nie ma, ani zeszytu, ani tablicy, ani książki. Całe życie tu trzeba budować. Nie tylko ten dom, który trzeba remontować natychmiast, od podstaw.

Dziećmi opiekuje się dwudziestu wychowawców. Nikt z nich nie otrzymuje zapłaty. Wychowanków odwiedzają księża. Nieraz przyjedzie tu i władyka **Nikołaj**, i władyka **Danił**.

Do Dzegvi przyjeżdża też lekarz - główny pediatra Gruzji **Tengiz Gwasalia**. U piętnaściorga dzieci wykrył pasywną, ukrytą formę gruźlicy.

Dzieci jedzą ryż, kartofle i fasolę. Potrafią już same upiec chleb z mąki darowanej przez międzynarodowe organizacje charytatywne, bo - prawdę mówiąc - dzięki nim żyją. Brakuje im świeżych owoców i witamin. Więc skubią trawę na podwórku i liście z drzew. Zjadają to. Od maja raz w tygodniu w niedzielę mają na obiad mięso lub rybę. W porównaniu z resztą Gruzji to bardzo dobre wyżywienie - mówią tu.

Nana zauważa, że dzieci bardzo się zmieniają, jak gąbka nasiąkają nowym życiem. W pokojach na gwoździach wiszą ubrania, albo leżą w szarych foliowych torbach. Łóżka pościelone, na balkonach schną skarpetki, u kogoś *miś* zdobi szarą ścianę, albo butelka z kwiatkami, zerwanymi przed domem, w innym pokoju półka z deski przyniesionej z podwórka, a na niej pełno ikonek, tak jak u matuszki Emilii, która nie zamyka do siebie drzwi i dzieci mają prawo tu wejść i modlić się razem. Niektóre już z tego korzystają. We wszystkich pokojach wiszą lampy naftowe i stoją piece burżujki. Ich kominy przebijają szybę okna i okopcają budynek na zewnątrz. One grzeją i chleb na nich można upiec i zupę ugotować. W każdym pokoju stos drewna.

- Woda dla nas najważniejsza - mówi siostra **Fiokła**.

Zimą chodzili po nią w dół ze trzysta metrów.

Sześćdziesięcioro dzieci ma dach, ciepło od opiekunów i burżujek, jedzenia tyle, żeby przeżyć, koce, materace, jakieś buty, mydło - to też od międzynarodowych organizacji charytatywnych.

Peter Habgood z biura Światowej Rady Kościołów w Tbilisi pisze w swoim raporcie o półtora tysiącu dzieci ulicy w stolicy i ośmiu setkach w innych regionach Gruzji.

Te dzieci są zatrudniane przez złodziei, zabójców, prostytutki, dostawców narkotyków. A słabe po prostu umierają. Później policjanci pakują je do worków i wywożą.

Anna Radziukiewicz
Fot. **Mirosław Matreńczyk**



O 11.45 ziemia w Armenii zadrżała po raz pierwszy. - Początkowo myślałem, że bombardują nas Azerbejdżanie - wspomina 46-letni mieszkaniec Leninakanu, **Akob Petrosjan** - ale śmierć i zniszczenie przyszły z zupełnie innej strony. Zaatakowały znienacka i nieoczekiwanie, choć w samo południe.

Siedzimy w redakcyjnym pokoju, za oknem grudniowy dzień, jeszcze bezśnieżny. Jak tamten, w Armenii, przed ośmiu laty.

- Wyobraź sobie, jedna chwila i duże, dwustutysięczne miasto przestaje istnieć - mówi Akob. - Ułamek sekundy i wokół ciebie tylko bezkresne rumowisko, nad którym unoszą się kłęby dymu i pyłu. Nic, tylko jęki, krzyk i lament.

Gdzie był wtedy, 7 grudnia o 11.45? Ano w pracy. ("To była duża fabryka tekstylna, na jednej zmianie zatrudnialiśmy 750 osób"). Wskutek wstrząsu, podłoga solidnej konstrukcji osunęła się o 70 cm, na szczęście nie runął dach. Pamięta strach. Pamięta, że krzyczał do swych pracowników: "Uciekajcie, czym prędzej uciekajcie". Nie było to łatwe. Odmówiły posłuszeństwa windy, zablokowane zostało dojście do wyjścia ewakuacyjnego. Pozostawały jedne jedyne schody. Około pięćdziesięciu kobietom nie udało się wyjść. Kilkusetosobowy tłum współpracowników stratował je i zgniótł.

- Ja sam skoczyłem z drugiego piętra - przyznaje Akob. - I nie myśl, że znajdziesz w sobie tyle siły, by zajmować się zbyt długo losem kolegi. Nie wtedy, gdy

paraliżuje cię strach o rodzinę, o twój własny dom.

A domu Akoba już nie było. Rozsypał się. Podobnie jak dziewięćdziesiąt procent mieszkalnych budynków Leninakanu. W ich ruinach zginęło ponad czterdzieści tysięcy ludzi.

- Nie było ani jednej rodziny w mieście, która nie straciłaby kogoś z bliskich - wspomina Akob. - Ja siostrę i jej dziecko, bratanka, ciocię.

Świat wobec niedoli Ormian nie przeszedł obojętnie. Tyle że pomoc nie do końca mogła być skuteczna. Nadeszły bowiem kolejne nieszczęścia, bo te jak zwykle chadzają parami. Wybuchła wojna w Nagornym Karabachu i Azerbejdżan sięgnął po środki, którymi straszył już w latach 20.: wprowadził blokadę gospodarczą Armenii. (Co oznacza to dla kraju, który nie posiada własnych surowców energetycznych, nie trzeba nikomu mówić). Gospodarczy chaos wywołany rozpadem ZSRR i drastyczne zmiany systemu społeczno - gospodarczego dopełniły reszty.

A ZMIERZCH TWÓJ BĘDZIE JAK POŁUDNIE

- Ani jeden zakład przemysłowy w moim mieście nie został odbudowany - mówi Akob.

Straszą też pustymi oczodołami okien nieukończone osiedla domów mieszkalnych - gdy w 1991 roku Armenia ogłosiła swoją niepodległość, Moskwa przestała je finansować. Przy nieustannych przerwach w dostawie energii elektrycznej, prace na budowach prowadzonych przez państwa zachodnie przebiegają też opornie.

- Najgorsze chyba mamy za sobą, bo noc powoli staje się nocą - mówi Akob.

Nie jest poetą. Do ubiegłego roku dostawy prądu dla indywidualnych gospodarstw bywały tylko w godzinach nocnych, według wcześniej opracowanego grafiku. Nocą ożywały więc rodziny, domy, ulice. Gospodynie na kuchenkach elektrycznych, bo w piecach dawno spłonęły już wszystkie pobliskie drzewa, a nawet parkiety, przygotowywały na cały dzień jedzenie. Ci, co mieli więcej szczęścia, próbowali się umyć w odrobinie ciepłej wody. Dziś prąd bywa także dniem, nocą więc ludzie śpią. Dość niespokojnie, bo życie w dalszym ciągu jest bardzo ciężkie.

Bezrobocie sięga 80 proc., a i tym szczęściarzom, którzy pracują, nie jest lekko.

- Emerytura mojej mamy wynosi dziewięć dolarów na miesiąc. Żona, nauczycielka matematyki, zarabia osiemnaście, troje dzieci po studiach szuka pracy - mówi Akob. - A ceny, takie jak u was. Kilogram mięsa kosztuje trzy dolary, bardzo droga i reglamentowana jest energia elektryczna. Powiedz, jak żyć?

Żyć Ormianom niełatwo jest i w Polsce.

Przyjechali tu za chlebem, a nie w ucieczce przed prześladowaniami. W myśl Konwencji Genewskiej z 1951 roku nie są więc uchodźcami, którym przysługują określone prawa. Mają tego pełną świadomość, dlatego też niewielu z nich, najwyżej dwa procent, o taki status się ubiega. Pozostali mają wizy turystyczne bądź przebywają nielegalnie, nierzadko trzy lub cztery lata. Ich sytuację prawną reguluje ustawa o cudzoziemcach z 1963 roku, która - choć dwukrotnie nowelizowana - jest niezwykle restrykcyjna i odbiega od europejskich standardów. Nowa czeka na przyjęcie w parlamencie już od ponad roku.

Ilu Ormian jest w Białymstoku? Może czterystu, może pięciuset, dokładnie nie wie nikt. Trudnią się handlem. Od września tego roku ich sytuacja materialna znacznie się pogorszyła, co pozostaje w bezpośrednim związku z zakazem nielegalnego handlu na rynku Madro. Decyzję taką podjął Urząd Miasta. Ma po swojej stronie polskich sprzedawców, którzy obawiają się ormiańskiej konkurencji. "Nie płacą podatków ani ZUS, dlatego są tańsi" - tłumaczą rodzimi kupcy. Tyle że oferta rynkowa obydwu grup nie do końca jest konkurencyjna. Polacy obsługują najczęściej Rosjan, Ormianie - najuboższych Polaków.

- Jeśli zaś idzie o podatki - ripostują Ormianie - nie raz proponowaliśmy, że będziemy przekazywać pewne sumy chociażby na wybrany Dom Dziecka.

Już to raz zrobili, we wrześniu ubiegłego roku. Przekazali dziesięć milionów złotych dla Szkoły Podstawowej nr 26 przy ulicy Radzymińskiej. Wspomogli też zespół placówek opiekuńczo - wychowawczych przy ulicy Orlej, obdarowując dzieci nowymi ubrankami na ogólną sumę siedmiu milionów złotych.

Nikt nie dostrzegł dobrej woli.

Nie do końca prawdziwe są informacje o rzekomym zagrożeniu przestępczością.

Urząd Miasta, wyraźnie zadowolony z efektów akcji na Madro, zamierza objąć nią także bazar przy ulicy Jurowieckiej, następnie Kawaleryjskiej. Cóż wtedy poczną Ormianie?

Obecność cudzoziemców jest wyzwaniem nie tylko dla władz miasta. Białymstokiem zainteresowało się Biuro Wysokiego Komisarza ONZ do spraw uchodźców oraz Helsińska Fundacja Praw Człowieka. Razem z Komisją Praw Człowieka przy Okręgowej Radzie Adwokackiej w Białymstoku oraz Biurem Informacji dla Migrantów i Uchodźców przy białostockim Caritas zorganizowali specjalne seminarium poświęcone sytuacji prawnej uchodźców i migrantów w Polsce.

Bardzo ważne są także inicjatywy lokalnych organizacji charytatywnych.

- Cudzoziemcy pytają nas głównie o możliwość zalegalizowania swego pobytu w naszym kraju - mówi **Barbara Cieślińska**, kierownik biura informacji dla migrantów i uchodźców przy białostockim Caritasie. - Ale zdarzają się też coraz częściej prośby o pomoc materialną. Ostatnio np. zgłosiła się do nas matka z dwójką małych dzieci, której mąż trafił do aresztu. I jej, i innym pomagamy w miarę naszych możliwości.

- My natomiast niejednokrotnie organizowaliśmy Ormianom bezpłatną opiekę medyczną - wyjawia **Marek Masalski**, kierownik Prawosławnego Ośrodka Miłosierdzia. - Chorych kierowaliśmy do gabinetów naszego Zespołu Opieki Zdrowotnej Hagia Sophia, bądź też docieraliśmy do innych prawosławnych lekarzy, którzy prywatnie i także zupełnie nieodpłatnie, czasami z pomocą katolickich kolegów, leczyli najczęściej małych pacjentów.

Staraniem obu tych organizacji i dzięki przychylności Urzędu Miasta dziesięcioro ormiańskich dzieci uzyskało prawo do bezpłatnego uczęszczania do szkoły podstawowej.

Gdy głodnemu podasz swój chleb i zaspokoisz pragnienie strapionego, wtedy twoje światło wzejdzie w ciemności, a twój zmierzch będzie jak południe (Iz 58,10).

Strapionych i głodnych wokół nas jest wielu.

Alla Matreńczyk

NA PARAFII W GRONINGEN

Groningen to piękne miasteczko na północy Holandii. Znajduje się tam cerkiew prawosławna, jedyna w trzech prowincjach stanowiących łącznie około czwartą część obszaru państwa. Parafię ponad czterdzieści lat temu założył śp. ojciec Jan - profesor socjologii, który poznał prawosławie w Charkowie. Znajduje się ona w jurysdykcji Patriarchatu Moskiewskiego; zwierzchnikiem jest arcybiskup brukselski i belgijski SIMON.

Od 1991 roku proboszczem w Groningen jest ojciec ihumen **Onufry**, Holender rodem z Frieslandii, prowincji w północno-zachodniej części kraju. Jego mieszkańcy posługują się językiem fryzyjskim. O. Onufry prawosławie przyjął w 1984 roku. Pięć lat przebywał w Polsce, w monasterze w Jabłecznej, najpierw jako *posłusznik*. Tu przyjął święcenia zakonne, diakońskie i kapłańskie.

Cerkiew w Groningen skupia wielonarodową społeczność - Holendrów, Rosjan, Gruzinów, Greków, Ormian, Bułgarów. Spotkać tu można również ciemnoskórych emigrantów z Etiopii. O. Onufry służy wszystkim pomocą, duchowym wsparciem i radą.

Parafianie, ponad trzysta rodzin, rozrzuceni są dość daleko od siebie. - Ach, jakże byłabym szczęśliwa, gdybym mogła mieszkać bliżej cerkwi - wzdycha **Walentyna**, emigrantka z Rosji, która jak wielu innych dojeżdża do Groningen z daleka autobusem i pociągiem. Ze swych skromnych zarobków kupiła doniczkowy kwiat. - Może stanie tu, koło Matki Bożej i św. Ksenii Petersburskiej.

Cerkiewka istnieje dzięki staraniom grupy Holendrów, którzy "wyczarowali" ją ze starego składu. Przytulna i czysta, urządzona z ogromną miłością i gustem, sprawia wrażenie domowej i bliskiej sercu. Płomienie świec i lampek oliwnych przy ikonach dają specyficzny klimat ciepła, skupienia i modlitwy. W wazonach stoją piękne bukiety żywych, holenderskich kwiatów. W każdy wtorek odbywa się generalne sprzątanie cerkwi i budynku. Robią to parafianie. Ojcu pomaga trzech *prisłużników*: Holender, Gruzin i Rosjanin.

Służby odbywają się w języku holenderskim. "Napiewy" są proste, znane, o. Onufry preferuje monasterskie. Po liturgii zaprasza wszystkich na kawę i herbatę do *trapieznoj*. Jest okazja do poznania się i spotkania, wymiany poglądów. Byłam zdziwiona otwartością, szczerością, z jaką rozmawiano tutaj o swoich sprawach. Mieszały się ze sobą różne języki, nikt nie stał samotnie na uboczu. Poznałam siostrzenicę o. Onufrego - **Astrid** - która angażuje się w pracę parafii. Pragnie poznać śpiew i język cerkiewnosłowiański.

Pięknym i godnym naśladowania zwyczajem jest regularne odwiedzanie chorych. - U nas to tradycja - opowiada mi jedna z parafianek. - Do chorego wędrują "pielgrzymki". Nie chcemy, aby czuł się samotny i opuszczony. Jak w prawdziwej rodzinie.

Ojciec ihumen nie zapomina również

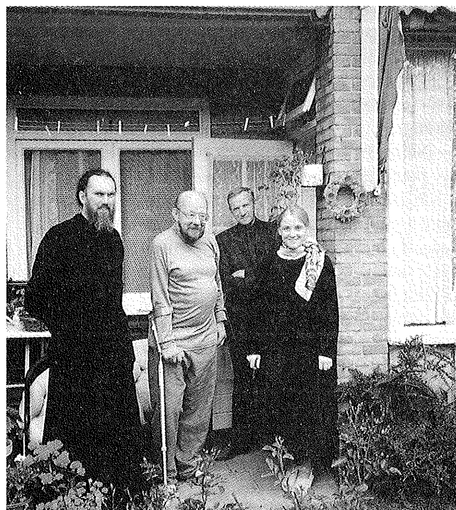


W trapieznoj po Liturgii. Z prawej strony za stołem ojciec Onufry w otoczeniu parafian. Na wprost gość parafii - o. Marek z misji w Jerozolimie

W Holandii zainteresowanie prawosławiem jest bardzo duże. Na spotkania do cerkwi przybywają grupy protestantów, studentów.

Od września trwa w Groningen kurs ikonograficzny. Spotkania odbywają się od środy do soboty. W piątki odbywają się także śpiewki dla młodych ludzi. O. Onufry patronuje zajęciom i sam chętnie w nich uczestniczy.

Ojciec Onufry wydaje również gazetkę parafialną, w redagowaniu której pomaga *ołtarnik* **Dawid**.



Ojciec Onufry z wizytą u parafian. Na prawo - autorka tekstu

o tych, którzy odeszli. Przy każdym grobie służy *litijkę*, wspomina osoby, które znał.

Ogromnym świętem dla całej parafii są chrzciny. **Arne**, student dziennikarstwa, ponad półtora roku przygotowywał się do przyjęcia prawosławia. Ojciec Onufry pragnie, aby był to wybór świadomy i w pełni dojrzały. Jednym z warunków jest przejście całego rocznego cyklu liturgicznego. Na tydzień przed chrztem Arne wraz z o. Onufrym udali się na *gowienije* do klasztoru w Niemczech. Przełożonym jest tam o. **Bazyli**, który wiele lat spędził na Świętej Górze Atos.

W niedzielę, przed liturgią, odbył się chrzest Arnego. Ojcem chrzestnym został Grek **Atanazy**, matką chrzestną Holenderka **Elizabeth**. My wszyscy, stojący w cerkwi, trzymaliśmy zapalone świece. Atmosfera była szczególna, bardzo podniosła i radosna. Arne, odziany w długą białą koszulę, z radością przyjmował chrzest. Całą liturgię stał pośrodku cerkwi z zapaloną ogromną świecą. Przystąpił do Eucharystii. Przyjął imię **Maksym** na cześć św. męczennika **Maksyma Gorlickiego**.

Po liturgii w *trapieznoj* odbyło się przyjęcie. Była herbata, kawa, wspaniałe ciasta i małe prezenciki z cukierków od ojca chrzestnego dla każdego gościa - zgodnie z grecką tradycją.

Planów na przyszłość jest wiele. O. Onufry ma nadzieję, że już w kwietniu rozpocznie odprawianie nabożeństw w Emmen, miasteczku, gdzie mieszka wielu emigrantów z Rosji, Jugosławii i Grecji. Chciałby również odwiedzić wszystkich swoich parafian. Wymaga to wiele czasu, gdyż bez samochodu musi podróżować pociągami i autobusami, aby dotrzeć do małych wsi, odległych często ponad sto kilometrów.

Marzeniem ojca jest stworzenie skitu. Bardzo pomocny byłby *posłusznik*, znający język cerkiewnosłowiański, lubiący modlitwę i pracę.

Ojciec ihumen bardzo ciepło wspomina Cerkiew w Polsce, monaster w Jabłecznej. Stara się jak najczęściej przyjeżdżać wraz z młodymi ludźmi do nas, pokazywać im prawosławie, nasze klasztory. Raduje się, iż jego brat, o. **Eugeniusz**, przebywa w monasterze w Supraślu, a siostrzenica uczy się od października u nas języka cerkiewnosłowiańskiego i cerkiewnego śpiewu.

Sam na północnych obszarach Holandii wykonuje ogromną pracę misyjną.

Anna Sidoruk

WIERNOŚĆ SŁOWU

Chrystus powierzył Apostołom i Kościołowi misję przepowiadania Dobrej Nowiny wszystkim ludziom.

Przekazywanie wiary jest ukazywaniem, głoszeniem i pogłębianiem powołania chrześcijańskiego, to znaczy wezwania, które Bóg kieruje do każdego człowieka, ukazując mu tajemnicę zbawienia, a równocześnie miejsce, które powinien zająć wobec niej, jako przybrany syn w Synu Bożym. Ten podwójny aspekt zostaje uwydatniony w "Wyznaniu wiary", jednym z najbardziej autorytatywnych wyrażeń wiary, przez które Kościół Chrystusowy zawsze odpowiadał na wezwanie Boże.

Stają więc przed posługą kapłańską dwa wymagania, które są jakby dwiema stronami tego samego medalu. Na pierwszym miejscu znajduje się misyjny charakter przekazywania wiary. Posługa słowa nie może być abstrakcyjna i odległa od życia ludzi, przeciwnie, powinna mieć bezpośrednie odniesienie do sensu życia człowieka, każdego człowieka, a więc powinna podejmować najbardziej żywotne zagadnienia, które stają przed sumieniem człowieka, w naszym skomplikowanym, codziennym życiu.

Z drugiej strony istnieje wymaganie autentyczności, zgodności z wiarą Kościoła, będącego stróżem prawdy o Bogu i człowieku. Powinno to być czynione w poczuciu wielkiej odpowiedzialności, świadomej, że chodzi o kwestię o największym znaczeniu, ponieważ wchodzi w grę życie człowieka i sens jego istnienia w tym zagubionym świecie.

Uwzględniając ten kontekst, dla owocnej posługi Słowa kapłan powinien dać pierwszeństwo świadectwu życia, które pozwala odkryć moc miłości Bożej i czyni przekonywującym jego słowo, choć nieraz to życie nie jest adekwatne z tym co głosi, lecz na każdym kapłanie spoczywa Łaska Boża, udzielona mu w Sakramencie Kapłaństwa.

Powinien uwzględniać ponadto bezpośrednie przepowiadanie misterium Chrystusa wierzącym, niewierzącym i niechrześcijanom. Katechezę, która jest uporządkowanym i organicznym wykładem nauczania Kościoła, oraz zastosowania prawdy objawionej do rozwiązywania przypadków konkretnych, ludzkich nieszczęść i tragedii.

Przede wszystkim w społeczeństwie współczesnym, naznaczonym przez materializm teoretyczny i praktyczny, przez subiektywizm i krytycyzm, jest konieczne, by Ewangelia była przedstawiana jako *moc Boża ku zbawieniu każdego wierzącego* (por. Rz 1,16). Kapłani, pamiętając że *wiara rodzi się z tego, co się słyszy, a tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa* (Rz 10,17), powinni zaangażować wszystkie swoje siły, by odpowiedzieć na to posłanie, które powinno zajmować pierwsze miejsce w ich posłudze. Nie tylko przecież są świadkami, lecz także głosicielami i przekazicielami wiary.

Taka posługa wymaga od nich autorytatywnego i pozytywnego wyrażania wiary prawosławnej i oficjalnego świadczenia o wierze Kościoła Chrystusowego.

Lud Boży rzeczywiście *jest gromadzony przede wszystkim przez słowo Boga Żywego, którego wszyscy mają prawo szukać na ustach kapłanów, szczególnie tych, których Stwórca obdarzył krasomówstwem i nie tylko.*

Słowo Boże, by było autentyczne, powinno być przekazywane *bez uciekania się do żadnych podstępów i zafałszowań, lecz ma być okazywaniem prawdy w obliczu Boga* (por. 2 Kor 4,2). Jeżeli ktoś ma trudności w głoszeniu ustnie, niech przygotuje sobie notatkę na kartce papieru i od czasu do czasu do niej zerknie lub przeczyta i nie będzie w tym nic poniżającego. O wiele gorszym i poniżającym kapłana jest fałszowanie Słowa Bożego. Kapłan z dojrzałą odpowiedzialnością powinien unikać udawania, redukowania, wypaczania i zmieniania treści Bożego orędzia. Jego zadaniem więc *nie jest nauczanie swojej mądrości, lecz Słowa Bożego.*

Przepowiadanie nie może więc sprowadzać się do przekazywania własnych myśli, ukazywania doświadczenia osobistego, nie może także zbytnio ulegać urokowi retoryki. Chodzi o głoszenie Słowa Bożego, od którego nie może czuć się zwolniony, ponieważ zostało powierzone Kościołowi, by go strzegł i wiernie przekazywał.

ks. **Pantelejmon Patejczuk**

● Wydawany w Białymstoku "Bastion", pismo "Młodzieży Katolickiej i Patriotycznej" powraca do konfliktu wokół supraskiego monasteru. Katolicka i patriotyczna młodzież, nie pozostając obojętna wobec "nienasyconej zachłanności prawosławnych" ani też "fałszowania historii i celowego zacierania śladów polskości", rozprawia się z hierarchią prawosławną w Polsce, patriarchami Moskwy, którzy "każdorazowo byli... członkami Komitetu Centralnego KPZR", paryskimi "Zeszytami Historycznymi" (drukowane tam "brednie" powiela ks. **Grzegorz Misijuk**), "Paryską Kulturą" i "ojcem wszystkich kosmopolitów **Jerzym Giedroyciem**", naukowcami z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Warszawskiego, "Przeglądem Prawosławnym" i oddzielnie **Mikołajem Hajdukiem**.

Młodzież broniąc "większości katolików cierpliwie znoszących agresje liderów mniejszości", obala też mit, jakoby monaster supraski "zbudowali prawosławni mnisi". O poziomie wiedzy historycznej autorów tekstów świadczy choćby fakt, że jeden z nich na stronie 32 twierdzi, że część budynków monasterskich **Fryderyk Wilhelm Zachert** kupił od Cerkwi prawosławnej, drugi zaś, na stronicy obok, że od "władz carskich". Całą stronę 13 zajmuje specjalny list z błogosławieństwem dla "Bastionu" arcybiskupa białostockiego **Stanisława Szymeckiego**.

● W ciągu dziesięciu miesięcy 1996 roku celnicy w Terespolu wykryli 447 ikon i 14 orderów przemycanych do Polski zza Buga. Wartość przechwyconych ikon oszacowano wstępnie na 97 tysięcy złotych. Są to przeważnie dzieła z XIX wieku, ale zdarzały się ikony XVII i XVIII-wieczne. Kilka orderów pochodziło z carskich czasów. W 1996 roku Urząd Celny w Terespolu przekazał nieodpłatnie 51 ikon do Muzeum Narodowego w Warszawie, 240 do Muzeum Okręgowego w Białej Podlaskiej, część sprzedano za pośrednictwem Ars Christiany w Warszawie. Ikony i ordery są najczęściej przewożone w dalekobieżnych pociągach międzynarodowych relacji Moskwa - Praga i Moskwa - Warszawa. Nie udało się w 1996 roku (w ogóle rzadko się udaje) zatrzymać w Terespolu żadnego przemytnika ikon i orderów. Rekordowy pod względem udaremnienia przemytu ikon był w Terespolu rok 1995, kiedy celnicy ujawnili 823 przemycane ikony.

● **Hubert Hupka** w wypowiedzi dla rosyjskiej gazety "Wiek": "... jestem zwolennikiem wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Każde bowiem państwo, które jest członkiem Unii, jest zobowiązane umożliwić swobodny ruch ludności z prawem do osiedlania się tam, gdzie dana osoba osiedlić się zechce".

● "W seminariach powinien być kurs przygotowawczy do pracy w radiu i telewizji" - przekonywał uczestników sympozjum w płockim seminarium rzymskokatolickim dominikanin, o. **Wojciech Jędrzejewski**. Temat sympozjum: "Mistrzu, gdzie mieszkasz? Wspólnoty w Kościele".

● - Uzgodniliśmy już z Watykanem 80 proc. wspólnych interpretacji zapisów konkordatu - powiedział minister spraw zagranicznych **Dariusz Rosati**. Są trzy sposoby rozwiązania niejasności zawartych w konkordacie: jego negocjacja, aneks dołączony do umowy oraz deklaracja jednej lub dwu stron. Na pierwsze dwa rozwiązania nie zgadza się Watykan. SLD domaga się negocjacji, Unia Pracy chce konkordat odrzucić. Watykan ma podpisany konkordat z czterdziestoma sześcioma państwami.

● Z rozmowy w "Gazecie Wyborczej" z **Andranikiem Migranianem**, doradcą **Borysa Jelcyna**: "Polska, Litwa i Ukraina złożyły oświadczenie, z którego wynika, że Łukaszenko się wam nie podoba. A nam w Rosji nie podoba się to oświadczenie. Te trzy państwa wypowiedziały się w sprawie Białorusi, ponieważ nie chcą jej integracji z Rosją. Tak naprawdę jest im wszystko jedno, kto będzie rządzić na Białorusi. W przeciwnym razie Polska, Litwa i Ukraina złożyłyby dziesięć oświadczeń w sprawie Uzbekistanu i trzydzieści w sprawie łamania praw rosyjskiej mniejszości w krajach nadbałtyckich".

● Od listopada w Dębnicy Kaszubskiej koło Słupska montowane są białoruskie ciężarówki MAZ. Pojazdy w ponad czterdziestu częściach dostarcza fabryka w Mińsku na Białorusi. Mimo obciążeń celnych samochody będą konkurencyjne cenowo w stosunku do pojazdów zachodnich i ciężarówek Jelcza. W zamian za dostarczone do Polski części samochodu, MAZ otrzymuje akumulatory, szyby i elementy do silników.

● O ekonomice w "Gazecie Wyborczej": "**Grzegorz Gromadzki:** - Czy sytuacja gospodarcza Ukrainy jest lepsza niż na Białorusi? **Marek Dąbrowski**: - Zdecydowanie tak. Choć - zastrzegam - nie dysponuję najnowszymi danymi o Białorusi". To jest zdecydowanie naukowa analiza. Marek Dąbrowski, były wiceminister finansów, jest doradcą rządu Ukrainy.

● Z rozmowy w "Rzeczpospolitej" z dominikaninem **Andrzejem Wielatem** OP, jednym z czterech rzymskokatolickich proboszczów w Moskwie: "Pragmatycy społeczni i polityczni w Rosji boją się sekt i popierają Kościoły tradycyjne. Tylko demokraci (a jest ich zwolenników około 10 proc.) popierają katolicyzm, bo nie boją się obcych, a boją się prawosławnego państwa wyznaniowego". Kościoły w Moskwie i w różnych miejscach w Rosji zostały wybudowane w czasach "prawosławnego państwa wyznaniowego", czyli za cara. W jednym z nich może posługiwać o. Andrzej Wielat.

● **Jan Paweł II** mianował dziewięciu nowych członków Papieskiej Akademii Nauk. Wśród nich są dwaj Rosjanie: **Jurij Manin**, profesor matematyki Instytutu Maxa Plancka w Bonn i **Siergiej Nowikow**, profesor matematyki Instytutu Landaua w Moskwie.

● - Spłacimy długi. Chcemy rozwiązać ten problem, ponieważ jesteśmy Rosją - powiedział premier **Czernomyrdin** podczas wizyty we Francji. Liczbę posiadaczy rosyjskich obligacji z czasów carskich ocenia się we Francji na czterysta tysięcy. Ogółem władze carskie emitowały do Francji trzydzieści milionów obligacji, które **Lenin** unieważnił po rewolucji bolszewickiej. Sprawa carskich długów utrudnia powrót Rosji na międzynarodowe rynki kapitałowe.

KALENDARZ KALENDARZ

9 stycznia - choinka dla ormiańskich dzieci, świetlica parafii Świętego Ducha w Białymstoku, godz. 17.00
12 stycznia - koncert kolęd, Filharmonia Białostocka, godz. 17.00
13 stycznia - bale noworoczne: dobroczynny w "Uchwytach" w Białymstoku i Bractwa Młodzieży Prawosławnej w restauracji "Mozart" w Białymstoku
15 stycznia - koncert kolęd, Filharmonia Białostocka, godz. 17.00
18 stycznia - rozgrywki tenisa stołowego w ramach międzyparafialnych zawodów bractwa, Białystok
26 stycznia - choinki dla dzieci, klub BTSK w Białymstoku przy ul. Warszawskiej

STYCZEŃ STYCZEŃ

Zaprenumeruj "Przegląd Prawosławny"

Prenumerata naszego "Przeglądu" jest najpewniejszą formą jego otrzymywania. Może też być dobrym prezentem dla przyjaciół. Warto o tym pomyśleć na progu nowego roku. Tym bardziej, że jej warunki nie uległy zmianie. Szczegóły przypominamy na str. 42

Listy do redakcji

KIM JESTEM?

W ostatnim czasie często stawiano mi pytanie: Kim jesteś? Mam wielu przyjaciół różnych narodowości: Ukraińców, Łemków, Białorusinów, Polaków. Życie ich na pozór jest jednakowe, lecz przechodząc w głąb zauważamy istotne różnice w poglądach, stylu, mowie. Jestem chrześcijanką wyznania prawosławnego. Ta, a nie inna wiara jest dla mnie argumentem, aby zanegować określenie siebie jako Polki. Chodzenie do cerkwi, modlenie się w języku cerkiewnosłowiańskim, biesiadowanie w domu "mową swojską" stanowi kreskę przekreślającą mnie - Polkę. Nie należę do tych, którym od małego wpajano daną narodowość, którzy wychowywali się w określonej kulturze. Ja po prostu nie wiem, kim jestem, lub nie wiem, kim chcę być.

Obserwując życie zauważam pewną "modę" czy to na białoruskość, czy na ukraińskość. Większość robi to dla pieniędzy. Jednak nie o to w życiu chodzi. Aby być kimś, należy czuć pewną jedność, pewne przywiązanie do tradycji. Znam człowieka, który mając dziewiętnaście lat "stał się" Ukraińcem. Wyboru tego dokonał tylko raz w swoim życiu. Postawę jego uważam za pozytywną.

Jednak co do mojej osoby, to swoje życie uważam za pewne poznanie, za drogę, której celu nie znam. Być może nadejdzie czas, moment, gdy moja odpowiedź na pytanie kim jestem, będzie jednoznaczna. Życzę tego sobie oraz tym, których szlak życiowy również dąży do określenia własnej przynależności i miłości do danej kultury i tradycji, do danych poglądów i stylów. Oby "droga" ta nie zmieniła nigdy kierunków i celów.

(nazwisko i adres znane redakcji)

Kilka zdań

Czeczeni w Warszawie

Jednym z ciekawszych zdarzeń końca 1996 roku był "tydzień czeczeński" w Warszawie.

W Pałacu Kultury i Nauki obradowali czeczeńscy ministrowie i polscy przyjaciele Czeczenów. Stół był okrągły i już trzeci. Potem hucznie dokonano otwarcia ośrodka czeczeńskiego w Pałacu. Nazajutrz Alla Dudajewa, wdowa po przywódcy, czytała na wieczorze poetyckim wiersze.

Ale to jeszcze nie koniec czeczeńskich akcentów w Warszawie.

Ksiądz biskup Miziołek odprawił, do spółki z Glebem Jakuninem (niegdyś osobą duchowną, teraz pozbawioną święceń za wielokrotne naruszenie kanonów Cerkwi prawosławnej) nabożeństwo ekumeniczne w "rocznicę zakończenia agresji rosyjskiej na Czeczenię".

Moskwa oprotestowała "stół", "ośrodek" i przyjacielskie związki polsko-czeczeńskie.

Czy zasadnie?

Patrząc z innej perspektywy na "tydzień czeczeński" w Warszawie dostrzeżemy związki polsko-radziecko-rosyjskie i ciągłość polityki wschodniej III Rzeczypospolitej.

Stół i ośrodek zainstalowano w Pałacu Kultury i Nauki. Pałac był przecież darem Stalina dla polskiego narodu.

Nabożeństwo ekumeniczne celebrowano w kościele św. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży. Ten kościół to symbol przyjaźni polsko-rosyjskiej. Mianowicie, patriotyczne społeczeństwo Warszawy na przyjazd cara Aleksandra zebrało pokaźną sumkę, ofiarowując ją na pomnik cara. Car był łaskaw ofiarę przyjąć, na pomnik się nie zgodził i przeznaczył kasę na kościół swego świętego imiennika.

Po 1989 roku patrioci polscy głośno nawoływali do wyburzenia Pałacu. Czy teraz, gdy już tam jest ośrodek czeczeński, ośmieli się ktoś do tego pomysłu powrócić?

Czego więc Rosja chce od Polski?

Michał Bołtryk

BUŁGARIA

Rocznica śmierci Świętego

1050 rocznicę śmierci św. Jana Rylskiego obchodziła w październiku Bułgarska Cerkiew Prawosławna. Uroczystości rozpoczęły się 18 października w prawosławnych szkołach teologicznych Sofii. Następnego dnia gospodarze wraz z przybyłymi gośćmi, patriarchą **Bartolomeuszem I** i biskupami siedmiu innych lokalnych cerkwi udali się do monasteru św. Jana Rylskiego, gdzie została odprawiona św. Liturgia. Wieczorem, w uroczystym przyjęciu w Sofii wziął udział premier **Iwan Widenow** oraz przewodniczący bułgarskiego parlamentu. Patriarcha Bartolomeusz I podkreślił znaczącą rolę św. Jana Rylskiego w kształtowaniu religijnej świadomości narodu bułgarskiego i rozwoju jego życia duchowego. Przypomniał o więziach, jakie łączyły Cerkiew konstantynopolitańską z najstarszą ze swoich "Cerkwi - Córek", Cerkwią bułgarską, której powstanie wiąże się z przybyciem bizantyjskich misjonarzy na początku IX wieku. Patriarcha zauważył także, że *jedność i współpraca między narodami prawosławnymi może korzystnie wpłynąć na ustanowienie pokoju, sprawiedliwości, demokracji oraz stabilizacji w regionie*. Św. Jan Rylski spędził wiele lat w pustelni na Górze Rylskiej, najwyższym - 2925 metrowym szczycie Rodopów. Tam też założył monaster, który stał się jednym z najcenniejszych miejsc bułgarskiej duchowości i kultury.

CHORWACJA

Między oficjalnym komunikatem a rzeczywistością

O normalizacji stosunków między państwem i Cerkwią prawosławną w Chorwacji rozmawiała w Zagrzebiu z prezydentem **Franjo Tudjmanem** oficjalna delegacja Serbskiego Patriarchatu. Prawosławni goście, metropolita Zagrzebia **Jan** i biskup Sumadii **Sawa** odbyli także rozmowy z kardynałem **Franjo Kuhariciem**. Do wizyty doszło w następstwie ustanowienia stosunków dyplomatycznych między Chorwacją i Federacją Jugosłowiańską. Obserwatorzy na marginesie podkreślają, że serbska delegacja, mimo posiadania wszystkich niezbędnych dokumentów, musiała czekać około godziny na granicy chorwackiej.

- Nalegaliśmy, by Cerkiew prawosławna w Chorwacji uzyskała jak najszybciej legalny status - oświadczył agencji prasowej "Tanjug" po powrocie do Belgradu biskup Sawa. - *Prezydent Tudjman obiecał, że zarówno podczas uchwalania nowego prawa dotyczącego wspólnot religijnych, jak i przy rozpatrywaniu wniosków o zwrot skonfiskowanego mienia, Serbska Cerkiew Prawosławna będzie traktowana na równi z innymi wyznaniami. Rozmowy z prezydentem Franjo Tudjmanem oraz kardynałem Kuhariciem pozwoliły ustalić zasady powrotu do Chorwacji biskupów, duchownych i serbskich mnichów prawosławnych, którzy wskutek działań wojennych i otwartej wrogości musieli opuścić ten kraj* - dodał biskup Sawa.

Chorwacka Agencja Prasowa, HINA, opublikowała natomiast fragmenty oficjalnego komunikatu kancelarii prezydenckiej oraz prasowego oświadczenia kardynała Kuharica. - *Bardzo żałujemy, że do takiego spotkania nie doszło wcześniej* - podkreślają władze na wstępie. Informują, że rozmowy dotyczyły głównie możliwości powrotu prawosławnych duchownych do Chorwacji, a także *w pojedynczych wypadkach, podyktowanych względami humanitarnymi* - serbskiej ludności. Potwierdzają, że zwrot dóbr Cerkwi odbędzie się na tych samych zasadach, jak innych wyznań. Kardynał Kuharic oświadczył dziennikarzom, że należy przekroczyć podziały przeszłości i odnaleźć pokojowy model współżycia między dwiema wspólnotami, w pierwszym rzędzie zaś umożliwić powrót katolickich duchownych na ziemie znajdujące się pod kontrolą serbską i prawosławnych duchownych do Chorwacji.

Tymczasem, w przeciwieństwie do oficjalnych komunikatów, komentarze w lokalnej prasie, całkowicie kontrolowanej przez chorwacki rząd, były niezwykle obraźliwe wobec Serbskiej Cerkwi Prawosławnej. W przeddzień przybycia delegacji patriarchatu gazeta "Vjesnik" zamieściła długi artykuł "Kim jest metropolita Jan?", pełen oszczerstw pod adresem prawosławnego hierarchy, który kieruje serbską diecezją w Zagrzebiu od 1977 roku. To samo pismo nazwało Serbską Cerkiew Prawosławną Cerkwią zwyciężoną, a wizytę delegacji patriarchatu - "przybyciem do Canossy".

Serbowie obawiają się, że formuła indywidualnej zgody na powrót dopuszcza prawo selekcji i jednostronnych decyzji, choć nie jest to zgodne ani z uchwalonym przez chorwacki rząd prawem o amnestii, ani z obowiązującymi umowami międzynarodowymi. Obserwatorzy podkreślają, że w związku ze staraniami Chorwacji o wejście do Rady Europy, kraj ten usiłował wykorzystać wizytę Serbskiego Patriarchatu do celów swej polityki zagranicznej.

W trakcie minionego konfliktu cztery diecezje Serbskiej Cerkwi Prawosławnej w Chorwacji odniosły znaczne straty nawet na obszarach nie objętych bezpośrednimi walkami. Pełne oszacowanie szkód nie jest na razie możliwe. W latach 1991 - 1993 tylko w zagrzebskiej diecezji zniszczono ponad 50 cerkwi. W kwietniu 1992 roku wysadzono w powietrze rezydencję metropolitalną w Zagrzebiu oraz muzeum i bibliotekę prawosławną. Podobna, zabytkowa rezydencja w Pakrac została obrzucona granatami, następnie zaś zajęta przez władze chorwackie. W diecezji Gornji Karlovac starto z powierzchni ziemi pięć cerkwi (katedrę św. Mikołaja wysadzono w powietrze na Boże Narodzenie 1992 roku), osiemnaście innych poważnie uszkodzono. Rezydencję biskupa złupiono i zajęto. Podczas konfliktu większość serbskich duchownych prawosławnych opuściła Chorwację, biskupi przebywają na wygnaniu w Belgradzie. Od czasu zniszczenia rezydencji i biura administracji diecezjalnej (władze po dziś dzień nie wydały pozwolenia na ich odbudowę) metropolita Jan przybywa do Zagrzebia jedynie na wielkie święta.

NIEMCY

Kongres Bractwa

"Cerkiew i cerkwie" pod takim hasłem odbył się XVI Kongres Bractwa Prawosławnego w Niemczech. Zgodnie ze zwyczajem organizatorzy zaprosili jednego z biskupów prawosławnych rezydujących w Niemczech. W tym roku wybór padł na koptyjskiego władykę **Damiana**. Uczestnicy spotkania wysłuchali dwóch referatów na temat eklezjologii w świetle Nowego Testamentu oraz problemów eklezjologicznych w dialogu teologicznym między prawosławnymi i katolikami. Zapoznali się także z historią i obec-

nym stanem Bułgarskiej Cerkwi Prawosławnej oraz życiem i nauczaniem Koptyjskiej Cerkwi Egiptu. Biskup Damian, były lekarz ze szpitala w Kairze i Stuttgarcie, zafascynował słuchaczy swoją duchowością, zakorzenioną w nauczaniu Ojców pustelników oraz doskonałym obeznaniem z kulturą zachodnią.

ROSJA

Misja Cerkwi prawosławnej

Międzynarodowe kolokwium na temat misji Cerkwi prawosławnej we współczesnym społeczeństwie zorganizowano w Moskwie w dzień 600 rocznicy śmierci św. Stefana z Permu. W spotkaniu, przygotowanym pod pod egidą Wyższej Szkoły Teologicznej św. Filareta, wzięło udział 240 uczestników z 9 krajów. Św. Stefan z Permu (1340 -1396), rówieśnik i przyjaciel św. Sergiusza z Radoneża, ewangelizował plemiona fińsko-ugryjskie północnego Uralu w końcu XIV wieku. Był pierwszym biskupem tych ziem. Przetłumaczył Biblię i prawosławne teksty liturgiczne na język tych plemion, po wcześniejszym opracowaniu jego alfabetu.

Misja Kościoła powinna być rozumiana jako *głoszenie Dobrej Nowiny o Bogu żywym, który zbawia świat w Chrystusie*, podkreślili uczestnicy kolokwium. O ile zewnętrzny zakres misji obejmuje "cały świat" (Mk 1, 1), o tyle jej wewnętrznym polem działania pozostaje serce człowieka. Cerkiew rosyjska powinna powrócić do swej tradycji misyjnej, przerwanej w latach komunizmu. Pomocny w tym może okazać się program misyjny opracowany przez synod moskiewski w 1917 r., który z powodów niezależnych od Cerkwi pozostał wówczas martwą literą. Uczestnicy kolokwium szczególnie dużo uwagi poświęcili stosunkom z innymi religiami i wspólnotami chrześcijańskimi oraz zakładaniu parafii o charakterze misyjnym.

Nieczęste próby dialogu z przedstawicielami wyznań nie chrześcijańskich napotykają na znaczne trudności, podkreślił **Borys Falikow**. Wynikają one zarówno z mechanizmów samoobrony z ich strony, jak i pewnej postawy wyższości, która niejednokrotnie cechuje tradycyjne konfesje chrześcijańskie. Inni mówcy zwracali uwagę na to, że wielu obcych misjonarzy prowadzi w Rosji niezwykle agresywną działalność. Przypominali, że kompromis w zakresie doktryny wiary i moralności jest nie do pogodzenia z Duchem Prawdy danym przez Pana jego uczniom. (1 J 3, 24).

Także druga kwestia, dotycząca parafii misyjnych, wywołała ożywioną dyskusję. O. **Wiktor Mamontow** oraz o. **Gieorgij Koczetkow** stwierdzili, że w obecnym stanie dechrystianizacji współczesnych społeczeństw, życie chrześcijan w parafiach, które są prawdziwymi wspólnotami, w sposób nieunikniony wpisuje się perspektywę misyjną. Członkowie tych parafii wychodzą naprzeciw wszystkim tym, którzy szukają Boga, organizują kursy katechetyczne i świadczą, poprzez swoje słowa i czyny, o autentycznym życiu w Cerkwi. Nawet jeśli taka forma działalności może wydawać się nowatorska, różnorodność misyjnych form pracy jest bogactwem Cerkwi, podkreślili uczestnicy konferencji.

Niektórzy prelegenci przywoływali przykład św. Stefana z Permu, który potrafił przystosować swoje metody pracy do otaczającego środowiska. W swojej działalności misyjnej dużo miejsca poświęcał na objaśnianie ikon, tłumaczenie Pisma Świętego i liturgii na języki lokalne. We współczesnym rosyjskim społeczeństwie, mimo wielu lat wymuszonej sekularyzacji, obserwuje się duże zainteresowanie duchowością. Odpowiedź na nie daleko nie satysfakcjonuje. *Sytuacja ta wymaga, byśmy zrewidowali niektóre poglądy wyrosłe z naszych przyzwyczajeń i wrócili do Tradycji, do prawdziwej żywej Tradycji Cerkwi. Należy skupić się na problemie języka liturgicznego, doprowadzić do tego, by liturgia była zrozumiała dla wszystkich i by każdy mógł w niej naprawdę uczestniczyć. Należy pokazywać, że liturgia eucharystyczna jest spełnieniem Cerkwi, jej środkiem i fundamentem* - podkreślił w zakończeniu o. **Dimitri Grigoriew**, duchowny Cerkwi prawosławnej w Ameryce.

Kiedy Sobór?

- *Cerkiew musi znaleźć wspólny język ze społeczeństwem* - stwierdził w wywiadzie dla rosyjskiej prasy arcybiskup Sołniecznogorska **Sergiusz**, od niedawna sekretarz kancelarii Patriarchatu Moskiewskiego. Hierarcha uważa, że przyszły Sobór Rosyjskiej Cerkwi przyniesie odpowiedź na bardzo ważne pytania, które stoją przed Cerkwią i niekiedy prowadzą do konfrontacji dwóch koncepcji prawosławia, "otwartej" i "zamkniętej". - *Cerkiew powinna być zjednoczona, ale ta jedność nie oznacza jedności opinii. Chciałbym jednak, by te różnorodne poglądy dotyczące życia liturgicznego uwzględniały jedną rzecz: dobro Cerkwi.* Ustosunkowując się szerzej do napięć między skrzydłem konserwatywnym i reformatorskim w łonie rosyjskich duchownych i laików arcybiskup stwierdził, że *wszystkie te spory nie zasługują na to, by udzielać im aż tak dużej uwagi. Jeżeli, w istocie, ludzie czynią z Ewangelii fundament swego życia, jeśli kochają tę Księgę Życia, wtedy bardzo łatwo jest rozwiązać liczne kwestie. Jeżeli natomiast element czysto ludzki przeważa nad prawdą ewangeliczną, następują podziały i nieporządki.*

Jego zdaniem, rosyjski prawosławny episkopat dużo bardziej jest obecnie wyczulony na problemy społeczeństwa. - *Minęły czasy, gdy naszą służbę musieliśmy ograniczać do sprawowania nabożeństw. Dzisiaj sytuacja zmieniła się na tyle, że nieszczęśliwy jest ten duchowny bądź biskup, który nie potrafi dostrzec pytań kierowanych do nas przez współczesne życie.* Inną pozytywną zmianą jest aktywniejszy udział biskupów diecezjalnych przy podejmowaniu decyzji Synodu.

Data przyszłego Soboru Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej nie jest znana z "bardzo prostych powodów" powiedział arcybiskup. Cerkiew nie dysponuje obecnie lokalem, który byłby w stanie pomieścić około ośmiuset delegatów, biskupów, duchownych i laików reprezentujących diecezje Patriarchatu Moskiewskiego w Rosji, Ukrainie, Białorusi, Mołdawii, Azji Środkowej, republik nadbałtyckich oraz niektóre parafie o rosyjskim rodowodzie w Europie Zachodniej, Ameryce Północnej i Południowej. Prace nad wielką salą spotkań w podziemiach odbudowywanej katedry Chrystusa Zbawiciela dobiegają końca. To właśnie tam, "przed końcem tego tysiąclecia" odbędzie się przyszły Sobór, obiecywał hierarcha. Dokładną datę ustali prawdopodobnie Zgromadzenie Biskupów, które odbędzie się od 18 do 22 lutego.

47 - letni arcybiskup Sergiusz jest dość dobrze znany na Zachodzie, zwłaszcza w kręgach ekumenicznych. Święcenia kapłańskie przyjął w 1973 roku, podczas ☞

studiów w Moskiewskiej Akademii Teologicznej, zaraz potem, przez cztery lata, był przedstawicielem Cerkwi Rosyjskiej przy Konferencji Kościołów Europejskich w Pradze. W 1982 roku został wyświęcony na biskupa tytularnego Sołniecznogorska, pomocnika diecezji moskiewskiej i stał się zastępcą przewodniczącego departamentu stosunków zewnętrznych patriarchatu. W latach 1984 - 1991 był oficjalnym przedstawicielem Rosyjskiej Cerkwi przy Światowej Radzie Kościołów. Później kierował departamentem działalności charytatywnej. Stanowisko sekretarza kancelarii objął w lipcu tego roku, stając się w ten sposób jednym z najbliższych współpracowników patriarchy.

STANY ZJEDNOCZONE

Wskrzeszmy tamtą gorliwość

Wokół autokefalii i jedności prawosławnej, a także pracy biskupów i duszpasterstwa skoncentrowały się obrady zgromadzenia episkopatu Cerkwi prawosławnej w Ameryce, które odbyły się w Waszyngtonie pod przewodnictwem swego zwierzchnika, metropolity **Teodozjusza**. - *Obchody 25 rocznicy przyznania autokefalii przypomniały nam tamte lata pełne żarliwego zapału i dużych wyzwań* - stwierdził hierarcha. - *Dziś pierwotny dynamizm osłabł, podobnie jak towarzysząca mu idea jedności prawosławia na północnoamerykańskim kontynencie.* Metropolita wezwał więc wszystkich członków Cerkwi Ameryki do wskrzeszenia gorliwości sprzed dwudziestu pięciu laty.

Biskupi zapoznali się następnie ze sprawozdaniem finansowym i administracyjnym kancelarii metropolitalnej. Wysłuchali też referatu na temat problemów nowych migrantów z Europy Środkowej i Wschodniej.

Wiele miejsca poświęcono stosunkom między prawosławnymi. Metropolita Teodozjusz scharakteryzował sytuację religijną w Albanii oraz omówił swoją korespondencję na ten temat z patriarchą ekumenicznym. Problemy Bułgarskiej Cerkwi Prawosławnej przedstawił arcybiskup Detroit **Cyryl**. Stan obecny dialogu między Cerkwią Prawosławną Ameryki i Patriarchatem Ekumenicznym zaprezentował **John Erickson**, profesor Instytutu św. Włodzimierza w Nowym Jorku. Biskupi jednomyślnie podjęli decyzję o ustanowieniu pełnej łączności eucharystycznej z Ukraińską Cerkwią Prawosławną na uchodźstwie. Ta jednostka wyodrębniła się z Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej, która powstała na Ukrainie pod okupacją niemiecką i część episkopatu której w końcu wojny znalazła schronienie na Zachodzie. W marcu 1995 r. Ukraińska Cerkiew Prawosławna na uchodźstwie została przyjęta do jurysdykcji Patriarchatu Ekumenicznego.

Biskupi podjęli też decyzję o uroczystych obchodach 200 rocznicy urodzin św. Innocentego, rosyjskiego duchownego, który prowadził misję na Syberii i Alasce. Misjonarz urodził się w Rosji, w 1797 roku. Najpierw jako duchowny, później jako biskup Kamczatki i Alaski prowadził rozległą pracę ewangelizacyjną wśród Eskimosów i Indian. Zmarł w 1879 roku jako metropolita Moskwy. W 1977 roku został kanonizowany przez Rosyjską Cerkiew Prawosławną na prośbę Prawosławnej Cerkwi Ameryki. Jego 200 rocznicę urodzin upamiętni pielgrzymka z monasteru św. Tichona do South Canaan, sesja w Instytucie św. Włodzimierza w Nowym Jorku, szereg spotkań diecezjalnych i parafialnych. Punktem kulminacyjnym uroczystości będzie Liturgia odprawiona w dzień urodzin świętego, 26 sierpnia, w monasterze św. Tichona.

Autokefaliczna Cerkiew Ameryki, utworzona z dawnych wspólnot rosyjskiej diecezji prawosławnej w Ameryce Północnej, których początki związane są z przybyciem pierwszych rosyjskich misjonarzy w 1794 r., liczy obecnie ponad pięćset parafii w USA, Kanadzie i Meksyku. Jest drugą co do wielkości jednostką prawosławną na kontynencie północno - amerykańskim, po założonej w 1922 roku archidiecezji greckiej (Patriarchat Ekumeniczny). Status autokefalii, który przyznał jej Patriarchat Moskiewski w 1977 roku nie został jeszcze uznany przez wszystkie cerkwie prawosławne.

SZWAJCARIA

50 lat ekumenicznego nauczania

50 - lecie istnienia obchodził Instytut Ekumeniczny w Bossey. Za datę jego powstania przyjmuje się dzień 5 października 1946 roku, w którym pierwszy dyrektor tej placówki, prof. **Hendrick Kraemer**, wystąpił z referatem na temat "Kościół chrześcijański wobec współczesnego kryzysu światowego". Jubileuszowe uroczystości przebiegały pod przewodnictwem jednego ze współprzewodniczących Światowej Rady Kościołów, katolikosa **Arama I**, zwierzchnika Armeńskiej Cerkwi Libanu, byłego studenta w Bossey. Przybyło na nie około pięciuset osób, wykładowców, byłych studentów, przedstawicieli Kościołów i władz świeckich. Nadeszły też okazjonalne telegramy, m.in. od patriarchy ekumenicznego **Bartolomeusza I**. Z referatem na temat pięćdziesięciu lat ekumenicznego kształcenia teologicznego wystąpił pastor **Konrad Raiser**. Nazwał on Instytut "swoistym teologicznym laboratorium", które było pionierem w zakresie ekumenizmu i socjologii religijnej. Przypomniał, że placówka powstała w latach, gdy chrześcijanom groziła utrata "ekumenicznej pamięci". I zgodnie ze swoim celem przyczyniła się do ożywienia zainteresowania Kościołów ruchem ekumenicznym.

UZBEKISTAN

Strzec tego daru

Z okazji 125 rocznicy utworzenia diecezji Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej w Azji Środkowej, z kilkudniową duszpasterską wizytą w Uzbekistanie przebywał patriarcha moskiewski **Aleksy II**. W Taszkiencie gościa podjął lokalny arcybiskup **Włodzimierz** oraz uzbecki prezydent **Islam Karimow**, który zwrócił uwagę na dobre stosunki między władzami cywilnymi i prawosławną diecezją. Poinformował, że z pomocą państwa budowane są nowe cerkwie w Bucharze, Kaszkadarii i Syrdarii, odbudowywana cerkiew św. Aleksego w Samarkandzie. - *Poprzez tę wizytę chciałbym okazać swoje duchowe i moralne wsparcie prawosławnym, którzy osiedli poza granicami Rosji* - ze swej strony podkreślił patriarcha. *Wielkim darem Boga* nazwał hierarcha dobre stosunki między różnymi wspólnotami narodowościowymi Uzbekistanu. - *Trzeba strzec tego daru i wspólnie budować przyszłość* - podkreślił. - *Cerkiew prawosławna i islam chcą skierować ludzi ku wartościom duchowym i narodowym tradycjom.*

Na podstawie "Service Orthodoxe de Presse" opracowała **Ałła Matreńczyk**

Czy chcemy sami wpływać na bieg istotnych dla prawosławnych spraw, czy uznamy, że jest nas tak mało, że naszego głosu i tak nikt nie usłyszy? Jak zachowamy się przed wyborami? Jak powinniśmy się zachować?

WKRÓTCE WYBORY

Jesienią 1997 roku odbędą się w Polsce wybory parlamentarne. Główne siły polityczne rozpoczęły już kampanie wyborcze. Również i my, prawosławni obywatele Rzeczypospolitej Polskiej, niezależnie do jakiej grupy narodowościowej się zaliczamy, musimy określić swój stosunek do tego najważniejszego politycznego wydarzenia roku.

Do wyboru mamy cztery warianty postępowania.

Możemy głosować na kandydatów istniejących partii i bloków politycznych. Tu wybór jest duży - od skrajnej prawicy po Sojusz Lewicy Demokratycznej. Z pewnością też w programach, przynajmniej niektórych partii, znajdziemy deklaracje dostrzeżenia naszych interesów, o ile oczywiście oddamy głosy na kandydatów tych ugrupowań.

Druga możliwość to próba samodzielnego wyłonienia swoich reprezentantów drogą utworzenia samodzielnego komitetu wyborczego. Takie próby były podejmowane we wszystkich wyborach, poczynając od 1989 roku, przez środowiska mniejszości na Białostocczyźnie.

Istnieje trzeci wariant postępowania, możliwość porozumienia się z którąś ze znaczących sił politycznych i próba wprowadzenia swoich kandydatów z listy tych ugrupowań.

Możliwość czwarta to nie zajmowanie się w ogóle wyborami, bo jest nas mało, bo szanse mamy niewielkie, bo co nasz przedstawiciel zrobi, jeśli go nawet wybierzemy, bo...

Osobiście dwa warianty - pierwszy i ostatni - odrzucam. Oznaczają one przyjęcie postawy pasywnej, wykluczającej możliwość aktywnego uczestniczenia, a więc i wpływania na bieg istotnych dla naszej społeczności spraw, oznaczają rezygnację z uczestnictwa w rozwiązywaniu ważnych dla nas problemów. Problemy te to przede wszystkim zachowanie naszej religijno - narodowej tożsamości, zahamowanie społeczno - ekonomicznej degradacji południowo-wschodniej Białostocczyzny, naszej małej ojczyzny, to wreszcie tworzenie wokół prawosławia, kultury mniejszości narodowych przychylnej atmosfery, przyjaznego stosunku polskiej większości. Wszystko to wymaga aktywności, również w sferze politycznej.

Jako poseł wielokrotnie obserwowałem skuteczne działania grupy posłów mniejszości niemieckiej. W poprzednim Sejmie było ich siedmiu, w obecnym czterech i nawet niechętni im politycy muszą się liczyć z ich głosami, czasami o nie zabiegać. Również i wśród nas, prawosławnych Białorusinów, Ukraińców, Łemków, także tych, którzy określają się jako prawosławni Polacy, potrzeba wyłonienia własnej parlamentarnej reprezentacji nie jest kwestionowana. Więcej, wielu ludzi uważa to za konieczność. Cóż więc przeszkadza nam te aspiracje realizować?

Warunków jest kilka. Potrzebne jest przede wszystkim porozumienie, a następnie współdziałanie organizacji i jak największej liczby ludzi świadomych, dla których los ich wiary, kultury, ojczystej ziemi nie jest obojętny. Alternatywą jest marginalizacja środowiska jako niezdolnego do przemawiania we własnych sprawach własnym głosem.

I na koniec wyjaśnienie, dlaczego używam określenia "my prawosławni". Otóż dla większości mieszkających w Polsce Białorusinów, Ukraińców, Łemków, Rosjan, również prawosławnych Polaków, prawosławie oznacza nie tylko deklarację przynależności religijnej. Oznacza także identyfikowanie się z kulturą i tradycją, w przeszłości zwaną ruską, z której wyrastają współczesne identyfikacje narodowe. Mimo narodowego zróżnicowania, prawosławni w Polsce w przeszłości posiadali silne poczucie wspólnoty. Poczucie to trwa, mimo prób jego kwestionowania przez niektórych działaczy organizacji mniejszości narodowej na Białostocczyźnie. Właśnie to, przekazane nam przez poprzednie pokolenia poczucie wspólnoty, będące wielką, niezaprzeczalną wartością, jest fundamentem, na którym możemy budować naszą jedność i współpracę.

Eugeniusz Czykwin

Władyka Jeremiasz

laureatem nagrody imienia św. Brata Alberta

Biskup wrocławsko-szczeciński **Jeremiasz** uhonorowany został nagrodą św. Brata Alberta za 1996 rok. Władyka Jeremiasz, pełniący funkcję rektora Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, wyróżniony został "za zasługi w działalności ekumenicznej". Przyznawaną od 21 lat, za osiągnięcia w dziedzinie kultury, sztuki sakralnej oraz działalności społecznej i ekumenicznej prestiżową nagrodę otrzymali m.in. ks. **Robert Hotz**, jezuita, dyrektor Instytutu Wschodniego w Zürichu i prof. **Jan Karski**, słynny "Kurier z Polski". **(ecz)**

Święty Wojciech a prawosławie

W udzielonym Katolickiej Agencji Informacyjnej wywiadzie biskup **Stanisław Gądecki**, sekretarz międzynarodowego komitetu obchodów uroczystości milenijnych ku czci św. Wojciecha stwierdził, że osoba Wojciecha "łączy także Wschód z Zachodem" - i to zarówno za życia, jak i po śmierci. Według biskupa Gądeckiego św. Wojciecha, po jego śmierci, czczono w Kościele Wschodnim, a tradycja ta - dodaje biskup - jest żywa do dziś w Cerkwi prawosławnej, gdzie przetrwał kult Wojciecha.

Stwierdzenia te stoją w sprzeczności ze stanowiskiem prawosławnych historyków i teologów, a nade wszystko z cerkiewną praktyką. W prawosławiu w ogóle nie używa się imienia Wojciecha. **(ecz)**

W maju 1989 roku Sejm PRL przyjął ustawę "O stosunku państwa do Kościoła katolickiego". Sytuację prawną pozostałych Kościołów i związków wyznaniowych miała regulować jedna ustawa "O gwarancjach wolności sumienia i wyznania". Takie rozwiązanie Kościoły niekatolickie stawiało w gorszej sytuacji, gdyż ustawa "O wolności..." nie regulowała, ponieważ nie mogła, specyficznych problemów poszczególnych Kościołów, nie stwarzała też możliwości zwrotu tym Kościołom przejętych przez Skarb Państwa nieruchomości.

KIEDY NOWELIZACJA?

Dzięki poselskiej inicjatywie w tzw. Sejmie kontraktowym oddzielną ustawę, w maju 1991 roku, otrzymał Kościół prawosławny. Następny Sejm (1991-1993) nie uchwalił żadnej ustawy wyznaniowej. Ponawiane próby, głównie przez Kościół ewangelicko-augsburski, przez "prawicowo-patriotyczną" część parlamentu były skutecznie blokowane. Dopiero w obecnej kadencji uchwalono ustawy regulujące sytuacje Kościołów: ewangelicko-augsburskiego, ewangelicko-reformowanego, ewangelicko-metodystycznego, Adwentystów Dnia Siódmego i Kościoła Chrześcijan Baptystów. Trwają prace nad projektem ustawy regulującej sytuację Związku Mojżeszowego. Dokonujące się zmiany w prawodawstwie spowodowały konieczność nowelizacji wspomnianych wyżej ustaw, w tym "O stosunku państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego".

Uczestniczyłem w pracach podkomisji przygotowującej nowelizacje ustaw. Zgłaszane przez Kościoły postulaty na ogół znajdują zrozumienie posłów. Niestety, postawa reprezentującego rząd dyrektora Bogusława Skręty jest inna. W ważnych dla Cerkwi kwestiach - ostatecznego załatwienia spraw majątkowych w diecezji przemysko-nowosądeckiej i powołania tzw. komisji regulacyjnej, eksperci rządu i parlamentu przygotowali po dwa warianty rozwiązań. Sobór Biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego zaaprobował w każdej kwestii tylko jeden z wariantów. W tej sytuacji oczekiwałem, że reprezentant rządu ograniczy się do wskazania plusów i mankamentów każdego z wariantów. Tymczasem pan Skręta zaciekle zwalczał przyjęte przez Cerkiew rozwiązania, chociaż pytany - przyznał się do ich współautorstwa. Taka postawa może być oceniana jedynie jako próba zablokowania nowelizacji naszej ustawy, gdyż Sejm, wbrew woli Kościoła, nie może uchwalać zmian. Gdyby tak się stało, pan Skręta wyrządziłby szefowi rządu niedźwiedzią przysługę.

Eugeniusz Czykwin

SZKOŁA dla najmłodszych POŚWIĘCONA

Ten dzień zapisze się z pewnością w pamięci rodziców i uczniów nowej szkoły przy ulicy Armii Krajowej w Białymstoku, jedynej na osiedlu Leśna Dolina.

18 grudnia rzymskokatolicki duchowny i proboszcz parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Białymstoku, o. **Włodzimierz Cybuliński** poświęcili budynek oraz ikony i krzyże do poszczególnych sal lekcyjnych.

Pobłogosław Panie mozolny trud naszych rąk - zabrzmiały słowa prawosławnych modlitw. Zwracając się do zebranych o. Włodzimierz podkreślił dużą rolę krzyża i ikony w życiu chrześcijanina. Życzył dzieciom oraz nauczycielom wielu Łask Bożych, zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Nowa szkoła, do której chodzi 330 dzieci w wieku od 6 do 8 lat, jest na osiedlu bardzo potrzebna. Dotychczas uczniowie codziennie wędrowali na Słoneczny Stok, co zajmowało sporo czasu i nie było bezpieczne.

- Wespół z katechetami chcemy Was wychować, drogie dzieci, na uczciwych ludzi przestrzegających zasad Dekalogu - powiedział dyrektor **Włodzimierz Dąbrowski**. - Stąd dzisiejsza uroczystość.

(am)

FRONDA GOŚCIŁA u młodych prawosławnych

"Młode prawosławie" pod takim tytułem w przeddzień Wigilii, obchodzonej według nowego stylu, w programie telewizji polskiej o godzinie 16.25 została wyemitowana audycja pokazująca, czym dla młodych jest życie w Cerkwi.

Jak prawosławie kształtuje życie? Czy odpowiada na problemy i wyzwania współczesności? Czym jest Eucharystia? Czym jest twórczość? Czy żyjąc w Cerkwi można dzielić przestrzeń na sacrum i profanum? O tych między innymi problemach mówili: **Tatiana** (artysta plastyk) i **Włodzimierz** (sekretarz generalny "Syndesmosu") **Misijukowie**, **Krzysztof Aleksiuk** (redaktor naczelny "Arche"), **Piotr Chomik** (teolog), **Grzegorz Podlaski** (przewodniczący Bractwa Młodzieży Prawosławnej) i słuchacze Studium Ikonograficznego w Bielsku Podlaskim.

Wszystkie wypowiedzi były dojrzałe, prowadziły do sedna sprawy - jak ludzi, dla których Bóg, Cerkiew, świętość stają w centrum przeżywania ich świata. **(ar)**

WIGILIA DLA SAMOTNYCH

Samotność w wigilijny wieczór dokucza jak nigdy. Bractwo św. Mikołaja w Białymstoku nie chcąc, by do tej wyjątkowej wieczerzy ktokolwiek zasiadał w pojedynkę zaprasza 6 stycznia do swojej siedziby przy ulicy Lipowej 15/2A. Wigilijne spotkanie rozpocznie się o godz. 15.30.

Wszystkich pragnących wziąć w nim udział prosi się tylko o wcześniejszy kontakt w biurze bractwa, tel. **44 55 11**.

DALEJ OD UPRZEDZEŃ

Do niezwykłego spotkania doszło w Supraślu pod koniec listopada i w połowie grudnia.

Zjechali się młodzi ludzie z północno-wschodniej Polski, reprezentujący różne poglądy i wartości ze Związku Młodzieży Białoruskiej, Rosyjskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego, Związku Harcerstwa Polskiego, Młodzieży Wszechpolskiej oraz Ligi Republikańskiej.

Okazją do spotkania stał się kurs przywództwa demokratycznego, organizowany przez Fundację "Edukacja dla Demokracji" z Warszawy.

Jak pokazały te dwa kilkudniowe spotkania, najlepszą formą zwalczania uprzedzeń i nieufności, przełamywania stereotypów są takie właśnie rozmowy. Umożliwiają one wzajemne poznanie się i powiedzenie prawdy o sobie i swoich organizacjach.

Andrzej Romańczuk

Odcinek dla poczty	Odcinek dla posiadacza rachunku	Odcinek dla wpłacającego
zł	zł	zł ....
(słownie złotych)	(słownie złotych)	(słownie złotych)
Dokładny adres wpłacającego	Dokładny adres wpłacającego	Dokładny adres wpłacającego ....
ORTHDRUK, sp. z o.o. **ul. Składowa 9, 15-399 Białystok** **PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136**	**ORTHDRUK, sp. z o.o.** **ul. Składowa 9, 15-399 Białystok** **PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136**	**ORTHDRUK, sp. z o.o.** **ul. Składowa 9, 15-399 Białystok** **PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136**
Datownik .... (podpis przyjmującego) Opłata zł	Datownik **Wypełnić czytelnie na odwrocie**	Datownik .... (podpis przyjmującego) Opłata zł ....

Z ORTHDRUKIEM W TWOIM DOMU

KSIĄŻKI	c. detaliczna (wraz z przesyłką)	c. hurtowa
Marek Dolecki - Święta Góra Grabarka (album)	30,20	27
A.Radziukiewicz, M.Bołtryk - Precz z mnichami	10	7,50
J.Łabyncew, Ł.Szczawińska - W mieście zwanym Zabłudowem	7,30	6,80
Św. Paisjusz Wieliczkowski - O modlitwie umysłu albo modlitwie wewnętrznej	6	4,50
Mikołaj Bierdiajew - Filozofia wolności	9	6,50
Sergiusz Bułgakow - Prawosławie	9	6,50
O. Grigorij Krug - Myśli o ikonie	6	4,20
Frank Kmietowicz - Kiedy Kraków był trzecim Rzymem	6	4,20
Aleksander Schmemmann - Za życie świata	2,60	1,70
Aleksander Schmemmann - Wielki Post	4	3
Dorota Gil - Hymnografia serbska	9	7
Aleksander Schmemann - Symbol wiary	6	5

BROSZURY		
Sergiusz Bułgakow - Życie za grobem	2,60	1,70
Olivier Clement - Ojcze nasz	2,60	1,70
Sobór świętego Mikołaja	1,60	1,20
Molitwiennyje wozdychanija duszi	2,30	1,70

KALENDARZE I INNE		
Liturgia do kolorowania	1,60	1,20
Pomiannik	1,60	1,20
Krestnaja Pieśń	3	2,50
Katechizm	1,60	1,20
Posledowanije ko Światomu Priczaszczeniju	1	0,80
Grzegorz Sosna - Wstępna bibliografia chrześcijaństwa wschodniego	6	5
Grzegorz Sosna - Suplement II	5,50	4,50

Warunki prenumeraty "Przeglądu Prawosławnego"

za pośrednictwem redakcji. Ceny (stary i nowy złoty) zawierają koszt egzemplarza i przesyłki.

	Cena 1 egzemplarza w PLN	Prenumerata kwartalna w PLN	Prenumerata półroczna w PLN	Prenumerata roczna w PLN
Polska	2,30	6,90	13,80	27,60
Europa	4,10	12,30	24,60	49,20
USA i Kanada	6,50	19,50	39	78

"Przegląd Prawosławny" można prenumerować również poprzez PP "Pocztę Polską" (w urzędzie pocztowym lub u listonosza - najtaniej).

Pismo jest do kupienia: we wszystkich parafiach prawosławnych w Polsce, w kioskach "Ruchu" i wielu sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.

"Przegląd Prawosławny"
ilość egz. .... Okres prenum. ....

KSIĄŻKI

Tytuł	egz.	Cena jedn.	Kwota
1.			
2.			
3.			
4.			

Suma ogółem:

"Przegląd Prawosławny"
ilość egz. .... Okres prenum. ....

KSIĄŻKI

Tytuł	egz.	Cena jedn.	Kwota
1.			
2.			
3.			
4.			

Suma ogółem: